

TRAKTAT O DOSKONAŁYM NABOŻEŃSTWIE DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Święty Ludwik Maria Grignon de Montfort

Przedmowa do wydania pierwszego

Święty Ludwik Maria Grignon, autor niezrównanego dzieła *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, urodził się w Montfort w północnej Francji 31 stycznia 1673 r. Już od najmłodszych lat odznaczał się wielką pobożnością i szczególną czcią do Matki Najświętszej, której imię obrał sobie przy sakramencie Bierzmowania. Od piątego roku życia odmawiał codziennie Różaniec, a swych rówieśników słowem i przykładem zachęcał do cnotliwego życia i do czci Najświętszej Dziewicy.

Po odbyciu nauk w Kolegium Jezuickim w Rennes oraz studiów teologicznych w Paryskim Seminarium św. Sulpicjusza przyjął w roku 1700 święcenia kapłańskie. Już jako młody kapłan poświęcił się całkowicie pracy duszpasterskiej i misjonarskiej, biorąc sobie za dewizę życiową wzniosłą, a tak głęboko katolicką zasadę: *Wszystko dla Jezusa przez Maryję!* Jako misjonarz przemierzał liczne diecezje Francji, a swymi naukami, tchnącymi gorącą miłością Boga i Najświętszej Dziewicy, kruszył serca najzatatwardzialszych grzeszników.

Nie zabrakło też przeciwności i prześladowań. Owocna praca sługi Bożego była solą w oku zwolennikom jansenizmu, tak bardzo wówczas rozpowszechnionego we Francji. Toteż nie przebierali oni w środkach, by podkopać działalność Świętego i udaremnić jego misjonarskie trudy. Jednakże prześladowania i przykrości ze strony jansenistów, choć tak liczne i niekiedy bardzo bolesne, nie tylko nie zdołały złamać ducha św. Ludwika, ale coraz bardziej rozniecały w jego duszy ogień miłości kapłańskiej. Wypędzany z jednych diecezji, udawał się do drugich, byle tylko pracować dla chwały Bożej nad zbawieniem dusz.

Za tę pełną całkowitego poświęcenia pracę już za życia otrzymał Święty szczególną łaskę od Boga. Zasłynął mocą cudotwórczą i już na ziemi dane mu było zakosztować niebiańskiego szczęścia, płynącego ze ścisłego zjednoczenia z Jezusem i Maryją. Kiedy w 1714 r. św. Ludwik Maria spotkał się z dawnym swym przyjacielem, kanonikiem Blain'em, zwierzył się mu, że od kilku lat cieszy się duchowym oglądaniem w sobie obecności Jezusa i Maryi. Życie pełne trudów i umartwień zakończył św. Ludwik 28 kwietnia 1716 r. w Saint Laurent-sur-Sevre. W roku 1888 papież Leon XIII zaliczył go w poczet błogosławionych.

Święty Ludwik Maria Grignon pozostawił po sobie nie tylko przykład świątobliwego życia, lecz także mnóstwo pism pobożnych i pieśni religijnych ułożonych dla ludu. Spuścizną po nim są również dwa zgromadzenia zakonne przez Niego założone, które przetrwały aż do naszych czasów. Zgromadzenie żeńskie *Córek Mądrości*, założone w 1703 r., po dziś dzień poświęca się pielęgnowaniu chorych w szpitalach, a w *Towarzystwie Maryi*, powstałym w oparciu o ustawy św. Ludwika, zraszają się kapłani, którzy idąc w ślady świętego założyciela, poświęcają się pracy misjonarskiej.

Spośród licznych dzieł, które wyszły spod pióra św. Ludwika Marii, bezsprzecznie najznakomitszym i najślawniejszym jest dzieło *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*. Powstało ono w 1712 r. w czasie pobytu Świętego w pustelni św. Eligiusza. Jakże miały być losy tej złotej książeczki, autor sam przepowiedział, mianowicie, że szatan, obawiając się zbawionego jej wpływu, starać się będzie ze wszystkich sił, aby ją ukryć przed światem i pogrzyżyć w zapomnieniu. Istotnie, przepowiednia Świętego spełniła się dokładnie. Dzieło *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* nie wydane przez autora leżało w zapomnieniu, aż je w 1842 r. odkryto przypadkiem w starym kufrze pomiędzy innymi rękopisami w domu zakonnym w Saint Laurent-sur-Sevre. Ponieważ proces beatyfikacyjny autora był już wówczas w toku, dlatego posłano je do Rzymu, gdzie komisja papieska po gruntownym zbadaniu, osobnym dekretem orzekła, iż dzieło to wolne jest od wszelkich błędów. Odtąd zaczęły się ukazywać coraz to nowe wydania, a także tłumaczenia na inne języki. O niebywałej poczytności tej niezrównanej książki świadczy fakt, że wydań francuskich ukazało się dotąd przeszło trzydzieści. Na język angielski przetłumaczył ją sławny oratorianin o. Faber (+ 1863), a także napisał do niej przedmowę, gdzie w gorących i pełnych najwyższej czci słowach wyraża się o św. Ludwiku de Montfort oraz o dziele *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*.

Na czym polega to nabożeństwo - spyta może niejedyn - że nazwano je doskonałym i że cieszy się tak powszechnym uznaniem? Na to odpowiem, że gruntowne poznanie istoty i ducha tego nabożeństwa wymaga przeczytania, przemyślenia i przemodlenia samego dzieła, i to nie raz, ale

częstokroć. Powtórna lektura bynajmniej nie nuży, lecz pozwala coraz lepiej odkrywać niezrównany jego urok i wnikać coraz głębiej w jego przebogata treść.

Życiowa dewiza św. Ludwika Marii: „*Wszystko dla Jezusa przez Maryję*” tworzy zarazem osnovę całej książki. Święty jej autor doświadczył na sobie samym, jak czulej i macierzyńskiej opieki doznają od Maryi ci, którzy się Jej całkowicie oddali i dobrowolnie stali się Jej niewolnikami, by przez Nią dojść do Jej Boskiego Syna. Z niezrównanym zapalem stara się pobudzić jak najwięcej serc do coraz gorętszej miłości Matki Bożej. Otóż w książce tej przedstawia sposób na to, jak najłatwiej i najlepiej można się stać całkowitym i wiernym sługą Maryi oraz podaje powody, dla których warto to uczynić bez wahania.

Istota nabożeństwa św. Ludwika polega na całkowitym oddaniu się Najświętszej Dziewicy bez zastrzeżeń i ze wszystkim, czym człowiek jest i co posiada, na zupełną Jej własność, aby przez Nią całkowicie należeć do Chrystusa. To całkowite ofiarowanie się Najświętszej Dziewicy wymaga, abyśmy czynili wszystko dla Maryi, z Maryją i przez Maryję z myślą, aby wszystko lepiej i doskonalej czynić dla Jezusa, z Jezusem i przez Jezusa. W tym celu powinien człowiek przez uroczysty akt poświęcenia oddać się całkowicie w dobrowolną niewolę Najświętszej Dziewicy, składając Jej w darze nie tylko siebie samego, lecz także wszystko, co posiada, a więc wszystkie swe myśli, słowa i uczynki, wszystkie modlitwy i ćwiczenia pobożne, radości i bóle, a nawet wszystkie swe zasługi, słowem - wszystko bez zastrzeżeń, aby Maryja przyjęła tę ofiarę w swe niepokalane ręce i złożyła ją swemu Boskiemu Synowi na większą Jego chwałę. Nie wystarczy raz tylko w życiu uczynić taki akt całkowitego oddania się Matce Bożej.

Potrzeba go co pewien czas uroczysto ponawiać, a codziennie, przez akty strzeliste lub inne modlitwy jak najczęściej myśl swoją do Boga przez Maryję wznosić. Przez tak pojęte i gorliwie praktykowane nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny staje się człowiek prawdziwym Jej sługą i niewolnikiem z miłości.

Tej całkowitej ofiary uczynionej z siebie gorliwy sługa Maryi nie pożałuje, gdyż Maryja, Królowa nieba i ziemi, nagradza naprawdę po królewsku za wiernie sprawowaną służbę. Jako nasza Pośredniczka, wstawia się gorąco do Chrystusa za tymi, którzy Jej całkowicie zaufali, a będąc Szafarką i Pośredniczką łask wszelkich, hojną dłonią rozdaje je swoim sługom. Dlatego spokojnie niech będą o swoje zbawienie ci, którzy z synowską ufnością oddali się w opiekę Najświętszej Dziewicy. Maryja to najłatwiejsza, najkrótsza, najdoskonalsza i najpewniejsza droga do Chrystusa.

Nauka św. Ludwika o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny jest ugruntowana na prawdzie o powszechnym pośrednictwie Najświętszej Dziewicy, na tej tak rdzennie katolickiej prawdzie, że Maryja jest jedyną Pośredniczką wszelkich łask u jedynego Pośrednika Jezusa Chrystusa, przez którego mamy przystęp do Ojca. Równocześnie wspomniana nauka zawiera wszechstronne wyjaśnienie i głębokie uzasadnienie wzniosłej prawdy o powszechnym pośrednictwie Najświętszej Maryi Panny, która obecnie tak żywo zajmuje umysły i serca wiernych dzieci Kościoła. Słusznie zatem można nazwać św. Ludwika *niezrównanym apostołem i wybitnym Doktorem powszechnego pośrednictwa Maryi*.

W przejmujących słowach zachęca św. Ludwik czytelników swego dzieła do pielęgnowania doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny. Wystarczy przytoczyć jeden fragment, aby zrozumieć, jak silnie św. Ludwik wierzył w skuteczność głoszonego przez siebie nabożeństwa i jak gorąco pragnął zyskać naśladowców. Mówiąc o pożytku płynącym z odmawiania Różańca, w te odzywa się słowa: Błagam was usilnie, w imię miłości, jaką żywię do was w Jezusie i Maryi, byście odmawiali codziennie, o ile wam czas pozwoli, cały Różaniec, a w chwili śmierci błogosławić będziecie dzień i godzinę, kiedyście mi uwierzyli.

Wielu wybitnych ludzi Kościoła z wielkim uznaniem wypowiadało się o nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny szerzonym przez św. Ludwika Marię, zachęcając wiernych do pielęgnowania go.

Już papież Klemens XI (w 1706 r.) pochwalił, zatwierdził i zachęcił do tego nabożeństwa, przedstawionego mu przez samego św. Ludwika podczas jego pobytu w Rzymie, wyrażając przy tym życzenie, by je szerzono wśród wiernych. We współczesnych nam czasach papież Pius X i kardynał Mercier z największą czcią i szacunkiem odnosili się do dzieła św. Ludwika de Montfort i jak najgoręcej zalecali wiernym, by nabożeństwo do Matki Bożej opierali na zasadach, jakie wielki Jej sługa i czciciel podał w swoim dziele *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*. Oto słowa Piusa X: „Polecamy jak najusilniej godne podziwu dzieło *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* napisane przez św. Ludwika de Montfort i udzielamy z całego serca Apostolskiego błogosławieństwa tym wszystkim, którzy dzieło to czytać będą”. Świątobliwy zaś i uczony kardynał Mercier, prymas Belgii, wydał w 1924 r. obszerny list pasterski do duchowieństwa i wiernych swej diecezji, w którym w gorących słowach zachęca do oddania się Maryi w niewolę miłości w myśl zasad św. Ludwika. List ten kończy się następującym wezwaniem: „My wszyscy, duchowni i

świeccy, stańmy się apostołami Maryi. Stańmy się Jej dziećmi i oddawajmy Jej cześć największą, a przez zupełne wyrzeczenie się wszystkiego, czym jesteśmy i co posiadamy, chcemy należeć do Niej i na Niej polegać całkowicie, aby Maryja, Matka Miłosierdzia, utwierdziła nas w Jezusie, a w dniu, w którym skończy się nasza ziemską pielgrzymka, wyszła nam naprzeciw jako najlepsza Matka, ofiarując nam własnoręcznie *owoc żywota* swojego, Jezusa Zbawiciela, który będzie naszą chwałą: *A Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego, po tym wygnaniu nam okaż*".

Także papież Benedykt XV w liście wysłanym z okazji dwusetnej rocznicy śmierci św. Ludwika do o. Antoniego Lhoumeau, generała *Towarzystwa Maryi*, w gorących słowach wyraża się o nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny, szerzonym przez to zgromadzenie według zasad podanych przez jego świętego założyciela, zachęcając do dalszej pracy: „Abyście - pisze papież - zadanie to (szerzenie Królestwa Bożego wśród ludzi wypełniać mogli jak najskuteczniej, pozostawił wam św. Ludwik napisaną przez siebie książeczkę pełną najwyższej słodyczy i największego namaszczenia - *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, abyście ją z wielką gorliwością ludowi wyjaśniali. Radujemy się bardzo, że dzieło to już tak bardzo zostało przez was rozpowszechnione. Oby rozpowszechniało się coraz bardziej, ożywiając w coraz liczniejszych sercach ducha chrześcijańskiego”.

Zachęty papieży nie pozostały bez echa w sercach wiernych. Nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy w myśl zasad podanych przez św. Ludwika zatacza coraz szersze kręgi i niesie bogate owoce na polu życia religijnego. Toteż z prawdziwą radością witamy ten nowy przekład złotej książeczki św. Ludwika na język polski i pragniemy najgoręcej, aby i w naszej ojczyźnie święty posiew nauki wielkiego czciciela Maryi głęboko zapuścił korzenie i przyniósł plon obfity.

Oby nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, w myśl zasad św. Ludwika wśród nas szerzone, przybliżyło do nas Królestwo Maryi, a tym samym Królestwo Chrystusowe.

ks. Aleksander Żychliński
Poznań, w maju 1927 r.

WSTĘP

Przez Najświętszą Maryję Pannę przyszedł Jezus Chrystus na świat i przez Nią też chce w świecie panować.

Maryja prowadziła życie ukryte, dlatego przez Ducha Świętego i Kościół zwana jest „Alma Mater” - „Matką ukrytą i tajemniczą”. Pokora Jej była tak głęboka, że nic nie miało dla Niej większego powabu, jak prowadzić życie ukryte przed samą sobą i przed wszelkim stworzeniem, a znaną być jedynie Bogu.

Bóg wysłuchał prośb, które zanosila do Niego o życie ukryte, ubogie i pełne upokorzeń, i w dobroci swojej zasłonił przed wzrokiem ludzkim Jej Poczęcie i Narodzenie, tajemnice Jej życia, Jej Zmartwychwstanie i Wniebowzięcie. Właśni rodzice nie znali Jej dobrze, a aniołowie pytali często jedni drugich: *Kimże jest Ta?* (Pnp 3,6), ponieważ Najwyższy ukrył Ją przed nimi; a jeśli czasem odsłaniał im rąbek tajemnic, to tym większe wspaniałości przed nimi ukrywał.

Bóg Ojciec zgodził się na to, by za życia nie działała żadnego mającego rozgłos cudu, choć dał Jej władzę ku temu.

Bóg Syn zgodził się na to, by nie wypowiadała się prawie wcale, choć Ją wzbogacił mądrością swoją.

Bóg Duch Święty - mimo że Maryja była Jego wierną Oblubienicą - sprawił, że Apostołowie i Ewangelisci mówią o Niej bardzo mało, tyle tylko, ile było konieczne, by świat poznał Jezusa Chrystusa,

Maryja jest najdoskonalszym Arcydziełem Najwyższego, jest Arcydziełem, którego znajomość (św. Bernardyn) i posiadanie Bóg zastrzegł samemu sobie.

Maryja jest godną czci Matką Syna, któremu spodobało się za Jej ziemskiego życia utwierdzać Ją w pokorze przez to, że Ją uniział i ukrywał nazywając „mulier” - „niewiastą” (J 2,4), jak gdyby Mu obcą była, choć w Sercu Ją cenił i kochał więcej niż wszystkich aniołów i ludzi.

Maryja jest owym *Zdrojem zapieczętowanym* (Pnp 4,12), jest wierną Oblubienicą Ducha Świętego, do której tylko On ma przystęp.

Maryja jest Świątynią i miejscem odpoczynku Trójcy Świętej, gdzie Bóg króluje w sposób wspanialszy i cudowniejszy niż gdziekolwiek indziej, nie wyłączając nawet Jego stolicy jaśniejącej wśród Cherubinów i Serafinów. Bez szczególniejszego przywileju żadne stworzenie, choćby najczystsze, nie ma wstępu do tej Świątyni.

Twierdząc ze świętymi, że Maryja jest Rajem ziemskim nowego Adama (Chrystusa), który wcielił się tam za sprawą Ducha Świętego, by działać w Nim niepojęte cuda. Maryja jest owym

wielkim i cudownym światem Boga (św. Bernardyn), pełnym niewypowiedzianych piękności i skarbów; jest wspaniałością (Ryszard od św. Wawrzyńca), w której Najwyższy ukrył, jakoby we własnym łonie, Syna swego Jedynego, a z Nim wszystko, co najdoskonalsze i najkosztowniejsze. Ileż to rzeczy wielkich i ukrytych zdziałał Bóg wszechmocny w tym cudownym Stworzeniu! Jakże prawdziwie mówi Maryja sama o sobie mimo swojej głębokiej pokory: *Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię* (Łk 1,49). Świat tych wielkich rzeczy nie zna, bo jest do tego niezdolny i tego niegodzien.

Święci opiewali przedziwne rzeczy o tym świętym Mieście Boga i, jak sami przyznają, nigdy nie byli bardziej wymowni i szczęśliwi jak wtedy, kiedy o Nim mówili. W końcu wołali głośno, że nie jest możliwe poznać wysokości Jej zasług, które się wznoszą aż do tronu Bożego, ani zmierzyć ogromu Jej miłości, szerszej od całej ziemi, ani pojąć wielkości Jej władzy, którą posiada nawet nad Bogiem samym. Nie sposób wreszcie zbadać bezdennej głębokości Jej pokory, Jej cnót i wszelkich łask. O niepojęta wysokości! O niewypowiedziany ogromie! O bezmierna wielkości! O głębio bezdenna!

Codziennie z jednego krańca ziemi na drugi, na wysokościach niebios i w najgłębszych otchłaniach wszystko sławi, wszystko wychwala Maryję Przedziwną. Zarówno dziewięć chórów anielskich, jak i ludzie wszelkiego wieku i stanu, dobrzy i źli, nawet szatani siłą prawdy zniewoleni są zmuszeni zwać Ją Błogosławioną. Wszyscy aniołowie niebiescy - mówi św. Bonawentura - *wystawiają J bezustannie: Święta, Święta, Święta Maryja, Boża Rodzicielka, Dziewica!* i zasyłają Jej codziennie miliony milionów razy Pozdrowienie Anielskie: *Zdrowaś Maryjo! A* oddając Jej pokłon najgłębszy, proszą Ją pokornie jak o łaskę, by ich zaszczycić raczyła choćby jednym ze swych rozkazów. Nawet św. Michał, książę całego Dworu Niebieskiego, oddaje Jej - według słów św. Augustyna - z największą gorliwością wszelką cześć, innych do tego skłania i czeka skwapliwie, by go zaszczyliła jakąś misją i by z Jej rozkazu wolno mu było oddać jednemu z Jej sług jakąś przysługę.

Cała ziemia jest pełna Jej chwały, zwłaszcza kraje chrześcijańskie, a liczne królestwa, prowincje, diecezje i miasta obrały Ją sobie za Patronkę i Opiekunkę. Mnóstwo kościołów katedralnych poświęcono Bogu pod Jej wezwaniem. Nie ma kościoła, w którym nie byłoby ołtarza poświęconego Jej czci. Nie ma kraju ani okolicy, gdzie by nie czczono cudownego Jej obrazu, przed którym chorzy znajdują uzdrowienie, a wierni otrzymują liczne łaski. Ileż to bractw i kongregacji istnieje ku czci Maryi! Ile zakonów nosi Jej imię i znajduje się pod Jej opieką! Ileż braci i siostr wszelkich zgromadzeń, ileż zakonników i zakonnic głosi Jej cześć i wystawia Jej miłosierdzie! Nie ma dziecięcia, które by Jej nie wielbiło, szczebiocząc *Zdrowaś Maryjo*. Trudno nawet o grzesznika tak zatwardziałego, który by nie miał ku Niej choć iskierki ufności! Nawet szatani w piekle odnoszą się do Niej z szacunkiem, choć się Jej lękają.

Zaprawdę, musimy zawołać ze świętymi: „De Maria numquam satis!” - „O Maryi nigdy dosyć!” Maryję nie dosyć dotąd sławiono, nie dość wychwalano, czczono, kochano! Nie dość Jej służono! Należy się Jej więcej chwały, czci, miłości i nabożeństwa!

Istotnie, trzeba powtórzyć za Duchem Świętym: „Omnis gloria eius filiae Regis ab intus” - „Cała chwała tej Córy królewskiej jest wewnątrz” (Ps 45,14). I zdaje się, jakoby wszystka chwała zewnętrzna, o jaką współubiegają się dla Niej niebiosy i ziemia, była niczym w porównaniu z chwałą, którą Stwórca wewnętrznie Ją przyozdabia, a która ukryta jest przed marnymi stworzeniami, niezdolnymi wnikać w „Tajemnicę nad tajemnicami” Króla.

Zaprawdę, trzeba zawołać z Apostołem: *Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć* (1 Kor 2,9) - tak niepojęte są piękności, wspaniałości i doskonałości Maryi, tego Cudu nad cudami, doskonałości łaski, natury i wiekuistej chwały. *Jeśli* chcesz pojąć *Matkę* - mówi św. Euchariusz - *pojmij Syna, gdyż jest Ona godną*

Matką Boga. Lecz tu niech zamilkną wszelkie usta.

Ze szczególną radością poddało mi serce to wszystko, co powyżej napisałem by wykazać, że Matka Najświętsza dotąd nie była znana i że to jest jeden z powodów, dlaczego Jezus Chrystus nie jest tak znany, jak być powinien. Jeśli zatem, co jest rzeczą pewną, poznanie Jezusa Chrystusa i Jego Królestwo zapanuje na świecie, to może to być tylko koniecznym następstwem poznania Królestwa Bogarodzicy Maryi, która Chrystusa po raz pierwszy dała światu i również po raz drugi Go światu ukaże.

CZĘŚĆ PIERWSZA

KONIECZNOŚĆ NABOŻEŃSTWA DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

ROZDZIAŁ I

Rola Maryi przy pierwszym przyjściu Chrystusa Pana

Wyznam z Kościołem, że Maryja jako stworzenie, które wyszło z rąk Najwyższego, w porównaniu z Jego nieskończonym Majestatem mniejszą jest niż najdrobniejszy pyłek lub raczej, że jest niczym, gdyż Bóg jeden jest *TYM, KTÓRY JEST* (Wj 3,14). Toteż ów Pan wielmożny, całkiem niezależny i sam sobie wystarczający, nie potrzebował ani nie potrzebuje koniecznie Najświętszej Maryi Panny, by urzeczywistnić swe zamiary i objawić swoją chwałę. Wystarczy Mu chcieć, by dokonać wszystkiego.

Przyjąwszy jednak rzeczywisty stan rzeczy, twierdzę, że Bóg, który od chwili stworzenia Najświętszej Dziewicy chciał największe swe dzieła przez Nią rozpocząć i dokonać, nie zmienił z pewnością swego postępowania na wieki, gdyż jest Bogiem i nie podlega zmianom ani w swych zamiarach, ani w swym postępowaniu.

Bóg Ojciec nie inaczej dał światu Syna swego Jednorodzonego, jak przez Maryję. Choć patriarchowie z takim utęsknieniem za Nim wzdychali, choć prorocy i święci Starego Przymierza przez cztery tysiące lat o skarb ten tak gorąco błagali, Maryja jedna wysłużyła Go i znalazła łaskę u Boga (Łk 1,30) mocą swych modlitw i wielkością swych cnót. *Ponieważ świat nie był godzien* - mówi św. Augustyn - otrzymać Syna Bożego bezpośrednio z rąk Ojca, *dlatego dał Go Bóg Maryi*, by świat Go przez Nią *otrzymał*.

Syn Boży stał się człowiekiem dla naszego zbawienia, lecz w Maryi i przez Maryję.

Bóg Duch Święty ukształtował Jezusa Chrystusa w Maryi, uzyskawszy jednak najpierw przez jednego z przedniejszych sług swego dworu Jej przyzwolenie.

Bóg Ojciec udzielił Maryi swojej płodności w granicach przystępnych dla czystego stworzenia, czyniąc ją zdolną porodzić swego Syna oraz wszystkie członki Jego Ciała Mistycznego.

Bóg Syn zstąpił do Jej dziewiczego łona, jako nowy Adam do swego ziemskiego Raju, by w nim upodobać sobie i w ukryciu dokonywać cudów łaski. Bóg, stawszy się człowiekiem, znalazł swobodę i wolność w tym, że zamknął się w Jej łonie. Okazał On swą moc pozwalając, by Go ta mała dziewczynka nosiła. Znalazł On chwałę swoją i chwałę Ojca w tym, że blask swój ukrył przed wszelkim stworzeniem ziemskim, odsłaniając go tylko Maryi. Okazał on swoją niezależność i swój Majestat przez to, że chciał być zależnym od tej Najmilszej Dziewicy w swym Wcieleniu, Narodzeniu, Ofiarowaniu w świątyni, w swoim życiu ukrytym przez lat trzydzieści, a nawet w swojej śmierci, przy której Maryja musiała być obecna, aby mógł zjednoczyć się z Nią w ofierze. Za Jej przyzwoleniem ofiarował się Ojcu Przedwiecznemu, jak niegdyś Izaak ofiarowany został przez przyzwolenie Abrahama, poddającego się woli Boga.

Maryja karmiła Boga Wcielonego, żywiła Go, pielęgnowała, wychowywała i za nas złożyła w ofierze.

O przedziwna i niepojęta zależność Boga! Chociaż Duch Święty chciał przemilczeć w Ewangelii prawie wszystkie inne dzieła cudowne, które Mądrość Wcielona spełniła w swym życiu ukrytym, tej jednak zależności ukryć nie mógł, chcąc nam przez to pokazać, jaka w tym tkwi wartość i nieskończona chwała! Jezus Chrystus oddał Bogu Ojcu większą chwałę przez to, że poddany był Matce swojej przez lat trzydzieści, niż gdyby przez największe cuda nawrócił w tym czasie świat cały. Jak wielką chwałę oddaje Bogu ten, kto za przykładem Jezusa Chrystusa, Jedynego naszego Wzoru, poddaje się Maryi, by przypodobać się Bogu!

Jeżeli zwrócimy uwagę na resztę życia Jezusa Chrystusa, przekonamy się, że chciał rozpocząć swą cudotwórczą działalność również przez Maryję. Słowem wypowiedzianym przez Maryję uświęcił Jana w łonie matki jego, Elżbiety (zob. Łk 1,41). Skoro Maryja przemówiła, Jan został uświęcony. Był to Jego pierwszy i największy cud łaski.

Na Jej pokorną prośbę przemienił w Kanie Galilejskiej (zob. J 2,1nn) wodę w wino. Był to pierwszy Jego cud w porządku natury. Słowem, Jezus rozpoczął czynić cuda przez Maryję, nie przestaje ich spełniać przez Nią i przez Nią będzie je spełniał do końca świata.

Bóg Duch Święty, który w Bogu nie jest płodny, to znaczy który nie daje początku innej Osobie Boskiej, stał się płodnym przez Maryję, którą poślubił. Z Nią i w Niej, i przez Nią ukształtował swe Arcydzieło - Boga Wcielonego i aż do końca świata codziennie kształtuje wybranych i członki Mistycznego Ciała Chrystusa. Toteż im bardziej znajduje On Maryję, swą umiłowaną i nierozłączną Oblubienicę (św. Ildefons), w jakiejś duszy, tym silniej i skuteczniej działa na nią, by ukształtować w tej duszy Jezusa Chrystusa, a duszę w Jezusie Chrystusie.

Nie znaczy to, jakoby Najświętsza Maryja Panna dawała Duchowi Świętemu płodność, której nie posiadał, bo będąc Bogiem, posiada On płodność tak samo jak Ojciec i Syn, choć jej nie wprowadza w czyn, ponieważ nie daje początku żadnej innej Osobie Boskiej. Znaczy to raczej, że Duch Święty, który Najświętszej Panny nie potrzebuje koniecznie, chciał jednak użyć Jej pośrednictwa dla okazania swojej płodności, kształtując w Niej i przez Nią Jezusa Chrystusa i Jego członki. Oto tajemnica łaski, ukryta nawet przed największymi uczonymi i najbardziej uduchowionymi spośród chrześcijan.

ROZDZIAŁ II

Maryja jest prawdziwą Matką Mistycznego Ciała Chrystusa

1. Maryja Szafarką i Pośredniczką łask Bożych

Sposób postępowania, jaki przyjęły trzy Osoby Trójcy Przenajświętszej przy Wcieleniu i przy pierwszym przyjściu na świat Jezusa Chrystusa, jest niezmienny. Codziennie zachowują One w sposób niewidzialny to samo postępowanie w Kościele świętym i tak będzie do końca świata, do ostatniego przyjścia Jezusa Chrystusa.

Bóg Ojciec zebrał wszystkie wody i nazwał je „maria”, to znaczy morze. Utworzył On też zbiornik wszystkich swoich łask i nazwał go Marią. Bóg Najwyższy posiada skarbiec, składnicę bardzo bogatą, w której zamknął wszystko, co piękne, cenne, rzadkie i kosztowne, nawet własnego Syna. Tą przebogatą skarbnicą jest właśnie Maryja, którą święci nazywają „Skarbcem Pana”. z którego pełniłości bogactwa spływają na ludzkość.

Bóg Syn dał swojej Matce wszystko, co swym życiem, śmiercią, swymi nieskończonymi zasługami i przedziwnymi cnotami wyśłużył. Uczynił Ją Szafarką tego wszystkiego, co Mu Ojciec dał w dziedzictwie. Przez Nią daje swoim członkom udział w swych zasługach i cnotach i przez Nią rozdaje łaski swoje (św. Albert Wielki). Maryja jest Jego tajemniczym kanałem, przewodem, przez który łagodnie a obficie płyną bogactwa Jego miłosierdzia.

Bóg Duch Święty udzielił Maryi, swojej wiernej Oblubienicy, niewypowiedzianych darów. Uczynił Ją Szafarką wszystkiego, co posiada, tak że Ona jedna rozdziela wszystkie dary i łaski, dając, komu chce, ile chce, jak chce i kiedy chce (św. Bernardyn). Toteż nikt z ludzi nie otrzyma żadnego daru niebieskiego, który by nie przeszedł przez Jej dziewicze dłonie, albowiem wolą Boga jest, byśmy, wszystko mieli przez Maryję. W ten sposób chciał Najwyższy wzbogacić, podnieść i uczcić Tę, która z pokory przez całe życie chciała być ubogą i ukrytą, unijając się aż do głębi nicości. Tak uczy Kościół, a z nim święci Ojcowie.

Gdybym przemawiał do współczesnych „uczonych”, starałbym się wszystko, co tu w prosty sposób podaję, ściśle udowodnić na podstawie Pisma Świętego i Ojców Kościoła, przytaczając odnośne cytaty po łacinie. Przytoczyłbym również szereg niezbitych dowodów, które podaje wielbny o. Poire w swym dziele pt. *Troista Korona Najświętszej Dziewicy*. Lecz ponieważ przemawiam przeważnie do ludzi ubogich i prostych, do ludzi dobrej woli, którzy mają zwykle więcej wiary niż uczeni i z większą wierzą prostotą i zasługą, poprzestaję na prostym przedstawieniu prawdy, nie zatrzymując się długo nad cytatami, których by i tak nie rozumieli. Mimo to jednak przytoczę niektóre z nich, ale bez specjalnego wyboru.

2. Maryja wszechmocną Orędowniczką u Boga

Ponieważ łaska doskonali naturę, a chwała łaskę, dlatego pewną jest rzeczą, że Pan Jezus w niebie tak samo jest Synem Maryi, jak Nim był na ziemi. Przeto zachował On względem Niej uległość i posłuszeństwo Najdoskonalszego Syna wobec Najlepszej Matki. Wszakże we wspomnianej zależności nie wolno upatrywać jakiegos ponizenia lub jakiejś niedoskonałości dla Jezusa Chrystusa. Maryja bowiem stoi nieskończenie niżej od swego Syna, będącego Bogiem, i dlatego nie daje Mu rozkazów tak, jakby to czyniła matka ziemiska względem podwładnego sobie dziecka. Maryja, przebóstwiona przez tę łaskę i chwałę, która przebóstwia wszystkich świętych, nie prosi o nic, nie żąda niczego, nie czyni nic, co by się sprzeciwiało przedwiecznej i niezmiennej woli Bożej.

Gdy więc czytamy w pismach św. Bernarda, św. Bernardyna, św. Bonawentury i innych świętych, że zarówno w niebie, jak i na ziemi, wszystko, nawet sam Bóg, podlega Najświętszej Maryi Pannie, to chcą oni przez to powiedzieć, że władza i moc, której Pan Bóg raczył Jej udzielić, jest tak wielka, że zdaje się, jakoby posiadała tę samą władzę, co Pan Bóg, a Jej modlitwy i prośby są u Pana Boga tak wszechpotężne, że uchodzą wprost za rozkazy przed Majestatem Bożym, który nigdy nie odrzuca próśb swojej ukochanej Matki, dlatego że zawsze są pokorne i zgodne z Jego wolą.

Jeżeli Mojżesz siłą swojej modlitwy zdołał tak dalece powstrzymać gniew Boży na Izraelitów, że Najwyższy i Nieskończenie Miłosierny Pan, nie mogąc mu się oprzeć, odezwał się do niego, by nie wstrzymywał zapalczywości Jego gniewu wobec tego buntowniczego ludu (zob. Wj 32,10), to cóż dopiero sądzić o modlitwie pokornej Maryi, godnej Matki Boga, która potężniejsza jest wobec Majestatu Bożego niż prośby i orędownictwo wszystkich aniołów i świętych w niebie i na ziemi (św. Augustyn).

3. Maryja wszechwładną Królową w Królestwie Bożym

Maryja rozkazuje w niebie aniołom i błogosławionym. W nagrodę za Jej głęboką pokorę Bóg dał Jej władzę i zlecił posłannictwo, aby trony opróżnione przez upadłych skutkiem pychy aniołów obsadzała świętymi (św. Bonawentura). Taka jest wola Najwyższego, który *wywyższa pokornych* (Łk 1,52).

Żąda On, by niebo, ziemia i piekło bezwzględnie poddane były rozkazom pokornej Maryi, którą uczynił Królową nieba i ziemi, Hetmanką swych zastępów, Skarbnicą swoich bogactw, Szafarką łask, Sprawczynią wielkich cudów, Pośredniczką ludzi, Zagładą nieprzyjaciół Boga i wierną Towarzyszką swojej chwały i swoich triumfów.

4. Maryja Matką wszystkich dzieci Ojca Przedwiecznego

Bóg Ojciec aż do skończenia świata pragnie kształtować sobie dzieci za pośrednictwem Maryi, do której mówi:

„In Jacob inhabita” - „Zamieszkać w Jakubie” (Syr 24,8), to znaczy uczynić sobie stały przybytek i stolicę w moich dzieciach i w wybranych wyobrażonych przez Jakuba, a nie w dzieciach szatana i potępionych, których przedstawicielem jest Ezaw.

Podobnie jak w porządku naturalnym i cielesnym dziecko ma ojca i matkę, tak w porządku nadprzyrodzonym i duchowym mamy Ojca - Boga i Matkę - Maryję. Wszystkie prawdziwe dzieci Boże i wybrani mają Boga za Ojca, a Maryję za Matkę, a kto nie ma Maryi za Matkę, ten nie ma Boga za Ojca. I dlatego ci, którzy pójdą na potępienie, mianowicie heretycy, schizmatycy itp., którzy Najświętszej Maryi Panny nienawidzą lub odnoszą się względem Niej z pogardą i obojętnością, nie mają Boga za Ojca, jakkolwiek się tym szczycą, gdyż nie mają Maryi za Matkę. Gdyby bowiem mieli Ją za Matkę, kochaliby Ją i czcili, jak prawdziwe i dobre dziecko kocha i czci matkę, która je na świat wydała.

Najbardziej niezawodnym znakiem, po którym można rozpoznać odstępców, głosicieli błędnych nauk i tych, których Bóg nie zaliczył w poczet wybranych, jest to, że mają oni dla Matki Najświętszej tylko wzgardę lub obojętność i starają się słowem i przykładem, otwarcie lub skrycie, nieraz pod pięknymi pozorami umniejszać nabożeństwo i miłość do Niej (św. Bonawentura). Niestety! Bóg Ojciec nie powiedział Maryi, by w nich założyła swoje mieszkanie, albowiem są dziećmi Ezawa.

5. Maryja Matką członków Mistycznego Ciała Chrystusa

Bóg Syn pragnie się codziennie kształtować w swoich członkach i niejako wcielać przez ukochaną swoją Matkę i mówi Jej:

„In Israel haereditare” - „W Izraelu obejmij dziedzictwo” (Syr 24,8), jakby mówił: „Ojciec dał mi w dziedzictwie wszystkie narody ziemi, wszystkich ludzi dobrych i złych, wybranych do chwały wiecznej i odrzuconych. Pierwszych złotym poprowadzę berłem, drugich żelaznym prętem; dla jednych będę Ojcem i Rzecznikiem, dla drugich sprawiedliwym Mścicielem, a Sędzią wszystkich. Ty natomiast, Matko ukochana, posiadasz w dziedzictwie tylko wybranych, wyobrażonych przez Izraela; jako Dobra Matka, Ty ich porodzisz, wykarmisz i wychowasz, a jako ich Królowa będziesz nimi kierować, będziesz nimi rządzić i ich bronić”.

Człowiek i człowiek narodził się w Niej - mówi Duch Święty (Ps 86(87),5 Wulgata) Pierwszym człowiekiem, który narodził się w Maryi, jest według tłumaczenia niektórych Ojców Kościoła Bóg-człowiek, Jezus Chrystus, drugim zaś jest każdy człowiek, będący przybrany dzieckiem Boga i Maryi. Jeżeli Jezus Chrystus, Głowa ludzkości, w Niej się narodził, to konieczną jest rzeczą, by wybrani, którzy przecież są członkami tej Głowy, także w Niej się narodzili. Wszak żadna matka nie wydaje na świat głowy bez członków ani członków bez głowy: powstałby dziwotwór natury. Tak samo dzieje się w porządku łaski: Głowa i członki rodzą się z tej samej Matki. A gdyby jakiś członek Mistycznego Ciała Chrystusa z innej narodził się matki niż z Maryi, która porodziła Głowę, to nie byłby on wybranym ani członkiem Mistycznego Ciała Chrystusa, lecz byłby dziwotworem w porządku łaski.

A ponieważ Jezus obecnie tak samo jest owocem Maryi, jak niegdyś, co przecież niebo i

ziemia każdego dnia tysiącokrotnie powtarzają: *I błogostawiony owoc żywota Twojego*, Jezus, więc pewne jest, że Jezus Chrystus dla każdego poszczególnego człowieka, który Go posiada, jest tak samo prawdziwie owocem i dziełem Maryi, jak dla wszystkich razem. I dlatego każdy wierny, w którego sercu ukształtowany jest Jezus Chrystus, śmiało może powiedzieć: *Wszystko zawdzięczam Maryi; wszystko co posiadam, jest Jej dziełem i jest Jej owocem; bez Niej nie miałbym tego wszystkiego*. Słowa, które św. Paweł do siebie stosuje, w Niej pełniejsze mają zastosowanie: *Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje* (Ga 4,19).

Święty Augustyn, prześcigając niejako sam siebie oraz wszystko, co właśnie powiedzieliśmy, mówi, że wszyscy wybrani do chwały wiecznej, aby mogli się upodobnić do obrazu Syna Bożego, dopóki pozostają na tym świecie, ukryci są w łonie Najświętszej Maryi Panny, gdzie Ona ich strzeże, karmi i pielęgnuje i gdzie wzrastają, aż ich ta Dobra Matka nie zrodzi po śmierci do wiekuistej chwały. Śmierć bowiem jest dla nich właściwym dniem narodzin, jak to Kościół nazywa dzień śmierci sprawiedliwych. O tajemnico łaski! Tajemnico nie znana odrzuconym, a tak mało znana wybranym do chwały wiecznej.

6. Maryja nierozłączną i płodną Oblubienicą Ducha Świętego

Bóg Duch Święty pragnie w Maryi i przez Maryję kształtować sobie wybranych i mówi do Niej: „*In electis meis mitte radices*” - „*Umiłowana Oblubienico moja, między moimi wybranymi zapuść korzenie* (Syr 24,13 Włg) wszystkich Twych cnót, aby wzrastali z cnoty w cnotę, z łaski w łaskę. Tak wielkie znalazłem upodobanie w Tobie, gdy żyłaś na ziemi ćwicząc się w najwznioślejszych cnotach, że pragnę odnajdywać Cię jeszcze na ziemi, mimo że nie przestajesz być w niebie. Odradzaj się zatem i odtwarzaj w mych wybranych, bym w nich z upodobaniem dostrzegał korzenie Twojej niezłomnej wiary, Twojej głębokiej pokory, Twego bezgranicznego umartwienia, Twojej wzniosłej modlitwy, Twego żarliwego miłosierdzia, Twojej silnej nadziei i wszystkich cnót Twoich. Stale jesteś moją Oblubienicą wierną, czystą i płodną, jak niegdyś. Niech więc Twoja wiara daje mi wiernych, Twoja czystość dziewczęce, niech Twoja płodność daje mi wybranych i rozszerza mój Kościół”.

Skoro Maryja zapuściła korzenie w jakiejś duszy, działała w niej cuda łaski, jakie Ona jedna działać może, bo jest tą płodną Dziewicą, która w czystości i płodności nigdy nie miała ani mieć nie będzie podobnej sobie.

Za sprawą Ducha Świętego Maryja poczęła największe Arcydziało, jakie kiedykolwiek istniało i istnieć będzie: Boga-człowieka. Niepokalana Dziewica będzie też działać owe największe rzeczy, które pod koniec świata dzieć się będą. Kształtowanie i wychowywanie owych wielkich świętych, którzy wówczas nastaną, Jej są zastrzeżone, bo tylko Maryja, ta Przedziwna i Cudowna Dziewica, w łączności z Duchem Świętym działać może rzeczy niezwykle i nadzwyczajne.

Skoro tylko Duch Święty, Jej Oblubieniec, znajduje Ją w jakiejś duszy, wnet zbliża się ku niej, wstępuje w nią całkowicie i udziela się jej w miarę, jak dusza udziela miejsca Jego Oblubienicy.

Jednym z głównych powodów, dla których Duch Święty nie czyni po dziś dzień w duszach uderzających cudów łaski, jest to, że nie są one dość ściśle zjednoczone z Jego wierną i nierozłączną Oblubienicą. Powiadam: „nierozłączną Oblubienicą”, gdyż odkąd Duch Święty, substancjalna miłość Ojca i Syna, poślubił Maryję, by ukształtować Jezusa Chrystusa, Głowę wybranych i Jezusa Chrystusa w wybranych, odtąd nigdy się Jej nie wyrzekł, ponieważ zawsze była wierną i płodną.

7. Maryja Królową serc

Z powyższego jasno wynika, że Maryja otrzymała od Boga wielką władzę nad duszami wybranych. Inaczej nie mogłaby w nich czynić sobie mieszkania, co Jej Bóg Ojciec nakazał, nie mogłaby ich kształtować, karmić i jako Matka rodzić do życia wiecznego; nie mogłaby uważać ich za swoje dziedzictwo, nie mogłaby kształtować ich w Jezusie Chrystusie ani Jezusa Chrystusa w nich, nie mogłaby zapuszczać w ich sercu korzeni cnót i być nierozłączną towarzyszką Ducha Świętego we wszystkich dziełach łaski, nie mogłaby, mówię, czynić tego wszystkiego, gdyby nie miała prawa i władzy nad duszami mocą osobliwej łaski Najwyższego, który dając Jej władzę nad swoim Jedynym i przyrodzonym Synem, dał Jej także władzę nad swoimi przybranymi dziećmi, nie tylko co do ciała, bo niewiele by to znaczyło, ale także co do duszy

Podobnie jak Jezus Chrystus jest ze swojej natury i przez Odkupienie Królem nieba i ziemi, tak Maryja przez łaskę jest Królową nieba i ziemi (św. Anzelm). Królestwo Jezusa Chrystusa istnieje głównie w sercu i we wnętrzu człowieka, według słów Pisma Świętego: *Królestwo Boże pośród was jest* (Łk 17,21). Podobnie i Królestwo Najświętszej Dziewicy rozwija się głównie we wnętrzu człowieka, to znaczy w jego duszy. Dzięki temu Maryja otrzymuje wraz z swoim Synem więcej chwały w duszach niż we wszystkich stworzeniach widzialnych. Dlatego ze świętymi możemy Maryję nazywać „Królową serc”.

8. Nabożeństwo do Maryi konieczne jest do osiągnięcia życia wiecznego

Z faktu, że Najświętsza Dziewica potrzebna jest Bogu, mianowicie potrzebna warunkowo, bo taka jest wola Boża, wypływa logiczny wniosek, że ludziom Maryja jest tym bardziej potrzebna do osiągnięcia zbawienia wiecznego. Dlatego nie wolno nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy stawiać na równi z nabożeństwem do świętych, jak gdyby było niekonieczne lub nadobowiązkowe.

Uczeni i świętobliwi: Suarez z Towarzystwa Jezusowego, Justus Lipsius, doktor z Lowanium i inni, którzy opierając się na Ojcach Kościoła (mianowicie na nauce św. Augustyna, św. Efrema z Edessy, św. Cyryla Jerozolimskiego, św. Germana z Konstantynopola, św. Jana Damasceńskiego, św. Anzelma, św. Bernarda, św. Bernardyna, św. Tomasza, św. Bonawentury) udowadniają, że nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy jest do zbawienia konieczne oraz że brak czci i miłości dla Niej jest niezawodnym znakiem potępienia, co nawet Ekolampadiusz (pseudoreformator) i kilku innych kacerzy wyraźnie stwierdza. Przeciwnie, całkowite i szczere oddanie się Jej jest niezawodnym znakiem wybraństwa.

Dowodzą tego figury i słowa Starego i Nowego Testamentu, stwierdza to nauka i przykład świętych, a rozum i doświadczenie dają temu świadectwo. Nawet szatan i jego poplecznicy zniewoleni siłą prawdy często byli zmuszeni to przyznać wbrew własnej woli.

By tę prawdę udowodnić, zebrałem długi szereg fragmentów z pism świętych Ojców i Doktorów Kościoła. Nie chcąc jednak wywodów swoich zbyt przedłużać, poprzestaję na jednym:

Tobie się oddaję święta Dziewico, bo jesteś puklerzem zbawienia, jaki Bóg daje tym, których chce zbawić (św. Jan Damasceński).

Chciałbym tu przytoczyć dwa wydarzenia świadczące o prawdziwości tych słów, a mianowicie:

1. To, które można znaleźć w kronikach św. Franciszka. Czytamy tam, jak w ekstazie ujrzał on wielką drabinę, wznoszącą się do nieba, na której końcu znajdowała się Najświętsza Panna. Przez to widzenie zrozumiał, że należy wspinać się po tej drabinie, aby dojść do nieba.

2. To, które przytaczają kroniki św. Dominika. Jest w nich mowa o biednym heretyku, opętanym przez piętnaście tysięcy szatanów. Działo się to w pobliżu Carcassone, gdzie św. Dominik wygłaszał kazania o Różańcu. Szatani ci, na rozkaz dany im przez Najświętszą Pannę, ku własnemu zawstydzeniu byli zmuszeni wyznać tak dobitnie i jawnie kilka wielkich i pocieszających prawd dotyczących nabożeństwa do Matki Bożej, iż tej autentycznej opowieści i pochwał, wyrażonych wbrew woli przez szatana na temat nabożeństwa do Najświętszej Panny, nie sposób czytać bez wylewania łez radości.

9. Nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy szczególnie niezbędne jest tym, którzy są powołani do pełni doskonałości

Jeśli nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy konieczne jest dla wszystkich ludzi chcących osiągnąć żywot wieczny, to o wiele potrzebniejsze jest ono dla tych, którzy są powołani do pełni doskonałości. Nie wierzę, by ktokolwiek mógł dojść do ścisłego zjednoczenia z Panem Bogiem i do doskonałej wierności Duchowi Świętemu, jeśli nie jest ściśle zjednoczony z Najświętszą Dziewicą i nie zależy całkowicie od Jej pomocy.

Tylko Maryja znalazła łaskę u Boga (por. Łk 1,30) bez pomocy innej ludzkiej istoty. Wszyscy, którzy po Maryi znaleźli łaskę u Boga, znaleźli ją jedynie przez Maryję i tylko przez Nią znajdą ją ci, którzy jeszcze przyjdą (św. Bonawentura). Maryja była pełna łaski, kiedy pozdrowił ją Archanioł Gabriel (Łk 1,28); została przepelniona obfitością łask, kiedy Duch Święty na nią zstąpił i w sposób tajemniczy ją osłonił (zob. Łk 1,35). Tę zaś podwójną obfitość Maryja z dnia na dzień i w każdej chwili tak pomnażała, że osiągnęła niezmierny i niepojęty stopień łaski. Najwyższy uczynił Maryję jedyną Skarbnicą swoich bogactw i jedyną Szafarką łask, aby według swojej woli uszlachetniała, podnosiła i wzbogacała ludzi, aby wprowadzała, kogo zechce, na wąską drogę wiodącą do nieba, aby przeprowadzała, kogo zechce, mimo wszelkich przeszkód, przez ciasną bramę życia, aby wreszcie dała tron, berło i koronę królewską, komu Jej się podoba. Jezus jest zawsze i wszędzie owocem i Synem Maryi, a Maryja jest wszędzie prawdziwym drzewem, które nosi owoc żywota, i prawdziwą Matką, która rodzi Jezusa Chrystusa.

Tylko Maryi przekazał Bóg klucze skarbnicy Bożej Miłości i Jej jednej dał zdolność, by postępowała najwspanialszymi i najtajniejszymi drogami doskonałości i innych na nie prowadziła.

Tylko Maryja otwiera nędznym dzieciom wiarołomnej Ewy bramy Raju ziemskiego, by w nim mile przechadzali się z Bogiem (zob. Rdz 3,8), by byli w nim bezpieczni przed nieprzyjaciółmi, by bez obawy powtórnej śmierci żywili się owocem drzewa życia i wiadomości dobrego i złego, by krzepili się niebiańską wodą tryskającą obficie z błęgiego źródła żywota. A ponieważ Maryja sama jest tym Rajem ziemskim (św. German), czyli ową ziemią dziewiczą i błogosławioną, z której Adam i Ewa zostali wypędzeni po grzechu, więc przystęp do siebie daje według własnego upodobania tylko tym, których chce prowadzić do świętości.

10. Maryja ukształtuje wielkich świętych czasów ostatecznych

Wszyscy możni narodów, powtarzam za św. Bernardem wyrażenie Pisma Świętego (Ps 45,13), z błaganiem upadać będą przed Obliczem Twoim po wszystkie wieki, zwłaszcza przy końcu świata. Najwięksi święci, dusze najbogatsze w łaskę i cnotę, modlić się będą najusilniej do Najświętszej Dziewicy i ciągle będą się w Nią wpatrywać jako w doskonały wzór do naśladowania i potężną pomoc we wszelkich potrzebach.

Powiedziałem, że stanie się to zwłaszcza przy końcu świata, i to wkrótce, gdyż Najwyższy wraz ze swoją Najświętszą Matką muszą ukształtować wielkich świętych, którzy tak dalece przewyższą świętością innych świętych, jak cedry Libanu przewyższają niskie krzewy, jak to Bóg objawił pewnej świętej duszy, której życie opisał Renty.

Wielkie te dusze, pełne łaski i gorliwości, będą powołane do tego, by stawiały opór nieprzyjaciółom Bożym, którzy zewsząd podniosą zajadle głowy. Zapałają one szczególniejszym nabożeństwem do Najświętszej Dziewicy, będą oświecone Jej światłem, będą karmione Jej mlekiem, kierowane Jej duchem, wspierane Jej ramieniem i otoczone Jej opieką tak, iż jedną ręką będą walczyć, a drugą budować (zob. Neh 4,10-12). Jedną ręką będą zwalczać, powalać, miażdżyć heretyków wraz z ich herezjami, schizmatyków wraz z ich schizmami, bałwochwalców wraz z ich bałwochwalstwem, grzeszników wraz z ich bezbożnictwem, a drugą ręką będą budować prawdziwą świątynię Salomona i mistyczne Miasto Boże, to znaczy Najświętszą Pannę, zwaną przez Ojców Kościoła *Świątynią Salomona i Miastem Bożym* (św. Augustyn). Słowem i przykładem pobudzą świat cały do doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Panny, co im wprawdzie przysporzy mnóstwo nieprzyjaciół, ale też wyjedna dużo zwycięstw i wiele chwały dla Boga. Bóg objawił to św. Wincentemu Ferreriuszowi, wielkiemu apostołowi swego wieku (XV). Święty sam wyraźnie zaznacza to w jednym ze swych dzieł.

Zdaje się, jakoby Duch Święty przepowiedział już to wszystko w psalmie 59: I poznają (wszyscy), że Bóg panuje nad Jakubem, aż do krańców ziemi; co wieczór powracają oni i przymierają głodem jak psy, i krążą wokoło miasta, szukając zdobyczy (Ps 59,14-16).

Owym miastem, które ludzie znajdą przy końcu świata, by się nawrócić i zaspokoić pragnienie sprawiedliwości, jakie odczuwać będą, jest Najświętsza Maryja Panna, którą Duch Święty nazwał *Miastem Bożym* (Ps 87,3).

ROZDZIAŁ III

Rola Maryi przy drugim przyjściu Chrystusa Pana

1. Skromna rola Maryi przy pierwszym przyjściu Chrystusa Pana

Przez Maryję rozpoczęło się zbawienie świata i przez Maryję musi się ono dopełnić. Przy pierwszym przyjściu Jezusa Chrystusa Maryja prawie wcale się nie ukazywała, aby ludzie, którzy o osobie Jej Syna mało jeszcze byli uświadomieni, nie przywiązywali się zbyt ziemskim i przyrodzonym uczuciem do Maryi, oddalając się przez to od prawdy. Gdyby Maryja była więcej znana, niezawodnie by to nastąpiło z powodu cudownego Jej wdzięku, którym Najwyższy także na zewnątrz Ją ozdobił. Toteż Dionizy Pseudo-Areopagita pisze, że kiedy Ją ujrzał, z powodu Jej tajemniczego uroku i niezrównanej piękności byłby wziął Ją za bóstwo, gdyby wiara, w której był ugruntowany, nie pouczyła go, że tak nie jest.

Natomiast przy drugim przyjściu Jezusa Chrystusa Maryja musi być znana i przez Ducha Świętego objawiona, by przez Nią Chrystusa poznano, kochano i Mu służono, albowiem powody, dla których Duch Święty ukrył swoją Oblubienicę za Jej życia ziemskiego, dając w Ewangelii tak szczupłe o Niej objawienie, już istnieć nie będą.

2. Dlaczego Maryja wystąpi szczególnie przy drugim przyjściu Chrystusa Pana?

Bóg zatem pragnie Maryję, Arcydzieło rąk swoich, w owych czasach ostatnich objawić i odsłonić:

- 1) Ponieważ sama ukrywała się na tym świecie i w swojej głębokiej pokorze uniażała się poniżej prochu, uzyskawszy u Pana Boga, u Apostołów i Ewangelistów to, że zamilczeli o Jej życiu.
- 2) Ponieważ Maryja jest Arcydziełem rąk Bożych, tak na ziemi przez łaskę, jak w niebie przez chwałę, Bóg chce, by Go za to wielbiono na ziemi i wśród żyjących wysławiano.
- 3) Ponieważ Maryja jest Jutrzenką, poprzedzającą i odsłaniającą Słońce sprawiedliwości, Jezusa Chrystusa, dlatego powinna być poznana i objawiona, by przez to Jezus Chrystus był uwielbiony.
- 4) Ponieważ Maryja jest drogą, którą Jezus Chrystus przyszedł do nas po raz pierwszy, będzie nią i wtedy, kiedy Chrystus przyjdzie powtórnie, choć nie w ten sam sposób.
- 5) Ponieważ Maryja jest środkiem pewnym, drogą prostą i niepokalaną, by dojść do Chrystusa i znaleźć Go niezawodnie, dlatego dusze, które mają szczególną zabłysnąć świętością, muszą znaleźć Jezusa przez Maryję.

Kto znajdzie Maryję, *znajdzie Życie* (Prz 8,35), to znaczy Jezusa Chrystusa, który jest *Drogą, Prawdą i Życiem* (J 14,6). Nie można jednak znaleźć Maryi, nie szukając Jej; nie można Jej szukać, nie znając Jej, gdyż nikt nie szuka ani nie pragnie, czego nie zna. Konieczną jest więc rzeczą, by Maryję znano więcej niż kiedykolwiek, ażeby Trójca Przenajświętsza jak najwięcej była znana i wielbiona.

6) Maryja musi w owych czasach ostatecznych więcej niż kiedykolwiek zajaśnieć miłosierdziem, mocą i łaską. Musi zajaśnieć miłosierdziem, by przyprowadzić do owczarni Chrystusowej i miłośnie przygarnąć biednych grzeszników i zbłąkanych, którzy się nawrócą i powrócą do Kościoła katolickiego. Musi zajaśnieć mocą przeciw nieprzyjaciołom Boga, przeciw bałwochwalcom, schizmatykom, mahometanom, żydom i zatwardziałym bezbożnikom, którzy będą się strasznie buntować i wyteżą wszystkie siły, by tych, którzy się im przeciwstawiają, skusić i doprowadzić do upadku przez obietnice lub groźby. Wreszcie musi zajaśnieć łaską, by dodać otuchy i męstwa dzielnym szermierzom i wiernym sługom Jezusa Chrystusa, którzy będą walczyć za Jego sprawę.

7) Wreszcie musi Maryja stać się groźna jak *zbrojne* zastępy (Pnp 6,10), strasza jak wojsko gotowe do boju przeciw szatanowi i jego współnikom, głównie w owych czasach ostatnich, gdyż szatan wiedząc dobrze, że mało, o wiele mniej niż kiedykolwiek pozostaje czasu (zob. Ap 12,12), by gubić dusze, będzie podwajać codziennie swe wysiłki i zakusy. Niebawem wznieci okrutne prześladowanie i pocnie zastawiać straszne zasadzki na wierne sługi i na prawdziwe dzieci Maryi, które o wiele trudniej pokonać mu niż innych

3. Walka ostateczna między Maryją a szatanem

Do tych właśnie ostatnich i okrutnych prześladowań szatana, które wzmacniać się będą z dnia na dzień aż do przyjścia Antychrysta, odnosi się głównie owa pierwsza i sławna przepowiednia i owo przekleństwo, które Bóg rzucił na węża w raju ziemskim.

Warto je tu wytłumaczyć na chwałę Najświętszej Dziewicy, dla zbawienia Jej dzieci i zawstydzenie szatana.

Wprowadzam *nieprzyjaźń* między ciebie a *Niewiastę, pomiędzy potomstwo* twoje a potomstwo *Jej*. Ona *zmażdży ci głowę, a ty czyhać* będziesz na *Jej piętę* (Rdz 3,15 Wlg).

Tylko jeden raz położył Bóg nieprzyjaźń, ale nieprzyjaźń nieprzejednaną, która trwać będzie do końca świata i wzmacniać się nieustannie: to nieprzyjaźń między Maryją, czcigodną Matką Bożą, a szatanem, między dziećmi i sługami Najświętszej Dziewicy a dziećmi i współnikami Lucyfera. Maryja, Najświętsza Matka Boża, jest największą nieprzyjaciółką, jaką Bóg przeciwstawił szatanowi. Już w raju ziemskim tchnął Bóg w Nią, choć wtedy istniała tylko w myśli Bożej, tyle nienawiści do tego przeklętego nieprzyjaciela Bożego, dał Jej tyle zřęczności do ujawnienia złośliwości tego piekielnego węża, tyle siły do zwyciężenia, zdeptania i zmażdżenia tego pysznego bezbożnika, że on nie tylko lęka się Jej więcej niż wszystkich aniołów i ludzi, ale poniekąd więcej niż samego Boga. Nie znaczy to, jakoby gniew, nienawiść i potęga u Boga nie były nieskończenie większe niż u Najświętszej Maryi Panny, gdyż doskonałości Maryi są przecież ograniczone. Raczej tłumaczy się to tym, że po pierwsze: szatan w swojej pysze cierpi nieskończenie więcej, że zwycięża go i karze nikła, pokorna służebnica Pańska, której pokora upokarza go bardziej niż potęga Boża, po drugie: Bóg dał Maryi tak wielką władzę nad szatanami, że jak często sami zmuszeni byli wyznać przez usta opętanych, więcej boją się jednego Jej westchnienia za jakąś duszą niż modlitw wszystkich świętych; więcej boją się jednej Jej groźby niż wszelkich innych mąk.

Co Lucyfer stracił przez pychę, Maryja odzyskała przez pokorę. Co Ewa zgubiła i zaprzepaściła przez nieposłuszeństwo, Maryja uratowała przez posłuszeństwo. Słuchając węża, Ewa

zatraciła siebie wraz ze wszystkimi swymi dziećmi i wydała je w ręce szatana. Maryja przez swoją doskonałą wierność Bogu ocaliła siebie i wszystkie swoje dzieci, i poświęciła je Majestatowi Bożemu (św. Ireneusz).

Bóg położył nie tylko nieprzyjaźń, lecz nieprzyjaźnie, bo nie tylko pomiędzy Maryją i szatanem, ale i pomiędzy potomstwem Najświętszej Dziewicy a potomstwem szatana. Znaczy to, że Bóg położył nieprzyjaźń, odrazę i skrytą nienawiść między prawdziwymi dziećmi i sługami Najświętszej Dziewicy a dziećmi i niewolnikami szatana. Nie kochają się oni wzajemnie i żadnej nie ma między nimi wewnętrznej łączności. Dzieci Beliala, niewolnicy szatana, miłośnicy świata - bo to na jedno wychodzi - prześladowali dotąd i w przyszłości prześladować będą bardziej niż kiedykolwiek wszystkich, co należą do Najświętszej Dziewicy, jak niegdyś Kain prześladował brata swego Abła, a Ezaw brata swego Jakuba. Wyobrażają oni potępionych względnie wybranych. Jednakże pokorna Maryja zawsze odnosić będzie nad pysznym szatanem zwycięstwa i tak świetne triumfy, że zetrze jego głowę, siedlisko pychy. Po wszystkie czasy Maryja odsłoni jego wężową złośliwość, odkryje piekielne jego zamysły, unicestwi jego diabelskie zamiary, a osłaniać będzie do końca wieków swe wierne sługi przed jego okrutnymi pazurami.

Ale moc Maryi nad wszystkimi szatanami zabłyśnie przede wszystkim w czasach ostatecznych, kiedy to szatan czyhać będzie na Jej piętę, to znaczy na wierne Jej dzieci i pokorne Jej sługi, które Ona do walki z nim wzbudzi. W oczach świata będą oni mali i biedni, ponizeni, prześladowani i uciskani, podobnie jak pięta w porównaniu do reszty członków ciała. Lecz w zamian za to będą bogaci w łaski Boże, których im Maryja obficie udzieli; będą wielcy i możni przed Bogiem; w świętości zostaną wyniesieni ponad wszelkie stworzenie przez swą gorącą żarliwość, a Bóg tak potężnie podtrzyma ich będzie swoją mocą, że wraz z Maryją głęboką swą pokorą miażdżyć będą głowę diabła i staną się sprawcami triumfu Jezusa Chrystusa.

Wreszcie Bóg pragnie, by Jego Najświętsza Matka była obecnie więcej znana, bardziej kochana i bardziej czczona niż kiedykolwiek. Nastąpi to niewątpliwie, jeśli wybrani rozpoczną za łaską Ducha Świętego tę wewnętrzną i doskonałą praktykę; którą im zaraz przedstawię. Wtedy ujrzą, o ile wiara na to pozwala, tę piękną Gwiazdę Morza, by pod Jej kierunkiem mimo burz i rozbojów morskich dopłynąć szczęśliwie do portu. Wtedy poznają wspaniałość tej Królowej i poświęcą się całkowicie Jej służbie jako poddani i niewolnicy z miłości. Doświadczą Jej słodyczy i pieczy matczynej i kochać Ją będą czule jako ukochane dzieci. Poznają miłosierdzie, którego Maryja jest pełna; poznają, jak bardzo potrzebują Jej pomocy i będą uciekać się do Niej we wszystkim, jako do swojej ukochanej Orędowniczki i Pośredniczki u Jezusa Chrystusa. Zrozumieją, że Maryja jest najpewniejszym, najkrótszym i najdoskonalszym środkiem, by dojść do Jezusa Chrystusa, i oddadzą się Jej z duszą i ciałem, niepodzielnie i bez zastrzeżeń, by zupełnie i niepodzielnie należeć do Jezusa Chrystusa.

4. Apostołowie czasów ostatecznych

Lecz kimże będą owi słudzy, niewolnicy i dzieci Maryi? Będą to kapłani Pańscy, co jak ogień gorejący będą rozpalać wszędzie żar miłości Bożej.

Będą jako strzały w ręku mocarnej Maryi (zob. Ps 127,4), by przebić Jej nieprzyjaciół. Będą jako synowie pokolenia Lewi, którzy dobrze oczyszczeni ogniem wielkich utrapień, a ściśle zjednoczeni z Bogiem, będą nosić złoto miłości w sercu, kadzidło modlitwy w duszy i mirrę umartwienia w ciele.

Dla biednych i maluczkich będą oni wszędzie dobrą wonią Chrystusową; dla „wielkich” zaś tego świata, dla bogaczy i pysznych, będą wonią śmierci (por. 2 Kor 2,14-16).

Będą jak chmury gromonośne, które za najmniejszym powiewem Ducha Świętego polecą w dal, by rozsiewać słowo Boże i nieść życie wieczne, nie przywiązując się do niczego, nie dziwiąc się niczemu, nie smucąc się niczym. Grzmieć będą przeciw grzechowi, huczeć przeciwko światu, uderzą na diabła i jego współników i przeszyją obosiecznym mieczem słowa Bożego (Ef 6,17) na życie lub śmierć wszystkich, do których Najwyższy ich pošle.

Będą to prawdziwi apostołowie czasów ostatecznych, którym Pan Zastępów da słowo, moc działania cudów i odnoszenia świetnych zwycięstw nad Jego nieprzyjaciółmi.

Będą spoczywać bez złota i srebra, a co ważniejsze, bez troski „pośród innych kapłanów i duchownych” - „inter medios clericos”, a jednak będą mieli srebrzące się *skrzydła gołębic* (Ps 68,14), by z czystą intencją chwały Bożej i zbawienia dusz udawać się wszędzie, dokąd Duch Święty zawoła. A wszędzie, gdzie głosić będą słowo Boże, pozostawią po sobie tylko złoto *miłości, będącej doskonałym wypełnieniem Prawa* (Rz 13,10).

Wiemy wreszcie, że będą to prawdziwi uczniowie Jezusa Chrystusa, idący śladami Jego ubóstwa, pokory, wzgardy dla świata, miłości bliźniego. Będą nauczali jak iść wąską drogą do Boga w świetle czystej prawdy, tj. według Ewangelii, a nie według zasad świata, bez względu na osobę, nie oszczędzając nikogo, bez obawy przed kimkolwiek ze śmiertelnych, choćby najpotężniejszym. W

ustach będą mieli *obosieczny miecz słowa* Bożego (Hbr 4,12; Ef 6,17); na ramionach nieść będą zakrwawiony proporzec Krzyża, w prawej ręce krucyfiks, różaniec w lewej, święte imiona Jezusa i Maryi na sercu, a skromność i umartwienie Jezusa Chrystusa zajaśnieje w całym ich postępowaniu.

Takimi oto będą owi wielcy mężowie, którzy się pojawiają, a których Maryja ukształtuje i wyposaża na rozkaz Najwyższego, by Królestwo Jego rozprzestrzerali nad krainą bezbożnych, bałwochwalców i mahometan. Kiedy i jak to się stanie?... Jedynemu Bogu to jest wiadome. My zaś milczmy, módlmy się, prosimy, wyczekujmy: Czekając oczekiwałem Pana (Ps 39(40),2 Włg).

CZEŚĆ DRUGA

ZASADNICZE PRAWDY DOTYCZĄCE DOSKONAŁEGO NABOŻEŃSTWA DO NAJŚWIĘTSZEJ DZIEWICY

Dotąd mówiliśmy o konieczności nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy. Teraz z Bożą pomocą wytłumaczę, na czym to nabożeństwo polega. Najpierw jednak podam kilka prawd zasadniczych, które to wzniosłe i tak gruntownie uzasadnione nabożeństwo postawią we właściwym świetle.

ROZDZIAŁ I

Jezus Chrystus jest ostatecznym celem i kresem nabożeństwa do Najśw. Dziewicy

1. Jezus Chrystus naszym jedynym Panem i celem

Pierwsza prawda: Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, musi być ostatecznym celem wszystkich naszych nabożeństw, inaczej byłyby one błędne i złudne. Jezus Chrystus to Alfa i Omega, Początek i Koniec wszystkiego. Pracujemy tylko, jak mówi Apostoł, by każdego człowieka uczynić doskonałym w Jezusie Chrystusie, gdyż tylko w Nim mieszka cała pełnia Bóstwa i cała pełność łaski, cnoty i doskonałości.

Tylko w Nim otrzymaliśmy pełnię błogosławieństwa duchowego. Chrystus jest naszym jedynym Mistrzem, który ma nas nauczać, jedynym Panem, od którego zależy, jedyną Głową, z którą mamy być połączeni, jedynym Wzorem, do którego mamy się upodobnić, naszym jedynym Lekarzem, który ma nas uleczyć, jedynym Pasterzem, który ma nas żywić, jedyną Drogą, która ma nas prowadzić, jedyną Prawdą, której musimy wierzyć, jedynym Życiem, które ma nas ożywiać, słowem - jest naszym jedynym Wszystkim we wszystkim, które ma nam wystarczyć. Albowiem nie dano ludziom pod niebem żadnego innego Imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni. Bóg nie położył innego fundamentu dla naszego zbawienia, dla naszej doskonałości i naszej chwały, niż Jezusa Chrystusa. Wszelki gmach, który nie spoczywa na tej opoce, stoi na lotnym piasku i wcześniej czy później runie niechybnie. Każdy wierny, który nie trwa w Nim jak latorośl w winnym szczepie, odpadnie, uschnie i będzie wart tego, by go w ogień wrzucono. Poza Chrystusem wszystko jest bezdrożem, kłamstwem, nieprawością, śmiercią i potępieniem. Jeśli natomiast jesteśmy w Jezusie Chrystusie i Jezus Chrystus jest w nas nie potrzebujemy obawiać się potępienia. Ani aniołowie w niebie, ani ludzie na ziemi, ani szatani w piekle, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie może nam szkodzić, bo nie może nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie. Przez Niego, z Nim i w Nim możemy wszystko: możemy oddać Bogu Ojcu w jedności Ducha Świętego wszelką cześć i chwałę (kanon Mszy św.), możemy stać się doskonałymi, a dla naszego bliźniego być miłą wonią Chrystusową na żywot wieczny.

2. Doskonałe nabożeństwo do Maryi jest drogą do Chrystusa Pana

Jeśli więc głosimy doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy, to tylko w tym celu, by nabożeństwo nasze do Jezusa Chrystusa stało się gruntowniejsze i doskonalsze oraz by podać łatwy i pewny środek do znalezienia Chrystusa. Gdyby nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy oddalało nas od Jezusa Chrystusa, to trzeba by je odrzucić jako złudzenie szatańskie. Tymczasem rzecz ma się przeciwnie, jak to już wykazałem i jeszcze wykażę. Nabożeństwo to jest konieczne, ale po to, by Jezusa Chrystusa całkowicie znaleźć, ukochać Go i wiernie Mu służyć.

* * *

Zwracam się do Ciebie, mój najmilszy Jezu, by użalić się serdecznie przed Twym Majestatem, że większość chrześcijan, nawet spośród bardzo uczonych, nie rozumie koniecznej łączności, jaka

istnieje między Tobą a Twą świętą Matką. Ty, Panie, zawsze jesteś z Maryją, a Maryja zawsze jest z Tobą i bez Ciebie być nie może; inaczej przestałaby być tym, czym jest. Łaska tak ją przekształciła w Ciebie, że już nie Ona żyje i nie Ona jest, ale Ty, mój Jezu, żyjesz i królujesz w Niej doskonale niż we wszystkich aniołach i błogosławionych. Ach, gdybyśmy znali chwałę i miłość, jaką odbierasz w tej przedziwnej Istocie, zaprawdę, inne do Ciebie i do Niej żywilibyśmy uczucia. Maryja jest tak ściśle z Tobą zjednoczona, że łatwiej byłoby oddzielić światło od słońca i ciepło od ognia, a nawet - powiem śmiało - prędzej można by odłączyć wszystkich aniołów i błogosławionych od Ciebie aniżeli Twą błogosławioną Matkę, gdyż Ona gorącej Cię kocha i doskonale Cię sławi niż wszystkie inne stworzenia razem.

Czyż nie jest rzeczą pożałowania godną, najmilszy Mistrzu mój, gdy się widzi nieuświadomienie i ciemnotę panującą na ziemi względem Twej świętej Matki? Nie mówię tu o bałwochwalcach i poganach, którzy nie znają Ciebie, nie starają się Jej poznać. Nie mówię również o heretykach i odszczepieńcach, którzy odłączywszy się od Ciebie i Twego świętego Kościoła, nie troszczą się o nabożeństwo do Twej świętej Matki. Mówię tu o katolikach, a nawet o uczonych, powołanych do nauczania innych, a nie znających Ciebie ani Twej świętej Matki, chyba tylko czysto rozumowo, sucho i obojętnie. Rzadko kiedy mówią o Twej świętej Matce i o nabożeństwie, jakie do Niej mieć powinniśmy, ponieważ, jak twierdzą, lękają się, by go nie nadużyto, a Tobie nie uchybiono, oddając zbyt wielką cześć Twej świętej Matce. Kiedy widzą lub słyszą że jakiś czciciel Najświętszej Dziewicy mówi często o nabożeństwie do tej Dobrej Matki z czułością, siłą i przekonaniem, jako o środku pewnym i wolnym od złudzeń, jako o drodze krótkiej i bezpiecznej, jako o ścieżce niepokalanej, jako o cudownej tajemnicy, by Cię odnaleźć i doskonale umiłować, wnet powstają przeciwko niemu i przytaczają tysiące fałszywych dowodów, by mu wykazać, że nie powinien tyle mówić o Najświętszej Dziewicy, że pod tym względem dzieją się wielkie nadużycia, że należy starać się, by je usunąć. Twierdzą, że trzeba raczej mówić o Tobie aniżeli pobudzać wiernych do nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy, którą już dosyć kochają.

Niekiedy rozprawiają o nabożeństwie do Twej świętej Matki, ale nie po to, by je rozszerzać, lecz aby usuwać nadużycia, jakich w nim rzekomo upatrują. Tymczasem brak im pobożności i gorącego nabożeństwa nawet do Ciebie, Panie, a to dlatego, że nie znają Maryi. Uważają Koronkę, Szkaplerz i Różaniec za nabożeństwa odpowiednie dla umysłów słabych i dla ludzi ciemnych, za nabożeństwa zbędne dla osiągnięcia zbawienia. A gdy spotkają kogoś z różańcem w rękę, zaraz starają się odmienić jego myśli i uczucia. Zamiast Różańca zalecają mu odmawianie siedmiu psalmów pokutnych, w miejsce nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy nabożeństwo do Jezusa Chrystusa. O mój najmilszy Jezu, czy ci ludzie mają Twego ducha? Czy miłymi są Tobie tak postępując? Czy może Ci być miły, kto nie dokłada wszelkich starań, aby przypodobać się Twej Matce, z obawy, by Tobie nie sprawić przykrości? Czy nabożeństwo do Twej świętej Matki jest przeszkodą w nabożeństwie do Ciebie? Czyż Maryja przywłaszcza sobie cześć, którą Jej oddajemy? Czyż stanowi Ona coś odrębnego od Ciebie? Czyż jest Ci obcą, nie mając z Tobą żadnej łączności? Czyż może nie podobać się Tobie ten, kto pragnie Jej się przypodobać? Czyż oddając się Jej i kochając Ją, odłączamy lub oddalamy się od Twej miłości?

Jednakże, Mistrzu mój miły, większość tych uczonych nie zdoła odwieść nas od nabożeństwa do Najświętszej Panny i sprawić, że staniemy się wobec niego obojętni, a będzie to dla nich upokorzeniem za ich pychę. Ustrzeż mnie, Panie, ustrzeż od ich uczuć i praktyk, a daj mi udział w uczuciach wdzięczności, poważania, szacunku i miłości, które Ty sam okazujesz Twej świętej Matce, abym Cię miłował i chwalił tym więcej, im dokładniej będę Cię naśladował i im bliżej przy Tobie będę kroczył.

Jeżeli dotąd nic jeszcze nie powiedziałem na cześć Twej świętej Matki, dodaj mi łaski, abym Ją godnie chwalił: „Fac me digne tuam matrem collaudare” - wbrew wszystkim wrogom, którzy przecie i Twoimi są wrogami, abym ze świętymi radośnie mógł powiedzieć: „Non praesumat aliquis Deum se habere propitium, qui benedictam matrem offensam habuerit” - „Niech się nie spodziewa Miłosierdzia Bożego, kto Jego świętą Matkę obraża”.

Abym zaś z miłosierdzia Twego otrzymał łaskę doskonałego nabożeństwa do Twej świętej Matki i mógł je rozkrzewić po całej ziemi, spraw, niech Cię ukocham gorącą miłością. Przyjmij żarliwą modlitwę, którą ze św. Augustynem zanoszę do Ciebie:

„Tu es Christus, Pater meus sanctus, Deus meus pius, Rex meus magnus, pastor meus bonus, magister meus unus, adiutor meus optimus, dilectus meus pulcherrimus, panis meus vivus, sacerdos meus in aeternum, dux meus ad patriam, lux mea vera, dulcedo mea sancta, via mea recta, sapientia mea praeclara, simplicitas mea pura, concordia mea pacifica, custodia mea tota, portio mea bona, salus mea sempiterna.

Christe lesu, amabilis Domine, cur amavi, quare concupivi in omni vita mea quidquam praeter te lesu Deum meum? Ubi eram quando tecum mente non eram? lam ex hoc nunc, omnia desideria mea, incalescite et effluite in Dominum lesu; currite, satis hactenus tardastis; properate quo pergitis;

quaerite quem quaeritis. Iesu, qui non amat te, anathema sit; qui te non amat amaritudinibus repleatur... O dulcis Iesu, te amet, in te delectetur, te admiretur omnis sensus bonus tuae conveniens laudi. Deus cordis mei et pars mea, Christe Iesu, deficiat cor meum spiritu suo, et vivas tu in me, et concalescat in spiritu meo vivus carbo amoris tui, et excrescat in ignem perfectum; ardeat iugiter in ara cordis mei, ferveat in medullis meis, flagret in absconditis animae meae; in die consummationis meae consummatus inveniar apud te... Amen”.

„Tyś jest Chrystus, Ojciec mój święty, mój Bóg litościwy, mój Król wielki, mój Pasterz dobry, Mistrz mój jedyny, Wspomożyciel mój najlepszy, Umiłowany mój przepiękny, mój Chleb Żywy, mój Kapłan na wieki, Przewodnik mój do Ojczyzny, ma Światłość prawdziwa, Słodycz moja święta, moja Droga prosta, moja Mądrość jasnością lśniąca, Prostota moja nieskalana, mój Pokój niezamącony, cała Straż moja, Dziedzictwo me drogie, moje Zbawienie wieczne.

Chryste Jezu, mój najmiłszy Panie, czemuż kochałem i pragnąłem w całym swym życiu czegokolwiek prócz Ciebie, Boga mego? Gdzież byłem, kiedy myślą i sercem nie byłem z Tobą? Odtąd będzie inaczej. Pragnienia moje wszystkie, rozpalajcie się i ulatujcie do Pana Jezusa. Biegnijcie, już dość zwłoki; śpiesznie zmierzajcie do celu waszego; szukajcie Tego, którego szukacie. Jezu, niech wyklęty będzie, kto Ciebie nie kocha; niech przepelniony będzie goryczą, kto Ciebie nie miłuje... O słodki Jezu, niech Cię ukocha, niech rozraduje się w Tobie, niech Cię podziwia wszelki rozum oddany chwale Twojej. Boże serca mego i cząstko moja, Chryste Jezu, niech umrze w sercu moim własny duch mój, a żyj Ty we mnie. Niech się rozpali we wnętrzu moim żywy węgiel Twojej miłości, niech się wzmacnia i rozpali ogniem potężnym, niechaj się pali nieustannie na ołtarzu serca mego, niechaj się żarzy we wnętrznościach moich i niechaj w głębi duszy mojej płonie. Obym w dniu skonania mego stanął doskonale przed Obliczem Twoim... Amen”.

ROZDZIAŁ II

Święte niewolnictwo

1. Chrześcijanie są bezwzględną własnością Chrystusa Pana

Druga prawda. Z powyższych uwag wykazujących, kim Jezus Chrystus jest dla nas, wynika, że nie należymy do samych siebie, jak mówi Apostoł (zob. 1 Kor 6,19), lecz całkowicie do Chrystusa jako Jego członki i Jego niewolnicy, których odkupił nieskończenie drogo, bo ceną swojej drogocennej Krwi (zob. 1 P 1,19). Przed Chrztem św. byliśmy niewolnikami szatana. Chrzest św. uczynił nas prawdziwymi niewolnikami Jezusa Chrystusa, którzy mają żyć, pracować i umierać tylko po to, by rodić owoc Bogu-człowiekowi (por. Rz 7,4), by Go wielbić w naszym ciele i pozwolić Mu panować w naszej duszy, gdyż jesteśmy Jego zdobyczą, Jego ludem nabytym i Jego dziedzictwem (por. 1 P 2,9).

Dlatego przyrównuje nas Duch Święty:

1) do drzew posadzonych na roli Kościoła wzdłuż potoków łaski, mających rodić owoc w *swoim* czasie (Ps 1,3);

2) do latorośli, której szczepem jest Jezus Chrystus i która ma wydać obfite grona (zob. J 15,1-5);

3) do stada, którego pasterzem jest Chrystus i które ma rozmnażać się i dawać hojnie mleko (zob. J 10,11nn);

4) do ziemi urodzajnej, którą Bóg uprawia, a której ziarno mnoży się i przynosi plon trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny (zob. Mt 13,8).

Jezus Chrystus przeklął nieurodzajne drzewo figowe (zob. Mt 21,19) i wydał wyrok potępienia na nieużytecznego sługę, który nie umiał pomnożyć swego talentu (zob. Mt 25,24-30). Wszystko to dowodzi, że Jezus Chrystus pragnie od nas, słabych ludzi, owoców, to znaczy dobrych uczynków, gdyż dobre uczynki nasze są Jego wyłączną własnością: *Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili* (Ef 2,10).

Przytoczone słowa Ducha Świętego wykazują, że Jezus Chrystus jest jedynym źródłem wszystkich naszych dobrych uczynków i ma być także ich celem ostatecznym, i że mamy Mu służyć nie tylko jako najemnicy, ale jako niewolnicy z miłości.

2. Dwa rodzaje służby

Na ziemi istnieją dwa rodzaje przynależności do kogoś względnie zależności od czyjejs władzy, a mianowicie: zwykła służba i niewola - stąd też mówimy o sługach względnie o niewolnikach. Przez kontrakt służebny, jaki chrześcijanie między sobą zawierają, człowiek zobowiązuje się służyć

drugiemu przez pewien czas i za pewną opłatą. Natomiast człowiek zostający w niewoli przez całe życie zależy zupełnie od swego pana i jest zmuszony służyć mu bez żadnego prawa do odszkodowania lub zapłaty, jak zwierzę, nad którym właściciel ma prawo życia i śmierci.

3. Trzy rodzaje niewoli

Są trzy rodzaje niewoli: niewola naturalna, przymusowa i dobrowolna. Wszystkie stworzenia są w pewnym znaczeniu niewolnikami Boga, gdyż do Pana należy ziemia i to, co ją *napętnia* (Ps 24,1).

W niewoli drugiego rodzaju znajdują się złe duchy i potępieni. Sprawiedliwi zaś i święci są niewolnikami trzeciego rodzaju.

Niewola dobrowolna jest najdoskonalszą i najwięcej chwały przynosi Bogu, który patrzy w serce (zob. 1 Sm 16,7), serca się domaga (zob. Prz 23,26) i nazywa się Bogiem serca (zob. Ps 73,26), czyli miłującej Go woli. Przez dobrowolną bowiem niewolę przenosi człowiek Boga i Jego służbę ponad wszystko, choćby nawet prawem natury nie był do tego zobowiązany.

4. Różnica pomiędzy sługą a niewolnikiem u ludzi

Wielka jest różnica pomiędzy sługą a niewolnikiem:

1. Sługa nie daje swemu panu wszystkiego, czym jest i co posiada, ani wszystkiego, co może nabyć z czyjąś pomocą lub własnymi siłami; niewolnik tymczasem oddaje się swemu panu całkowicie, oddaje mu bez zastrzeżeń wszystko, co posiada, i wszystko, co może zrobić.
2. Sługa domaga się zapłaty za usługi, które panu oddaje; niewolnik tymczasem niczego nie może wymagać, choćby nie wiem jak pilnie, zřęcznie i jak ciężko pracował.
3. Sługa może opuścić swego pana, kiedy zechce, a przynajmniej wtedy, kiedy upłynie czas jego służby; niewolnik zaś nie ma prawa opuścić swego pana samowolnie.
4. Pan nie posiada nad sługą prawa życia i śmierci. Gdyby go więc zabił jak zwierzę domowe, popełniłby karygodne morderstwo; tymczasem pan niewolnika ma prawem zastrzeżoną władzę nad jego życiem i śmiercią tak dalece, że może go sprzedać, komu zechce, lub zabić, jak nie przymierzając konia.
5. Wreszcie sługa pozostaje na pewien czas w służbie u pana; niewolnik zaś na zawsze.

5. Chrzęścianie są niewolnikami Jezusa Chrystusa

Nic bardziej na świecie ludzi ze sobą nie łączy, nic bardziej nie sprawia, że jeden człowiek doskonalszą staje się własnością drugiego, niż niewola. Nie ma też dla chrześcijanina niczego, dzięki czemu staje się zupełniejszą własnością Jezusa Chrystusa i Jego Najświętszej Matki, nad dobrowolną niewolę. Przykład dał nam sam Jezus Chrystus, który z miłości ku nam *przyjął* postać *sługi* (Flp 2,7), a potem Matka Najświętsza, która się nazwała służebnicą i niewolnicą Pańską (zob. Łk 1,38).

Apostoł z dumą określa się jako *servus Christi* - sługa Chrystusa (Rz 1,1; Ga 1,10; Flp 1,1; Tt 1,1).

W Piśmie Świętym chrześcijanie niejednokrotnie nazywani są *servi Christi* - sługami *Chrystusowymi* (1 Kor 7,22; 2 Tym 2,24). Wyraz zaś *sługa* - *servus* w starożytności nie oznaczał nic innego, jak niewolnika, bo wtedy nie było jeszcze sług w dzisiejszym rozumieniu, a panów obsługiwali tylko niewolnicy lub wyzwoleni. Katechizm Soboru Trydenckiego, nie chcąc pozostawić najmniejszej wątpliwości, że jesteśmy niewolnikami Jezusa Chrystusa, posługuje się wyrazem wykluczającym wszelką dwuznaczność i nazywa nas *mancipia Christi* - *niewolnikami Jezusa Chrystusa*.

Twierdę więc, że musimy należeć do Jezusa Chrystusa i Jemu służyć, nie tylko jako słudzy lub najemnicy, lecz jako niewolnicy z miłości, którzy oddają się Mu i poświęcają z wielką a serdeczną miłością, by Mu służyć jako niewolnicy dla samego zaszczytu, że do Niego należą. Przed Chrztmem św. byliśmy niewolnikami szatana. Chrzest św. uczynił nas niewolnikami Jezusa Chrystusa (zob. Rz 6,22). Chrzęścianie zatem są koniecznie: albo niewolnikami szatana, albo niewolnikami Jezusa Chrystusa.

6. Chrzęścianie są zarazem niewolnikami Maryi

To, co mówię bezwzględnie o Jezusie Chrystusie, to samo twierdę relatywnie o Matce Najświętszej. Bo skoro Jezus obrał sobie Najświętszą Pannę za nierozłączną towarzyszkę swego życia i śmierci, swej chwały i potęgi w niebie i na ziemi, to udzielił Jej z łaski swego Majestatu tych samych praw i przywilejów, które sam posiada z natury:

Wszystko, *co Bogu przysługuje z natury, przysługuje Maryi z łaski* - mówią święci. Według ich zdania, Jezus Chrystus i Maryja mają tę samą wolę i tę samą władzę, posiadają wspólnie tych samych poddanych, te same sługi i tych samych niewolników.

Zdaniem świętych i wielu uczonych, można zatem zostać i nazywać się „niewolnikiem z miłości” Najświętszej Panny, by przez to stać się w sposób doskonalszy niewolnikiem Jezusa Chrystusa. Najświętsza Panna jest środkiem, którym się Zbawiciel posłużył, by przyjść do nas. Ona też jest środkiem, którym mamy się posługiwać, by dojść do Niego (św. Augustyn). Maryja nie jest jak inne stworzenia, które gdy się do nich przywiążemy, raczej od Boga nas oddalają, niż do Niego zbliżają. Największym pragnieniem Maryi jest raczej to, by nas zjednoczyć z Chrystusem, swym Synem, a największym pragnieniem Jej Syna, byśmy przez Matkę Najświętszą do Niego przychodzili. Przez to właśnie oddajemy Chrystusowi cześć i sprawiamy Mu radość, podobnie jakby króla uczył i ucieszył ten, kto by stał się niewolnikiem królowej, chcąc przez to stać się doskonalszym poddanym i niewolnikiem króla.

Toteż Ojcowie Kościoła, a za nimi św. Bonawentura, wyraźnie mówią, że Matka Najświętsza jest *drogą* prowadzącą do Chrystusa.

Co więcej, jeśli, jak powiedzieliśmy, Najświętsza Dziewica jest Królową i Władczynią nieba i ziemi, „Imperio Dei omnia subiciuntur, et Virgo; ecce imperio Virginis omnia subiciuntur et Deus” - „Władzy Boga podlega wszystko, nawet Dziewica; władzy Dziewicy podlega wszystko, nawet Bóg”. Oto słowa św. Anzelm, św. Bernarda, św. Bernardyna, św. Bonawentury. Czyż więc nie ma Maryja tylu poddanych i niewolników, ile jest stworzeń na świecie? Czy nie jest słuszną rzeczą, żeby przy tylu niewolnikach z przymusu nie było niewolników z miłości, którzy by z własnej woli wybrali Maryję za Królową, ofiarując się Jej jako niewolnicy? Jak to? Czyżby ludzie i szatani mieli posiadać dobrowolnych niewolników, a Maryja nie? Jak to? Wszak król poczytuje sobie za zaszczyt, że królowa, jego towarzyszką, posiada niewolników, nad którymi jest panią życia i śmierci, gdyż jej chwała i jej potęga są zarazem jego chwałą i potęgą. Czyżby można przypuścić, by Pan nasz, który jako najlepszy z synów wszelkiej swej władzy udzielił Matce Najświętszej, nie był zadowolony z tego, że Maryja ma niewolników? Miałby On mniej szacunku i miłości dla swej Matki, niż Asverus dla Estery, lub Salomon dla Batszeby? (zob. Est 5,2-6; 1 Krl 2,19-20). Któż odważyłby się coś podobnego powiedzieć lub nawet pomyśleć?

Lecz dokądże prowadzi mnie pióro moje? Po cóż zatrzymuję się tak długo, by rzecz tak jasną uzasadniać? Jeśli ktoś nie chce nazywać się niewolnikiem Najświętszej Panny, mniejsza o to! Niechże stanie się i nazwie niewolnikiem Jezusa Chrystusa! Wszak znaczy to tyle samo, co być niewolnikiem Maryi, gdyż Jezus jest owocem i chwałą Maryi. Otóż doskonałym sposobem dostąpienia zaszczytu tego wzniesłego niewolnictwa jest właśnie nabożeństwo, któremu poświęcimy następny rozdział.

ROZDZIAŁ III

Śmierć starego człowieka

1. Skażenie naszej natury

Trzecia prawda. Najlepsze nasze uczynki bywają zwykle splamione i skalane przez zło, które w nas tkwi skutkiem naszej skażonej natury. Kiedy się wleje czystej, przezroczystej wody do cuchnącego naczynia lub wina do beczki, której wewnątrz nie jest czyste, wówczas czysta woda i dobre wino psują się i łatwo przesiąkają przykrą wonią. Podobnie dzieje się, gdy Bóg do wnętrza naszej duszy, skażonej grzechem pierworodnym i uczynkowym, złoży rosę niebieską łaski lub przedziwne wino swej miłości. Otóż dary Jego psują się zazwyczaj i plamą skutkiem zarodku zła, który grzech w nas pozostawił. Wszystkie nasze uczynki, nawet najwznioślejsze cnoty, bywają nim zarażone. By więc osiągnąć doskonałość, której zdobycie nie jest możliwe bez łączności z Jezusem Chrystusem, bardzo ważną jest rzeczą, abyśmy całkowicie oczyścili się z tego, co w nas jest złego. Inaczej Pan nasz, który jest nieskończenie czysty i najmniejszej skazy w duszy nie znosi, odrzuci nas od swego Oblicza i nie zjednoczy się z nami.

2. Konieczność poznania siebie

By oderwać się od samych siebie, trzeba nam, po pierwsze: z pomocą światła Ducha Świętego dobrze poznać naszą skażoną naturę, naszą nieudolność w czynieniu tego, co dobre, naszą słabość we wszystkim, naszą ustawiczną niestałość, naszą niegodność wszelkiej łaski i ogólną naszą nieprawość. Grzech pierwszego naszego rodzica zatrzał nas wszystkich, przekwasił i popsuł, jak kwas przekwasza i psuje ciasto, w które go włożono. Grzechy uczynkowe, które popełniliśmy, śmiertelne czy powszednie, choć już odpuszczone, powiększyły naszą pożądlivość, słabość, chwiejność i nasze skażenie,

pozostawiając w duszy złe następstwa i skutki.

Ciała nasze są tak skażone, że Duch Święty nazywa je *ciałami* grzesznymi (Rz 6,6), *poczętymi w grzechu* (Ps 51,7), karmionymi grzechem i zdolnymi do każdego grzechu. Podlegają one tysiącnym chorobom, stają się z dnia na dzień słabsze, aż idą na pastwę robactwa i zgnilizny.

Dusza nasza połączona z ciałem stała się tak zmysłowa, iż nazwano ją wprost ciałem. Wszelkie ciało skaziło drogę *swego życia na ziemi* (Rdz 6,12 Włg). Udziałem naszym jest tylko pycha i zaślepienie ducha, zatwardziałość serca, słabość i chwiejność duszy, zmysłowość, zbuntowane namiętności i choroby ciała. Z natury pyszniejsi jesteśmy niż pawie, więcej przywiązani do ziemi niż ropuchy, niegodziwsi niż kozły, bardziej zazdrośni niż węże, popędliwsi niż tygrysy, leniwsii niż żółwie, słabsi niż trzcina, bardziej zmienni niż chorągiewki na dachu. Sami z siebie mamy tylko nicość i grzech i zasługujemy jedynie na gniew Boży i piekło wieczne.

Czy wobec tego można się dziwić, iż Zbawiciel powiedział, że ten, kto chce iść za Nim, powinien zaprzeć się samego siebie (zob. Łk 9,23; Mt 16,24) i gardzić własną swą duszą; że kto miłuje duszę swoją, straci ją, a kto nią gardzi, zachowa ją? (J 12,25). Mądrość nieskończona, która nie daje przykazań bez powodu, każe nam nienawidzić samych siebie, bo zasługujemy wielce na nienawiść. Nic tak nie jest godne miłości jak Bóg, nic tak godne nienawiści jak my sami.

3. Konieczność zaparcia się samego siebie

Po drugie: by się wyzwolić z niewoli własnego „ja”, trzeba codziennie obumierać dla siebie, to znaczy trzeba trzymać na uwięzi władze duszy i zmysły ciała. Trzeba patrzeć, jakby się nic nie widziało, słuchać, jakby się nic nie słyszało, posługiwać się rzeczami tego świata, jakby się ich nie używało. Święty Paweł nazywa to codziennym umieraniem: *quotidie morior* (1 Kor 15,31). *Jeżeli ziarno pszenicy spadnie w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo* (J 12,24). Jeśli nie obumrzemy dla siebie i jeśli najświętsze nasze praktyki religijne nie doprowadzą nas do tej śmierci tak koniecznej, a zarazem tak życiodajnej, nie przyniesiemy pożytecznego owocu. Nasze nabożeństwa będą bezużyteczne, a wszystkie nasze dobre uczynki będą skażone miłością własną i samowolą. I dlatego Pan Bóg brzydzić się będzie największymi naszymi ofiarami i najlepszymi uczynkami, a w chwili śmierci staniemy z próżnymi rękoma, to znaczy bez cnót i zasług, i nie będzie w nas ani jednej iskry czystej miłości. Bo miłość taką posiadają tylko dusze obumarłe dla siebie, których *życie ukryte jest z Jezusem Chrystusem w Bogu* (Kol 3,3).

4. Doskonałe nabożeństwo do Matki Bożej a śmierć starego człowieka

Po trzecie: spośród wszystkich nabożeństw do Matki Najświętszej trzeba wybrać to, które najprędzej nas doprowadzi do obumarcia samemu w sobie, bo takie właśnie będzie dla nas najlepsze i takie najbardziej nas uświęci. Trzeba bowiem pamiętać, że nie wszystko, co się świeci, jest złotem, że nie wszystko, co słodkie, jest miodem, że nie wszystko, co jest łatwe i co większa część ludzi wykonuje, najbardziej uświęca. Podobnie jak w łonie natury istnieją tajemnice, dzięki którym w krótkim czasie, z małym nakładem kosztów i bez trudu dokonać można pewnych naturalnych czynności, tak i w porządku łaski są tajemnice, dzięki którym w krótkim czasie, radośnie i łatwo spełniać można dzieła nadprzyrodzone: pozbyć się miłości własnej, napełnić się Bogiem i stać się doskonałym.

Nabożeństwo, o które obecnie chodzi, jest tajemnicą łaski, nie znaną wielkiej części chrześcijan, a znaną małej liczbie dusz pobożnych, zaś praktykowaną i umiłowaną przez niewielu. Otóż czwarta prawda, wpływająca z trzeciej, ma nas o tej praktyce pouczyć.

ROZDZIAŁ IV

Pośrednictwo

1. Potrzeba pośrednictwa u Boga

Czwarta prawda. Rzeczą doskonalszą, bo skromniejszą, jest nie zbliżać się do Boga wprost, lecz przez pośrednika. Ponieważ natura nasza tak jest skażona, jak dopiero co wykazaliśmy, nie sposób dojść do Boga i Jemu się podobać, opierając się na własnej pracy, na własnych staraniach i przygotowaniach, gdyż wszystkie nasze dobre uczynki są skażone i zbyt małe przed Bogiem wartości, by Go mogły skłonić do zjednoczenia się z nami i wysłuchania nas. Nie bez powodu dał nam Bóg pośredników wobec swego Majestatu. Widział On naszą niegodność i niezdolność, miał litość nad nami i, aby dać nam przystęp do swego miłosierdzia, dał nam możnych orędowników u swej Wielmożności

Pomijając tych pośredników i zbliżać się do Jego Świątości wprost i bez wszelkiego poparcia, znaczyłoby uchybiać pokorze, uchybiać szacunekowi wobec Boga tak wielkiego i tak świętego; znaczyłoby to „Króla królów” mniej cenić i poważać, niż zwykłego króla lub księcia ziemskiego, do którego nie ośmielał się zbliżać bez przyjaciela, który by za nami przemówił.

2. Jezus Chrystus jest naszym Pośrednikiem u Boga Ojca

Pan nasz, Jezus Chrystus, mocą dzieła Odkupienia jest naszym Rzecznikiem i Po!, średnikiem u Boga Ojca. Przez Niego mamy się modlić z całym Kościołem triumfującym i wojującym; przez Niego mamy przystęp do Majestatu Bożego i nie powinniśmy nigdy, ukazywać się przed Obliczem Boga inaczej jak tylko wspanięci zasługami Jezusa Chrystusa i nimi niejako przyobleczeni, podobnie jak mały Jakub, który przyodziany w kozłą skórę stanął przed ojcem swym Izaakiem, by uzyskać błogosławieństwo (zob. Rdz 27,27).

3. Maryja naszą Pośredniczką u Jezusa Chrystusa

Czy jednak nie potrzebujemy pośrednika u samego Pośrednika? Czy nasza czystość jest dostatecznie wielka, byśmy wprost i bezpośrednio mogli z Nim się zjednoczyć? Czy Jezus Chrystus nie jest Bogiem równym we wszystkim Ojcu, a więc Świętym świętych, godnym tegoż szacunku co Ojciec? Jeśli z nieskończonego swego miłosierdzia stał się naszym zakładnikiem i pośrednikiem u Boga, Ojca swego, by nas z Nim pojednać i spłacić Mu nasz dług, to czyż mielibyśmy mieć mniej szacunku i bojaźni dla Jego Majestatu i świętości?

Powiedzmy więc śmiało za św. Bernardem, że u samego Pośrednika potrzebujemy pośrednika i że jedynie Najświętsza Panna może spełnić to miłościwe posłannictwo. Przez Maryję Chrystus przyszedł do nas, przez Maryję też mamy pójść do Niego. Jeśli lękamy się iść wprost do Jezusa Chrystusa, który jest Bogiem, czy to przez wzgląd na Jego nieskończoną wielkość, czy też z powodu naszej nikczemności lub grzechów naszych, śmiało błagajmy Maryję, Matkę naszą, o pomoc i orędownictwo. Maryja jest dobra i czuła. Nie ma w Niej nic surowego ani nic odstraszaćcego, nic zbyt wzniosłego lub olśniewającego. Patrząc na Maryję nie widzimy nic innego, jak tylko istotę o naturze takiej jak nasza. Maryja nie jest słońcem, które by blaskiem swych promieni mogło nas słabych oślepić, lecz jest raczej piękna i *łagodna* jak *księżyc* (Pnp 6,10), który swe światło otrzymuje od słońca i je łagodzi, by nie raziło naszej słabości. Maryja jest tak miłosierna, że nigdy nie odrzuca nikogo, kto Ją o pośrednictwo prosi, choćby był największym grzesznikiem, gdyż jak mówią święci, nie słyszano nigdy, jak *świat* światem, *by ktokolwiek*, kto się do Najświętszej *Dziewicy* z ufnością i *wytrwałością uciekał*, przez Nią został *opuszczony* (św. Bernard). Maryja jest tak miła, że nigdy jeszcze żadna Jej prośba nie została odrzucona. Wystarczy, że stanie przed swym Synem, a prośba Jej natychmiast jest wysłuchana. Miłość i prośby ukochanej Matki zwyciężają Go zawsze.

Powyższą naukę zaczerpnęliśmy z pism św. Bernarda i św. Bonawentury. Według nich powinniśmy po trzech stopniach wstępować do Boga: pierwszy, najbliższy nam i najbardziej odpowiadający naszym zdolnościom - to Maryja; drugim jest Chrystus, a trzecim Bóg Ojciec. By dojść do Jezusa, trzeba iść do Maryi, bo jest naszą Pośredniczką w orędownictwie. By dojść do Ojca Przedwiecznego, trzeba iść do Jezusa, bo to nasz Pośrednik mocą Odkupienia. Nabożeństwo, o którym teraz mówić będziemy, ściśle zachowuje wymieniony porządek.

ROZDZIAŁ V

Nasza słabość i niestałość

Piąta prawda. Nasza słabość i ułomność sprawiają, że bardzo nam trudno zachować w sobie odebrane od Boga łaski i skarby:

1) Dlatego, że skarby te, które więcej są warte niż niebo i ziemia, w kruchych nosimy naczyniach (2 Kor 4,7), mianowicie w ciele podlegającym zepsuciu i w duszy słabej i niestałej, którą najmniejsza drobnostka niepokoi i zniechęca.

2) Dlatego, że złe duchy, ci przebiegli złodzieje, czyhają na to, by nas napaść zniecka, okraść i obrabować. Dniem i nocą czatują, by upatrzeć korzystną chwilę. Kręcą się dookoła nas bezustannie, by nas pożyć (1 P 5,8) i w jednej chwili wydrzeć nam przez grzech wszystkie łaski i zasługi, które długoletnią pracą zdobyliśmy. Wziąwszy pod uwagę ich złość i doświadczenie, chytrych i wielką ich liczbę, bardzo musimy się lękać, zwłaszcza gdy zważymy, że osoby, które miały więcej łaski, bogatsze były w cnoty i doświadczenie, i świątobliwsze, niestety, nędznie zostały zaskoczone, okradzione i bezlitośnie ograbione. Mój Boże! Ileż to widziano już cedrów Libanu, ile gwiazd na firmamencie, co marnie upadły i w mgnieniu oka straciły całą swą wzniosłość i świetność. Skąd ta

dziwna zmiana? Zaiste, nie skutkiem niedostatecznej łaski, na której nie zbywa nikomu, lecz dla braku pokory. Czuli się oni silniejsi i pewniejsi niż byli w rzeczywistości. Zdawało się im, że wystarczają sami sobie, że potrafią o własnych siłach zachować swe skarby, ufali samym sobie i opierali się na sobie, zdawało się im, że dom ich dosyć jest pewny, a skarbiec ich dość silny, by kosztowny skarb łaski bezpiecznie przechować. I właśnie dlatego, że zbyt ufali samym sobie - jakkolwiek zdawało się im, że opierają się jedynie na łasce Bożej - nieskończenie sprawiedliwy Pan pozostawił ich samym sobie i zezwolił, że haniebnie zostali okradzeni.

Niestety! Gdyby znali to cudowne nabożeństwo, które przedstawię niebawem, swój skarb powierzyliby możnej i wiernej Dziewicy, a Ona byłaby go strzegła jako swej własności, a nawet poczytałaby to sobie za obowiązek sprawiedliwości.

3) Ponieważ świat pogrążony jest w nadzwyczajnej złości, dlatego trudno wytrwać w sprawiedliwości. Świat jest teraz tak zepsuty, że zdaje się, jakoby każde serce musiało koniecznie zaznać skalania, jeśli już nie błotem ziemskim, to przynajmniej pyłem tego świata. To istny cud, jeżeli wśród tego rozhukanego potoku zła mężnie się ktoś ostoi i nie da się porwać prądowi, jeśli kto w tym burzliwym morzu nie utonie lub nie wpadnie w ręce rozbójników morskich i korsarzy, jeśli wśród zatrutego powietrza nie ulegnie zarazie. Tylko Maryja, wierna Dziewica, której wąż piekielny nie tknął, dokonuje tego cudu w duszach tych, którzy wiernie Jej służą.

CZĘŚĆ TRZECIA

ZNAMIONA NABOŻEŃSTW FAŁSZYWYCH, A PRAKTYKA DOSKONAŁEGO NABOŻEŃSTWA DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Na podstawie wymienionych pięciu prawd trzeba w obecnej chwili bardziej niż kiedykolwiek starać się o doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Panny. Obecnie bowiem więcej jest fałszywych nabożeństw do Najświętszej Panny niż kiedykolwiek, tak że łatwo można ulec złudzeniu. Szatan, ów przebiegły fałszerz i doświadczony oszust, który tyłu już ludzi oszukał i zatracił przez błędnie pojęte nabożeństwo do Matki Bożej, posługuje się codziennie swym szatańskim doświadczeniem, by gubić coraz to innych przez to, że ich pod pozorem paru rzekomo dobrze odmawianych modlitw lub zewnętrznych praktyk religijnych w grzechu trzyma i usypia. Podobnie jak fałszerz pieniądze, który podrabia zazwyczaj tylko złoto i srebro, a rzadko kiedy inne kruszce, gdyż się to nie opłaca, tak zły duch przekręca najczęściej nabożeństwo do Pana Jezusa i Maryi, nabożeństwo do Eucharystii i do Matki Najświętszej, bo wśród innych nabożeństw są one tym, czym jest złoto i srebro między kruszcami.

Zatem rzeczą konieczną jest to, by wiedzieć:

1) jakie są fałszywe nabożeństwa do Najświętszej Panny, by ich unikać, a jakie jest doskonałe, aby je praktykować.

2) która z pobożnych praktyk do Najświętszej Panny jest najdoskonalsza, Najświętszej Pannie najprzyjemniejsza, Bogu przynosząca najwięcej chwały, a ludziom najwięcej łask.

ROZDZIAŁ I

Znamiona fałszywego względnie doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Panny

1. Fałszywe nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny

Znam siedem rodzajów fałszywych nabożeństw względnie fałszywych czcicieli Najświętszej Panny, mianowicie:

1) krytykantów, 2) skrupulatów, 3) powierzchownych, 4) zarozumiałych, 5) niestałych, 6) obłudników, 7) samolubnych i egoistów.

1.1. Czcciele-krytykanci

Czciciele-krytykanci to zazwyczaj pyszni uczeni, zarozumiali niedowiarkowie, którzy w głębi duszy mają wprawdzie cośkolwiek z nabożeństwa do Najświętszej Panny, ale krytykują wszelkie pobożne praktyki, jakie prości ludzie wykonują z prostotą i namaszczeniem na cześć tej Dobrej Matki, a krytykują je dlatego, że nie odpowiadają ich spaczonym pojęciom. Poddają w wątpliwość wszelkie cuda i zdarzenia, przekazane przez wiarygodnych pisarzy lub zapisane w kronikach zakonów, a świadczące o miłosierdziu i potędze Najświętszej Maryi Panny. Znieść nie mogą widoku ludzi prostych i pokornych, modlących się klęcząco przed ołtarzem lub obrazem Najświętszej Dziewicy. Obwiniają

ich niemal o bałwochwalstwo, jak gdyby czcili drzewo lub kamień. Z dumą zaznaczają, że nie lubią takich nabożeństw i nie są tak naiwni, by wierzyć w te wszystkie opowiadania i historyjki o Najświętszej Pannie. A kiedy słyszą owe przedziwne pochwały, jakie Ojcowie Kościoła głoszą o Najświętszej Dziewicy, to powiadają, że Ojcowie ci jako kaznodzieje przesadzali, lub też przewrotnie tłumaczą ich słowa.

Tego rodzaju ludzi, pysznych i światowych, źle pojmujących pobożność, bardzo się trzeba wystrzegać. Wyrządzają oni niezmierną krzywdę nabożeństwu do Najświętszej Dziewicy przez to, że oddalają ludzi od niego pod pozorem walki z nadużyciem.

1.2. Czcciele-skrupulaci

Czcciele-skrupulaci to ci, którzy obawiają się, by czcząc Matkę, nie ująć czci Synowi, by wynosząc Maryję, nie poniżyć Jezusa. Nie znoszą, by Najświętszej Dziewicy oddawano głęboką a tak słuszną cześć, jaką Jej oddawali Ojcowie Kościoła. Korci ich, gdy widzą, że więcej ludzi kłęczy przed ołtarzem Matki Bożej niż przed Najświętszym Sakramentem, jak gdyby jedno było przeciwne drugiemu, jak gdyby ci, którzy się modlą do Matki Najświętszej, nie modlili się przez Nią do Pana Jezusa. Nie chcą, by mówiono tak często o Najświętszej Dziewicy, by się do Niej tak często zwracano.

Oto zwroty, którymi się zwykle posługują: „Po cóż tyle Różańców, tyle bractw i zewnętrznych nabożeństw do Najświętszej Panny? Ileż w tym nieświadomości! Czy to nie jest ośmieszeniem naszej religii? Uznaję tylko tych, którzy się modlą do Jezusa Chrystusa. Trzeba się uciekać do Chrystusa, bowiem On jest naszym jedynym Pośrednikiem. Trzeba głosić kazania o Chrystusie, bo to jedynie ma trwałą wartość”.

Powyzsze twierdzenia są poniekąd słuszne, jednakże przekręca się je w tym celu, by przeszkadzać nabożeństwu do Najświętszej Panny. Dlatego są one bardzo niebezpieczne i stanowią pewnego rodzaju sidła, które zły duch stawia pod pozorem większego dobra. Nigdy bowiem nie czcimy więcej Jezusa Chrystusa niż wtedy, kiedy czcimy Najświętszą Dziewicę; czcimy Ją zaś tylko dlatego, by doskonalej czcić Jezusa Chrystusa. Idziemy do Niej jako do drogi prowadzącej do zamierzonego celu, którym jest Jezus Chrystus.

Kościół święty wraz z Duchem Świętym błogosławi najpierw Najświętszą Dziewicę, a potem dopiero Jezusa - Błogosławioną Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus - nie dlatego, jakoby Najświętsza Maryja Panna znaczyła więcej niż Jezus lub była Mu równa: byłoby to nieznośną herezją, ale dlatego, że należy najpierw sławić Maryję, by doskonalej wielbić Jezusa. Powiedzmy zatem ze wszystkimi prawdziwymi czcicielami Maryi wbrew twierdzeniom owych fałszywych skrupulatów: *O Maryjo, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus!*

1.3. Czcciele powierzchowni

Czcciele powierzchowni to ci, którzy nabożeństwo do Najświętszej Panny opierają na praktykach czysto zewnętrznych. Lubują się tylko w zewnętrznej szacie nabożeństwa do Najświętszej Panny, gdyż nie mają ducha wewnętrznego. Odmawiają pośpiesznie mnóstwo Różańców, wysłuchują po kilka Mszy św. bez nabożeństwa, biorą udział w procesjach bez należytego skupienia, należą do wszystkich możliwych bractw, a przy tym wszystkim najmniejszej nie ma poprawy w ich życiu; nie walczą z namiętnościami i nie naśladowują cnót Najświętszej Maryi Panny. Rozkoszują się tylko w uczuciowych momentach nabożeństw, ale nie zważają na ich prawdziwą treść. O ile w praktykach religijnych nie przeżywają tkliwych uczuć, zdaje się im, że nic nie robią, wpadają w nieład duchowy, przerywają praktyki pobożne lub spełniają je niedbale i dorywczo. Świat jest pełen tego rodzaju ludzi zewnętrznych i nie ma nikogo, kto by bardziej niż oni krytykował osoby prawdziwie religijne, które skupienie wewnętrzne uważają za sprawę zasadniczą, choć bynajmniej nie lekceważą zewnętrznej skromności jako oznaki prawdziwej pobożności.

1.4. Czcciele zuchwali

Czcciele zuchwali to grzesznicy, pozostający niewolnikami swych namiętności, lub miłośnicy świata, którzy pod pięknym mianem chrześcijan i czcicieli Maryi ukrywają pychę i skąpstwo, nieczystość lub niesprawiedliwość, złość, obmowę lub przekleństwo. Pod pozorem, że są czcicielami Matki Najświętszej, trwają spokojnie w złych nałogach, nie zadając sobie najmniejszego trudu, by się poprawić. Wmawiają sobie, że Pan Bóg im przebaczy, że nie umrą bez spowiedzi i że nie będą potępieni, ponieważ odmawiają Różaniec, poszczą w soboty, należą do Bractwa różańcowego, do Szkaplerza lub Sodalicji i noszą medalik Matki Bożej.

Jeśli im ktoś zwróci uwagę, że ich nabożeństwo jest tylko złudzeniem szatańskim lub

zgubnym zuchwalstwem, które może ich doprowadzić do wiecznego potępienia, nie chcą wierzyć. Odpowiadają, że Bóg jest dobry i miłosierny, że nie po to nas stworzył, by nas potępić, że nie ma człowieka, który by nie grzeszył, że nie umrą bez spowiedzi, że żal doskonały za grzechy w chwili śmierci wystarczy, zwłaszcza że mają nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, że noszą szkaplerz, odmawiają codziennie, nie chępiąc się tym, siedem Ojczy nasz i siedem Zdrowaś Maryjo na Jej cześć, że odmawiają nawet od czasu do czasu Różaniec i Godzinki do Najświętszej Pani, że poszczą itp.

By uzasadnić swe złudne twierdzenia i zaślepić się tym więcej, przytaczają rozmaite zdarzenia, które słyszeli lub czytali w książkach, prawdziwe lub zmyślane, mniejsza o to. Opowiadają więc, że pewne osoby, które zmarły w grzechu śmiertelnym bez spowiedzi, zostały cudem wskrzeszone, aby się mogły wypowiadać, że w innym przypadku dusza biednego grzesznika pozostała cudownym sposobem w ciele tak długo, dopóki ten nie odprawił spowiedzi, że wielu otrzymało od Boga przez miłosierdzie Najświętszej Maryi Panny łaskę doskonałego żalu za grzechy i ich odpuszczenie w chwili śmierci i dostało zbawienia. A to wszystko stało się dlatego, że osoby te za życia odmawiały pewne modlitwy lub spełniały niektóre praktyki religijne na cześć Najświętszej Panny, więc i oni spodziewają się tego.

Nie ma w chrześcijaństwie nic tak godnego potępienia, jak ta szatańska zuchwałość. Bo czyż może ktoś mówić szczerze, że kocha i czci Najświętszą Pannę, jeśli swymi grzechami kłuje, przebija, krzyżuje i znieważa bezlitośnie Jezusa Chrystusa, Jej Syna? Gdyby Maryja przez swe miłosierdzie ratowała z reguły tego rodzaju ludzi, to wprost popierałaby zbrodnię i dopomagała w ukrzyżowaniu i znieważaniu swego Syna. Któż ośmieliłby się coś podobnego przypuścić?

Twierdzą, że nadużywać w ten sposób nabożeństwa do Najświętszej Panny Maryi, które po czci Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie jest najświętsze i najistotniejsze, znaczy popełniać przerażające świętokradztwo, które po niegodnej Komunii św. jest największe i najmniej godne przebaczenia.

Przyznając wprawdzie, że aby być prawdziwym czcicielem Najświętszej Maryi Panny, nie trzeba koniecznie być tak świętym, by wystrzegać się wszelkiego grzechu, jakkolwiek byłoby to rzeczą bardzo pożądaną. Wszakże, aby być prawdziwym czcicielem Maryi, trzeba przynajmniej (proszę dobrze uważać na to, co teraz powiem):

Po pierwsze: mieć szczerze postanowienie unikania co najmniej wszelkiego grzechu śmiertelnego, który Matkę tak samo znieważa, jak Syna.

Po drugie: trzeba zapierać się siebie, by unikać grzechu.

Po trzecie: trzeba wstąpić do jakiegoś bractwa, odmawiać Różaniec lub inne modlitwy, pościć w soboty itp.

Wszystko to przyczynia się przedziwnie do nawrócenia nawet najzatwardziały grzeszników. Jeśli czytelnik znajduje się w ich liczbie, to radzę mu - choćby jedną nogą był już nad przepaścią - zastosować te ćwiczenia pod warunkiem jednak, że będzie je wykonywał w intencji uzyskania u Boga za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny łaski żalu doskonałego za grzechy i przebaczenia oraz pokonania złych nałóg i że nie będzie żył spokojnie w stanie grzechu mimo wyrzutów sumienia i wbrew przykładowi Jezusa Chrystusa i świętych oraz wbrew zasadom świętej Ewangelii.

1.5. Czyciele niestali

Czyciele niestali to ci, którzy służą Matce Najświętszej dorywczo i kapryśnie. Raz są żarliwi, raz obojętni; raz są gotowi zrobić wszystko, by służyć Najświętszej Pannie, a niebawem stają się zupełnie inni. Chwytają się wszystkich możliwych nabożeństw ku czci Najświętszej Panny i wstępują do Jej stowarzyszeń, a potem nie spełniają wypływających stąd obowiązków. Zmieniają się jak księżyc. Toteż Maryja trzyma ich u stóp swoich jak księżyc, bo są zmienni i niegodni, by zaliczono ich do grona sług tej Panny wiernej, których udziałem jest wierność i stałość. Lepiej nie podejmować się tylu modlitw i praktyk pobożnych; lepiej spełniać ich mniej, lecz wiernie i z miłością, mimo pokus pochodzących od świata, szatana i ciała.

1.6. Czyciele obłudni

Do pozornych czcicieli Najświętszej Dziewicy zaliczyć trzeba przede wszystkim czcicieli obłudnych, którzy swe grzechy i złe przyzwyczajenia ukrywają pod płaszczem tej Dziewicy wiernej, by w oczach ludzi uchodzić za takich, jakimi nie są w rzeczywistości.

1.7. Czyciele samolubni

Są wreszcie czyciele samolubni, którzy tylko po to uciekają się do Najświętszej Dziewicy, by

wygrać jakiś proces, uniknąć jakiegoś niebezpieczeństwa, wyleczyć się z jakiejś choroby lub w podobnych potrzebach. Inaczej zapomnieliby o Paniencie Najświętszej. Są to fałszywi czciciele, którzy nie są mili Bogu ani Matce Najświętszej.

Strzeżmy się zatem, by nie należeć do: czcicieli-krytykantów, którzy w nic nie wierzą a wszystko krytykują, lub do czcicieli małodusznych, którzy z szacunku dla Pana Jezusa obawiają się czcić zbytnio Matkę Najświętszą, albo do czcicieli powierzchownych, opierających nabożeństwo tylko na praktykach zewnętrznych, lub do czcicieli zuchwałych, którzy pod pozorem doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy gnuśniej w grzechach, albo do czcicieli niestałych, którzy lekkomyślnie zmieniają swe praktyki pobożne lub przy najmniejszej pokusie opuszczają je zupełnie, albo do czcicieli obłudnych, którzy wstępują do bractw i noszą oznaki Najświętszej Panny, by uchodzić za dobrych, lub wreszcie do czcicieli samolubnych, którzy uciekają się do Najświętszej Dziewicy, by pozbyć się cierpień cielesnych lub uzyskać dobra doczesne.

2. Doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy

Skoro już omówiłem i napiętnowałem fałszywe nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy, przechodzę do krótkiego przedstawienia doskonałego nabożeństwa, które jest:

1) wewnętrzne, 2) czułe, 3) święte, 4) stałe i 5) bezinteresowne.

2.1. Doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest wewnętrzne

Doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy jest wewnętrzne, to znaczy ma swe źródło w umyśle i sercu człowieka, pochodzi z głębokiej czci dla Najświętszej Dziewicy, z wielkiego wyobrażenia o Jej wielkości i z miłości do Niej.

2.2. Doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest czułe

Jest ono czułe, czyli pełne zaufania do Najświętszej Maryi Panny, jak zaufanie dziecka do najlepszej matki. Doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Panny sprawia, że dusza ucieka się do Niej we wszelkich potrzebach z wielką prostotą, z zaufaniem i czułością, tak że błaga tę Dobrą Matkę o pomoc zawsze, wszędzie i w każdej potrzebie: w wątpliwościach prosi Ją o światło, na bezdrożach o wskazanie właściwej drogi, w pokusach o pomoc, w słabościach o siłę, w upadkach o podźwignięcie, w zniechęceniu o otuchę, w skrupułach o radę, w krzyżach, pracach i przeciwnościach życia o pociechę. Słowem, we wszystkich dolegliwościach jest Maryja stałą ucieczką takiej duszy, która nie potrzebuje się obawiać, że się tej Dobrej Matce zbytnio narzuca lub naraża się Panu Jezusowi.

2.3. Doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest święte

Doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest święte, to znaczy pobudza duszę do unikania grzechu i do naśladowania cnót Najświętszej Maryi Panny, zwłaszcza Jej głębokiej pokory, żywej wiary, świętego posłuszeństwa, nieustannej modlitwy, wszechstronnego umartwienia, Boskiej czystości, Jej głębokiego miłosierdzia, Jej heroicznej cierpliwości, Jej anielskiej słodyczy i zaiste Boskiej mądrości. Oto dziesięć głównych cnót Najświętszej Maryi Panny.

2.4. Doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest stałe

Doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest stałe. Utwierdza ono duszę w dobrym i sprawia, że człowiek dla błahych powodów nie opuszcza praktyk religijnych. Czyni ono duszę odważną wobec świata i jego zasad, mężną w zwalczaniu słabości ciała i jego namiętności oraz szatana i jego pokus. Stąd wynika, że człowiek, który Najświętszej Maryi Pannie rzeczywiście służy, nie jest zmienny, zgryźliwy, niespokojny lub bojaźliwy. Nie znaczy to wcale, by taki człowiek czasami nie upadał lub nie zmieniał swych praktyk religijnych, lecz kiedy upadnie, zaraz się podnosi, wyciągając ręce do swej Dobrej Matki. A jeśli nawiedzi go oschłość, dla której nie znajduje pociechy w nabożeństwie, nie popada w rozterkę, gdyż żyje z wiary w Jezusa (por. Hbr 10,38) i Maryję, a nie z uczuć cielesnych.

2.5. Doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest bezinteresowne

Doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest bezinteresowne, to znaczy sprawia,

że dusza nie szuka siebie, lecz tylko Boga i Jego świętej Matki.

Prawdziwy czciciel Maryi nie służy tej dostojnej Królowej dla jakiejś korzyści lub zysku, ani dla własnego dobra doczesnego lub wiecznego, cielesnego lub duchowego, lecz jedynie dlatego, że dobrze jest Jej służyć, a przez Nią Bogu. Nie kocha Maryi dlatego, że wyświadcza mu Ona dobrodziejstwa lub że się od Niej jakichś dóbr spodziewa, ale dlatego, że jest godna miłości. Stąd też kocha Ją i służy Jej tak samo w zmartwieniach i w oschłościach, jak w czasie wesela duszy i żarliwego nabożeństwa; kocha Ją tak samo na Kalwarii, jak na godach w Kanie Galilejskiej. Jakże miły i drogi w oczach Boga i Najświętszej Panny jest ten, kto nie szuka siebie w usługach, jakie im oddaje! Niestety, jak rzadko duszę taką spotykamy! I dlatego właśnie chwyciłem za pióro, by spisać to, czego przez długie lata nauczałem publicznie i prywatnie.

3. Przepowiednia dotycząca doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny

Dużo już powiedziałem o Najświętszej Dziewicy, lecz pragnę jeszcze więcej o Niej powiedzieć, gdyż zamiarem moim jest ukształtować prawdziwych czcicieli Maryi i prawdziwych uczniów Chrystusa Pana. Wszakże pominię nieskończenie więcej bądź to z nieświadomości, bądź też z braku czasu.

Jakże sowiec mój trud byłby nagrodzony, gdyby ta książka dostała się do rąk jakiejś szlachetnej duszy, zrodzonej z Boga i Maryi, a nie z krwi ani z żądy ciała, ani z woli męża (J 1,13), i gdyby łaska Ducha Świętego odsłoniła jej całą doskonałość i wartość nabożeństwa do Najświętszej Panny, które zamierzam opisać, i do niego ją zapaliła. Gdybym wiedział, że moja grzeszna krew może się przyczynić do wyrzucia w sercu prawd, o których na cześć mej umiłowanej Matki i wszechwładnej Pani piszę, to zamiast atramentu posługiwałbym się własną krwią w nadziei, że znajdę szlachetne dusze, które przez swą wierność nabożeństwu, które głoszę, wynagrodzą mej Drogiej Matce i Pani straty, jakie poniosła przez mą niewdzięczność i niewierność.

Silniej niż kiedykolwiek budzi się we mnie wiara i ufność, że spełni się wszystko, co głęboko mam w sercu wyryte i o co proszę Boga od lat wielu, mianowicie, że wcześniej czy później Najświętsza Dziewica będzie mieć więcej dzieci, sług i niewolników z miłości niż kiedykolwiek i że skutkiem tego Jezus Chrystus, ukochany Pan mój, będzie bardziej niż kiedykolwiek panował w sercach.

Przewiduję, jak wiele drapieźnych zwierząt porwie się w istnym szale, by szatańskimi swymi zębami rozedrzczyć to pisemko lub przynajmniej ukryć je w ciemnościach jakiejś skrzyni, aby się nigdy nie ukazało. Będą one nawet napadać i prześladować tych, którzy będą je czytać i zawarte w nim prawdy wprowadzać w czyn.

Lecz mniejsza o to! Owszem, tym lepiej! Przeczucie to budzi we mnie nadzieję i dodaje mi odwagi, że wielkie będzie jego powodzenie, że powstanie liczny zastęp odważnych i walecznych rycerzy Chrystusa i Maryi, rycerzy obojga płci, którzy w nadchodzących, niebezpiecznych czasach podbiją i zwyciężą świat, szatana i skażoną naturę! Kto czyta, niech *rozumie* (Mt 24,15). *Kto może pojąć, niech pojmuje!* (Mt 19,12).

ROZDZIAŁ II

Praktyki doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny

1. Praktyki wewnętrzne

Doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny znamionuje kilka praktyk wewnętrznych. Oto najważniejsze z nich:

1) czcić Maryję jako godną Matkę Boga cziłą hiperdulii, to znaczy czcić Ją i szanować ponad wszystkich innych świętych jako Arcydzieło łaski i pierwszą po Jezusie Chrystusie, prawdziwym Bogu i prawdziwym człowieku;

2) rozważać Jej cnoty, przywileje i czyny;

3) rozmyślać o Jej godności i wielkości;

4) składać Jej akty miłości, uwielbienia i wdzięczności;

5) wzywać Ją serdecznie;

6) ofiarowywać się Jej i jednoczyć się z Nią;

- 7) spełniać swe czynności w intencji przypodobania się Jej;
- 8) wszelkie czynności rozpoczynać, wykonywać i kończyć przez Nią, w Niej, z Nią i dla Niej, aby je spełniać przez Jezusa, w Jezusie, z Jezusem i dla Jezusa Chrystusa, naszego ostatecznego celu. Praktykę tę wytlumaczę poniżej.

2. Praktyki zewnętrzne

Doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy posiada też kilka zewnętrznych praktyk. Oto główne:

- 1) zapisać się do Jej bractw i należeć do Jej stowarzyszeń;
 - 2) wstąpić do ustanowionych na Jej cześć zakonów;
 - 3) głosić Jej chwałę;
 - 4) dawać jałmużnę na Jej cześć, pościć i umartwiać ducha i ciało;
 - 5) nosić na sobie Jej oznaki, jak różaniec, koronkę, szkaplerz lub medalik;
 - 6) odmawiać z uwagą, pobożnie i w skupieniu Różaniec święty, składający się z piętnastu dziesiątek Pozdrowień Anielskich na cześć piętnastu głównych tajemnic życia Pana Jezusa, lub przynajmniej cześć Różańca, składającą się z pięciu tajemnic. Można także odmawiać Koronkę złożoną z sześciu lub siedmiu dziesiątek, by czcić lata, które Najświętsza Dziewica przypuszczalnie przeżyła na ziemi, lub tzw. Małą Koronkę do Najświętszej Maryi Panny, składającą się z trzech Ojczy nasz i dwunastu *Zdrowaś Maryjo* ku uczczeniu Jej korony z dwunastu gwiazd, czyli Jej przywilejów, albo oficjum Najświętszej Panny ogólnie przyjęte i odmawiane w Kościele. Chwalebna też jest rzeczą odmawiać mały psalterzyk Najświętszej Dziewicy, który na Jej cześć ułożył św. Bonawentura, a który tak jest tkliwy i serdeczny, że nie można go odmawiać bez wzruszenia, albo czternaście Ojczy nasz i *Zdrowaś Maryjo* na cześć Jej 14 radości lub inne modlitwy, hymny i pieśni kościelne, jak *Salve Regina*, *Alma*; *Ave Regina coelorum* lub *Regina coeli*, stosownie do okresu roku kościelnego, *Ave Maris Stella*, *O gloriosa Domina* itp. *Magnificat*, czy też jakiegokolwiek inne modlitwy, których mamy wiele w książeczkach do nabożeństwa;
 - 7) śpiewać na Jej cześć pieśni pobożne i innych do tego zachęcać;
 - 8) klęknąć pewną ilość razy lub pokłonić się Jej, mówiąc przy tym na przykład co rano sześćdziesiąt do stu razy: „Ave Maria, Virgo fidelis” - „Bądź pozdrowiona, Panno wierna”, by za Jej pośrednictwem być wiernym łaskom Bożym otrzymywanym w ciągu dnia, a wieczorem: „Ave Maria, Mater Misericordiae” - „Bądź pozdrowiona, Matko Miłosierdzia”, by przez Nią otrzymać od Boga przebaczenie grzechów, które popełniliśmy w ciągu dnia;
 - 9) otaczać opieką Jej bractwa, przyozdabiać Jej ołtarze, ubierać kwiatami i upiększać Jej obrazy;
 - 10) nosić Jej obrazy podczas procesji i stale nosić Jej obrazek przy sobie jako potężną broń przeciwko złemu duchowi;
 - 11) umieszczać Jej obrazy w kościołach i domach lub na bramach miast, kościołów i domów;
 - 12) ofiarować się Jej w sposób szczególny i uroczysty.
- Jest jeszcze mnóstwo innych praktyk doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy, do których Duch Święty pociąga dusze święte, a które przyczyniają się znacznie do naszego uświęcenia, jeśli wykonujemy je należycie, to znaczy:
- 1) z dobrą i szczerą intencją podobania się tylko Bogu, zjednoczenia z Jezusem jako naszym celem ostatecznym i ku zbudowaniu bliźnich;
 - 2) z uwagą, bez dobrowolnego roztargnienia;
 - 3) z pobożnością, bez pośpiechu lub niedbalstwa;
 - 4) ze skromnością, w pokornej i budującej postawie.

3. Owoce doskonałego nabożeństwa

Przeczytałem prawie wszystkie książki, traktujące o nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny. Rozmawiałem o tym szczerze z uczonymi i świątobliwymi osobami i twierdzę śmiało i otwarcie, że nie poznałem dotąd żadnego innego ćwiczenia pobożnego ku czci Najświętszej Dziewicy podobnego temu, o którym chcę mówić. Żadne nie wymaga od nas więcej poświęcenia dla Boga, żadne nie uwalnia duszy więcej od samej siebie i od miłości własnej, żadne wierniej nie zachowuje jej w łasce lub łaski w niej, żadne nie łączy jej łatwiej i doskonalej z Jezusem Chrystusem, żadne wreszcie nie przynosi Bogu więcej chwały, nie uświęca bardziej duszy i nie jest użyteczniejsze bliźniemu.

Ponieważ istota tego nabożeństwa tkwi we wnętrzu człowieka, które ma zostać przez nie ukształtowane, nie znajdzie ono jednakowego u wszystkich zrozumienia: jedni zatrzymują się na tym, co w nim jest zewnętrzne, i nie pójdą dalej - tych będzie najwięcej. Inni zaś, nieliczni, wnukną do jego wnętrza, ale wstąpią tylko na pierwszy stopień. Któż wstąpi na drugi stopień? Kto dojdzie do trzeciego?

Któż wreszcie wytrwa na nim? Ten, komu Duch Jezusa Chrystusa odsłoni tę tajemnicę. Duch Święty sam poprowadzi wiarną duszę, by postępowała z cnoty w cnotę, z łaski w łaskę, ze światła w światło, aż do przeistoczenia jej w Jezusa Chrystusa, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa (Ef 4,13).

CZĘŚĆ CZWARTA

ISTOTA DOSKONAŁEGO NABOŻEŃSTWA DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY POLEGA NA DOSKONAŁYM ODDANIU SIĘ PANU JEZUSOWI

Ponieważ cała nasza doskonałość polega na tym, by upodobnić się do Jezusa Chrystusa, zjednoczyć się z Nim i Jemu się poświęcić, dlatego najdoskonalszym nabożeństwem jest bezsprzecznie to, które najwierniej upodabnia nas do Jezusa, najściślej z Nim jednoczy i poświęca nas wyłącznie Jemu. A ponieważ ze wszystkich ludzi Najświętsza Maryja Panna najbardziej podobna jest do Pana Jezusa, stąd wynika, że spośród wszystkich innych nabożeństw nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny duszę naszą najbardziej jednoczy z Panem Jezusem i sprawia, że staje się Jemu najbardziej podobna. Im bardziej dusza poświęcona jest Maryi, tym bliższa jest Panu Jezusowi.

I dlatego doskonałe poświęcenie się Panu Jezusowi nie jest niczym innym, jak doskonałym i całkowitym poświęceniem się Najświętszej Dziewicy. I takie właśnie jest nabożeństwo, które głoszę i które w istocie swej jest tylko doskonałym odnowieniem ślubów i przyrzeczeń złożonych na Chrzcie św.

ROZDZIAŁ I

Doskonałe i całkowite poświęcenie i oddanie się Najświętszej Dziewicy

1. Istota doskonałego oddania się Najświętszej Maryi Pannie

Wspomniane nabożeństwo polega na zupełnym oddaniu się Najświętszej Dziewicy, aby przez Nią należeć całkowicie do Pana Jezusa (św. Jan Damasceński). Trzeba Jej oddać:

- 1) nasze ciało ze wszystkimi jego zmysłami i członkami;
- 2) naszą duszę ze wszystkimi jej władzami;
- 3) nasze dobra zewnętrzne, czyli majątek, który obecnie posiadamy, jak i ten, który w przyszłości posiadziemy;
- 4) nasze dobra wewnętrzne i duchowe, to znaczy nasze zasługi, cnoty i dobre uczynki, zarówno dawne, jak teraźniejsze i przyszłe; słowem, wszystko, co posiadamy w porządku natury i łaski, oraz wszystko, co w przyszłości posiadać możemy w porządku natury, łaski i chwały. A to wszystko oddajemy Maryi bez żadnych zastrzeżeń, nie rezerwując dla siebie choćby jednego grosza, jednego włosa lub najmniejszego dobrego uczynku. Tę naszą ofiarę czynimy na całą wieczność, nie żądając ani nie spodziewając się w zamian żadnej innej nagrody, prócz zaszczytu należenia do Pana Jezusa przez Maryję i w Maryi, chociażby ta Miłościwa Pani nie była taką, jaką jest rzeczywiście, to znaczy nie była najszczęśliwszą i najwdzięczniejszą spośród istot stworzonych.

Trzeba tu zaznaczyć, że w dobrych uczynkach, które spełniamy, należy odróżnić dwa aspekty: zadośćuczynienie i zasługę, czyli innymi słowy, wartość zadośćuczynienia i wartość zasługi. Każdy dobry uczynek posiada wartość zadośćuczynienia, o ile wynagradza za grzechy lub o ile wyjednuje nowe łaski. Wartość zaś zasługi posiada dobry uczynek, o ile wysługuje łaskę i chwałę wiekuiącą.

Przez fakt, że poświęcamy się całkowicie Najświętszej Dziewicy, oddajemy Jej wszystkie nasze dobre uczynki i całą ich wartość zadośćuczynną, prześlągalną i zasługującą.

Oddajemy Jej nasze zasługi, łaski i cnoty nie po to, by z nich udzielała innym duszom - zasługi, łaski i cnoty, ściśle mówiąc, są nieprzenośne, tylko Jezus Chrystus, który się za nas ofiarował Bogu Ojcu jako okup, mógł nam udzielić swych zasług - lecz po to, by je zachowała, powiększyła i upiększyła. Ofiarujemy Jej nasze zadośćuczynienia, by z nich udzielała, komu zechce, na większą chwałę Bożą.

2. Następstwa wynikające z zupełnego oddania się Maryi

Z powyższego wynika:

- 1) Przez to nabożeństwo dajemy Panu Jezusowi w najdoskonalszy sposób, bo przez ręce Maryi, wszystko, co Mu dać możemy, o wiele więcej niż przez inne nabożeństwa, w których dajemy Mu tylko część swego czasu, swych dobrych uczynków, część swych zadośćuczynień i umartwień. W

nim zaś dajemy i poświęcamy Panu Jezusowi wszystko, nawet prawo rozporządzania swymi dobrami wewnętrznymi i zadośćuczynieniami, jakie z dnia na dzień zdobywamy przez dobre uczynki, czego się nawet w żadnym zakonie nie czyni. Zakonnicy oddają Bogu dobra doczesne przez ślub ubóstwa, dobra ciała przez ślub czystości, wolną wolę przez ślub posłuszeństwa i nieraz wolność osobistą przez ślub klauzury; ale nie ofiarują Bogu wolności i prawa rozporządzania wartością swoich dobrych uczynków i nie pozbawiają się najzupełniej wszystkiego, co dla chrześcijanina jest rzeczą najkosztowniejszą i najdroższą, tj. zasług i zadośćuczynień.

2) Ten, kto się w ten sposób dobrowolnie poświęcił i ofiarował Jezusowi Chrystusowi przez Maryję, nie rozporządza już wartością żadnego ze swych dobrych uczynków. Wszystko, co cierpi, co myśli, mówi i czyni dobrego, należy do Maryi. Ona tym rozporządza zgodnie z wolą swojego Syna i na Jego większą chwałę. Zależność ta nie czyni jednak najmniejszego uszczerbku obowiązkowi stanu, w jakim się ktoś znajduje lub w jakim mógłby znajdować się w przyszłości, np. obowiązkowi kapłana, który z urzędu lub z innej racji powinien ofiarować Msze św. w intencji jakiejś osoby, gdyż wspomnianą ofiarę składa tylko zgodnie z wolą Bożą i zgodnie z obowiązkami swego stanu.

3) Ofiarujemy się równocześnie Najświętszej Maryi Pannie i Jezusowi Chrystusowi: Najświętszej Maryi Pannie jako doskonałemu środkowi, który Pan Jezus wybrał chcąc zjednoczyć się z nami, a nas z Sobą, i Zbawicielowi, jako ostatecznemu naszemu celowi, któremu zawdzięczamy wszystko, czym jesteśmy, jako naszemu Odkupicielowi i naszemu Bogu.

ROZDZIAŁ II

Doskonałe odnowienie ślubów złożonych na Chrzcie świętym

1. Istota ślubów Chrztu świętego

Powiedziałem, że przedstawione nabożeństwo można by bardzo dobrze nazwać doskonałym odnowieniem ślubów lub przyrzeczeń złożonych na Chrzcie św.

Każdy chrześcijanin przed Chrztu św. był niewolnikiem szatana, bo do niego należał. W sakramencie Chrztu św. osobiście albo przez swoich rodziców chrzestnych wyrzekł się uroczysto szatana, jego pychy i dzieł, a obrał sobie Jezusa Chrystusa za Mistrza i wszechwładnego Pana, by jako niewolnik z miłości należeć do Niego. Na tym właśnie polega to nabożeństwo. Człowiek wyrzeka się szatana, świata, grzechu i siebie samego i oddaje się całkowicie Jezusowi przez ręce Maryi.

Czyni on nawet więcej, bo w czasie Chrztu św. neofita mówi zwykle przez cudze usta, przez ojca chrzestnego lub matkę chrzestną, a więc oddaje się Jezusowi przez pośrednika. Natomiast w nabożeństwie, o które tu chodzi, składamy ofiarę z samych siebie osobiście, dobrowolnie, z pełną świadomością.

W sakramencie Chrztu św. człowiek nie oddaje się Jezusowi przez ręce Maryi, przynajmniej nie wyraża tego słowami. Nie oddaje on również Jezusowi wartości swych dobrych uczynków. Po Chrzcie św. mamy zupełną swobodę, jeśli chodzi o ofiarowanie naszych dobrych uczynków lub o zatrzymanie ich dla siebie. Natomiast przez przedstawione nabożeństwo oddajemy się wyraźnie Panu Jezusowi przez ręce Maryi i ofiarujemy Mu wartość wszystkich naszych dobrych uczynków.

2. Ważność ślubów Chrztu świętego i ich odnawiania

W czasie *Chrztu świętego* - mówi św. Tomasz - *przyrzekają ludzie wyrzec się szatana i jego pychy. Przyrzeczenie to - jak mówi św. Augustyn - jest największe i najuroczystsze.*

To samo mówią kanoniści: *Najważniejszym ślubem jest ten, który składamy na Chrzcie świętym. Lecz któż dochowuje tego uroczystego ślubu? Któż dotrzymuje wiernie obietnic Chrztu św.? Czyż większość chrześcijan nie sprzeniewierza się wierności obiecannej Chrystusowi na Chrzcie św.? Skąd pochodzi to ogólne rozprężenie moralne, jeśli nie stąd, że żyjemy zapominając o obietnicach i zobowiązaniach Chrztu św. i że prawie nikt osobiście nie zatwierdza i nie odnawia przymierza z Bogiem, zawartego przez rodziców chrzestnych.*

Prawda ta jest tak oczywista, że synod w Sens (w 839 r.), zwołany w celu zaradzenia wielkiemu rozprężeniu wśród chrześcijan, orzekł, iż główna przyczyna zepsucia obyczajów tkwi w ogólnym zapomnieniu i zaniedbaniu zobowiązań złożonych na Chrzcie św. Toteż wspomniany synod nie znalazł lepszego środka dla zaradzenia tak wielkiemu złu nad ten, by pobudzać chrześcijan do odnawiania ślubów i obietnic Chrztu św.

Katechizm Soboru Trydenckiego napomina proboszczów, *by przypominali i nauczali wiernych, że są związani z Panem naszym, Jezusem Chrystusem, swoim Odkupicielem i Stwórcą, i dlatego bardziej niż inni ludzie mają być Jemu poświęceni jako niewolnicy z miłości.*

Jeśli zatem synody i Ojcowie Kościoła uczą, a doświadczenie potwierdza, że najlepszy środek

przeciw rozprzężeniu moralnemu wśród chrześcijan polega na tym, by przypominać im zobowiązania Chrztu św. i zalecać odnawianie złożonych ślubów, czyż nie jest zatem rzeczą właściwą uczynić to w sposób doskonały przez przedstawione nabożeństwo, poświęcając się Panu naszemu przez Jego Najświętszą Matkę? Powiedziałem „w sposób doskonały”, gdyż przy wspomnianym ofiarowaniu się Panu Jezusowi posługujemy się najdoskonalszym środkiem, mianowicie Najświętszą Dziewicą.

3. Odpowiedzi na niektóre zarzuty

Nie można czynić zarzutu, jakoby nabożeństwo to było nowością lub było bez znaczenia. Nie jest nowe, gdyż synody, Ojcowie Kościoła i inni pisarze, zarówno starsi, jak i współcześni, mówią o tym poświęceniu się Panu naszemu lub o odnowieniu ślubów Chrztu św. jako o praktyce pobożnej, znanej od najdawniejszych czasów, i zalecają ją wszystkim chrześcijanom. Nie jest ona bez znaczenia, gdyż główne źródło wszelkiego nieporządku w duszach, a zatem i potępienia chrześcijan tkwi w tym, że zapominają o tej praktyce i zachowują się wobec niej obojętnie.

Może ktoś powie, że nabożeństwo, przez które oddajemy Panu naszemu przez ręce Najświętszej Maryi Panny wartość wszystkich naszych dobrych uczynków, modlitw i umartwień, odbiera nam możliwość spieszenia z pomocą duszom naszych krewnych, przyjaciół i dobroczyńców.

Na to odpowiadam. Po pierwsze, nie można w żaden sposób przypuścić, by nasi przyjaciele, krewni lub dobroczyńcy ponosili stratę dlatego, że poświęciliśmy i ofiarowaliśmy się bez zastrzeżeń na służbę naszemu Panu i Jego Najświętszej Matce. Znaczyliby to uwłaczać wszechmocy i dobroci Jezusa i Maryi, którzy potrafią pomóc naszym krewnym, przyjaciołom i dobroczyńcom, czy to z nikłych naszych zasobów duchowych, czy też innymi drogami.

Po drugie, nabożeństwo to bynajmniej nie przeszkadza nam modlić się za innych, umarłych lub żywych, mimo że aplikacja wartości naszych modlitw zależy od woli Najświętszej Dziewicy. Przeciwnie, wolno nam modlić się z tym większą ufnością, podobnie jak osoba bogata, która całe swoje mienie dała jakiemuś wielkiemu księciu, chcąc go przez to więcej uczcić, z tym większą ufnością prosiłaby go o jałmużnę dla jednego ze swych przyjaciół, który ją o to prosił. Prośbą swą sprawiłaby księciu nawet radość, dając mu sposobność do okazania swej wdzięczności wobec osoby, która stała się ubogą, by go uczcić. To samo trzeba powiedzieć o Panu naszym i Najświętszej Dziewicy: nigdy nie pozwolą prześcignąć się w hojności.

Ktoś inny może powie: jeżeli ofiaruję Najświętszej Dziewicy całą wartość moich uczynków, by z niej udzielała, komu zechce, to zapewne czekają mnie długie męki w czyśćcu.

Zarzut ten pochodzi z miłości własnej i nieznajomości wielkoduszności Boga i Matki Najświętszej, dlatego nie może się ostać. Czyż dusza żarliwa i szlachetna, która więcej ceni sprawę Bożą niż własne, która oddaje Bogu wszystko, co posiada, szczerze i bez ograniczenia, tak iż nic już więcej dać nie może, non plus ultra, dusza, która wzdycha tylko za chwałą i panowaniem Jezusa Chrystusa przez Jego Najświętszą Matkę i która poświęca się całkowicie, by osiągnąć Jezusa, miałaby cięższą ponosić karę na tamym świecie od innych, dlatego że była szlachetniejsza i bezinteresowniejsza? Przeciwnie! Właśnie wobec takiej duszy, jak to zaraz zobaczymy, Pan nasz i Jego Najświętsza Matka są hojniejsi zarówno na tym, jak i na tamym świecie, zarówno w porządku natury, jak w porządku łaski i chwały.

Przypatrzmy się teraz pokrótce pobudkom, dla których nabożeństwo to jest godne polecenia, następnie przedziwnym skutkom, które sprawia w wiernych duszach, a wreszcie zapytajmy się, jak należy je praktykować.

CZĘŚĆ PIĄTA

POBUDKI MAJĄCE NAS ZACHĘCIĆ DO DOSKONAŁEGO NABOŻEŃSTWA DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

ROZDZIAŁ I

Nabożeństwo to oddaje nas całkowicie służbie Bożej

Oto pierwsza pobudka wskazująca, jak doskonałą jest sprawą ofiarować samego siebie Chrystusowi Panu przez ręce Maryi.

Jeśli nie można wyobrazić sobie na ziemi wznioślejszego zajęcia nad służbę Bożą, jeśli najmniejszy sługa Boży jest bogatszy, możniejszy i szlachetniejszy niż wszyscy królowie i cesarze ziemi, o ile nie są sługami Bożymi, to jakże wielkie są bogactwa, jak wielka jest potęga i godność wiernego i doskonałego sługi Bożego, który służy tej poświęca się całkowicie, bez zastrzeżeń i bez

granic! Takim sługą Bożym jest ten, kto z miłości stał się wiernym niewolnikiem Jezusa i Maryi, kto oddał się całkowicie na służbę tego „Króla królów” przez ręce Jego Najświętszej Matki, kto dla siebie nic nie zatrzymał. Wszystko złoto ziemi, wszelka piękność niebios nie dorównują wartości takiego sługi.

Inne kongregacje, stowarzyszenia i bractwa, ustanowione ku czci Pana naszego i Jego Najświętszej Matki, które tyle dobrego czynią w chrześcijaństwie, nie wymagają od swych członków oddania wszystkiego bez zastrzeżeń. Nakazują tylko pewne praktyki i uczynki, przez które członkowie zadośćczynią swym zobowiązaniom. Natomiast we wszystkim innym pozostawiają im wolną rękę. Tymczasem to nabożeństwo wymaga, byśmy wszystkie myśli, słowa, czyny, cierpienia i całe życie ofiarowali bez zastrzeżeń Jezusowi i Maryi tak, byśmy w każdej chwili - czy czuwamy lub śpimy, czy jemy lub pijemy, czy spełniamy czyny największe czy najdrobniejsze - mogli szczerze powiedzieć, że wszystko, co czynimy, nawet gdy o tym nie myślimy, mocą naszego poświęcenia jest własnością Jezusa i Maryi, dopóki tego aktu oddania się wyraźnie nie odwołamy. Jakaż to wielka pociecha!

Ponadto nie ma, jak już zaznaczyliśmy, lepszego środka, by w łatwy sposób pozbyć się tego szukania samego siebie, które wkrada się niepostrzeżenie nawet do najlepszych naszych czynów. Tej wielkiej łaski udziela nam Dobry Jezus w nagrodę za ten heroiczny i bezinteresowny czyn, jaki spełniamy, ofiarując Mu przez ręce Najświętszej Maryi Panny całą wartość dobrych naszych uczynków. Jeśli Jezus stokrotnie wynagradza już na tym świecie tych, co dla Jego miłości opuszczają dobra zewnętrzne, doczesne i przemijające (zob. Mk 10,29-30), jakaż będzie owa stokrotna nagroda, której udzieli tym, co składają w ofierze nawet swe dobra wewnętrzne i duchowe. Jezus, nasz wielki Przyjaciel, oddał się nam zupełnie, z duszą i ciałem, z cnotami, łaskami i zasługami: *Zdobył mnie całego* - mówi św. Bernard - *oddając się mnie cały*. Czyż nie jest to wymogiem sprawiedliwości i wdzięczności, byśmy dali Jezusowi wszystko, co dać możemy? To Jezus pierwszy był hojny wobec nas. Idźmy za Nim, a doznamy w życiu, w godzinę śmierci i w wieczności jeszcze większej Jego szcudrośliwości.

ROZDZIAŁ II

Nabożeństwo to każe naśladować Pana Jezusa

Druga pobudka wskazuje na to, że jest rzeczą słuszną, a dla chrześcijanina nadzwyczaj zbawienną, ofiarować się całkowicie Najświętszej Maryi Pannie według wyłożonej praktyki, aby tym doskonałej należeć do Pana Jezusa.

Dobry Pan Jezus raczył zamknąć się w łonie Najświętszej Panny jako jeniec i niewolnik z miłości i być Jej poddanym i posłusznym przez lat trzydzieści. Otóż tu, powtarzam, gubi się rozum ludzki, kiedy rozważa o postępowaniu Mądrości Wcielonej, która choć mogła, nie chciała oddać się ludziom wprost, lecz przez Najświętszą Dziewicę. Jezus nie chciał przyjść na świat w wieku dojrzałym bez zależności od kogokolwiek, lecz jako biedne dzieciątko, zależne od starań i opieki Matki Najświętszej. Mądrość nieskończona, trawiona bezmiernym pragnieniem uwielbienia Boga Ojca i zbawienia ludzi, nie znalazła skuteczniejszego i odpowiedniejszego środka nad poddanie się we wszystkim Najświętszej Dziewicy, nie tylko przez pierwsze osiem, dziesięć lub piętnaście lat życia, jak inne dzieci, lecz przez lat trzydzieści. Słowo Wcielone oddało Bogu, swemu Ojcu, więcej chwały wtedy, kiedy było poddane Najświętszej Dziewicy i od Niej zależne, niż gdyby poświęciło te trzydzieści lat na czynienie cudów, na głoszenie słowa Bożego po całej ziemi, na nawracanie wszystkich ludzi, inaczej bowiem czyniłoby to wszystko. Jak bardzo wielbi Boga, kto za przykładem Jezusa poddaje się Maryi! Czy mając przed oczyma tak widoczny i znany powszechnie przykład, będziemy tak nierozumni, by myśleć, że znajdziemy doskonalszy i łatwiejszy sposób uczczenia i uwielbienia Boga nad ten, by za przykładem Jezusa poddać się Maryi?

By udowodnić, że powinniśmy żyć w zależności od Najświętszej Maryi Panny, wystarczy sobie przypomnieć to, co powiedziałem, mówiąc o przykładzie, jaki nam dają Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty, kiedy chodzi o zależność od Matki Najświętszej.

Bóg Ojciec tylko przez Maryję dał i daje Syna swego, i tylko przez Maryję czyni sobie dzieci, i przez Maryję udziela swych łask.

Syn Boży tylko przez Maryję przyjął ludzką naturę dla całej ludzkości; tylko przez Maryję w łączności z Duchem Świętym uobecnia się On codziennie i kształtuje, i tylko przez Maryję udziela swych cnót i zasług.

Duch Święty tylko przez Maryję ukształtował Jezusa Chrystusa i tylko przez Maryję tworzy członki Jego Ciała Mistycznego (Kościoła), i tylko przez Maryję rozdziela swe dary i łaski.

Czy po tylu i tak dobitnych przykładach danych nam przez samą Trójcę Przenajświętszą moglibyśmy obywać się bez Maryi, nie poświęcać się Jej i od Niej nie zależeć, kiedy idziemy do Boga i

Jemu chcemy się poświęcić? Zaiste, musielibyśmy być zupełnie zaślepieni.

Oto kilka zdań wybranych z pism Ojców Kościoła, które przytaczam na poparcie tego, co powiedziałem:

- *Dwóch jest synów Maryi: Bóg-człowiek i zwykły człowiek; jednego Maryja jest Matką według ciała, drugiego według duszy* (św. Bonawentura i Orygenes).

- *Taką jest wola Boga, który pragnie, abyśmy wszystko mieli przez Maryję. Jeśli zatem posiadamy jakąś nadzieję, jakąś łaskę, jakiś dar zbawienny,iedzmy, że Jej to zawdzięczamy* (św. Bernard).

- *Wszystkie dary, cnoty i łaski Ducha Świętego Maryja rozdziela swoimi rękami, kiedy chce, jak chce i ile chce* (św. Bernardyn).

Bóg - mówi św. Bernard - widząc, że jesteśmy niegodni otrzymywać łaski bezpośrednio z Jego rąk, przekazuje je Maryi, byśmy przez Nią otrzymywali wszystko, cokolwiek dać nam zechce. Znajduje również swoją chwałę w tym, że otrzymuje przez ręce Maryi wdzięczność, cześć i miłość, jaką Mu winniśmy za otrzymane dobrodziejstwa. Słuszną zatem jest rzeczą, byśmy to Boże postępowanie naśladowali, aby - jak uczy dalej św. Bernard - łaska wróciła do swego Sprawcy tym samym przewodem, przez który do nas spłynęła. To zaś czynimy przez przedstawione nabożeństwo. Ofiarujemy i poświęcamy wszystko, czym jesteśmy i co posiadamy, Najświętszej Dziewicy, by Pan nasz Jezus Chrystus otrzymał za Jej pośrednictwem chwałę i wdzięczność, która Mu się należy. Uznajemy się za niegodnych i niezdolnych, by zbliżyć się wprost do Jego nieskończonego Majestatu i dlatego uciekamy się do orędownictwa Najświętszej Dziewicy.

Nabożeństwo to jest ponadto aktem wielkiej pokory, którą Bóg miłuje ponad inne cnoty.

Dusza, która się wynosi, poniża Boga, dusza zaś, która się upokarza, wywyższa Boga. Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę (Jk 4, 6). Jeżeli się unizasza uważając się za niegodnego, by zbliżyć się do Niego i stanąć przed Nim, wtedy On sam zstępuje i uniza się, by przyjść do ciebie i wywyższyć cię wbrew twej woli. Przeciwnie się dzieje, kiedy człowiek w swej zuchwałości bez pośrednictwa zbliża się do Boga. Bóg się wtedy oddala i nie można Go osiągnąć. Jak bardzo Bóg kocha pokorę serca! A do tej właśnie pokory zobowiązuje nas praktyka wspomnianego nabożeństwa. Uczy nas ono, że nikt nie powinien zbliżać się wprost do Pana naszego, jakkolwiek jest łagodny i miłosierny, ale że każdy człowiek powinien korzystać z orędownictwa Najświętszej Dziewicy zawsze i wszędzie: czy chce stanąć przed Panem, czy mówić do Niego, czy zbliżyć się do Niego, czy Mu cokolwiek ofiarować, czy zjednoczyć się z Nim i Jemu się poświęcić.

ROZDZIAŁ III

Nabożeństwo to uprasza nam pomoc Najświętszej Maryi Panny

1. Wzajemna relacja miłości pomiędzy Najświętszą Maryją Panną a Jej niewolnikiem z miłości

Trzecia pobudka. Najświętsza Maryja Panna jest Matką pełną słodyczy i miłosierdzia i nie pozwala, by Ją ktoś prześcignął w miłości i szczodrobliwości. Skoro widzi, że człowiek oddaje się Jej całkowicie, by Ją czcić i Jej służyć, i że wyzbywa się tego, co ma najdroższego, by Ją tym przyozdobić, to również i Maryja oddaje się całkowicie i w sposób niewysłowiony temu, kto Jej oddaje wszystko.

Zanurza go w morzu swych łask, przyozdabia go swymi zasługami, wspiera go swoją potęgą, oświeca go swym światłem, napełnia swoją miłością, udziela mu swych cnót: pokory, wiary, czystości itd. Staje się jego poręczycielką, jego „wszystkim” u Jezusa. Słowem, ponieważ taka osoba należy zupełnie do Maryi, to i Maryja należy całkowicie do niej, tak że o doskonałym takim słudze i dziecku Maryi można powiedzieć to, co św. Jan Ewangelista mówi o sobie, iż obrał Najświętszą Dziewicę jako całe swe dobro: *I wziął Ją uczeń do siebie* (J 19,27).

Wszystko to rodzi w duszy wiernego sługi wielką nieufność we własne siły, wstręt i odrazę do samego siebie, a z drugiej strony wielką ufność do Najświętszej Dziewicy i nieograniczone oddanie się swej Dobrej Pani. Już nie opiera się on, jak przedtem, na własnych postanowieniach, zamiarach, zasługach, cnotach i dobrych uczynkach, gdyż uczyniwszy z nich raz na zawsze całkowitą ofiarę Jezusowi Chrystusowi przez swą Dobrą Matkę, posiada tylko jeden skarb, w którym się wszystkie jego dobra mieszczą, a które już nie są jego własnością: tym skarbem jest Maryja.

Dlatego zbliża się on do Pana bez służalczej obawy i bez lęku i prosi Go z wielką ufnością. Umie wczuć się w myśli i uczucia pobożnego i uczonego zakonnika Ruperta, który czyniąc aluzję do zwiąśćstwa Jakuba nad aniołem (zob. Rdz 32,29) zwraca się do Najświętszej Dziewicy tymi pięknymi słowami: *O Maryjo! Pani moja, Matko Niepokalana Boga i człowieka, Jezusa Chrystusa, uzbrojony nie w moje, ale w Twoje zasługi, pragnę walczyć z tym Mężem, to znaczy ze Słowem Bożym.*

Jakże potężny i mocny jest u Jezusa Chrystusa ten, kto uzbrojony jest w zasługi i

orędownictwo godnej Matki Boga, która - jak mówi św. Augustyn - miłością pokonała Wszemchnogo.

2. Maryja oczyszcza nasze dobre uczynki, uszlachetnia je i sprawia, że Chrystus je przyjmuje

Ponieważ przez to nabożeństwo składamy Panu w darze, przez ręce Najświętszej Matki, wszystkie nasze dobre uczynki, ta Dobra Pani oczyszcza je, uszlachetnia i sprawia, że Jej Syn je przyjmuje.

1) Maryja oczyszcza nasze dobre uczynki z wszelkiej zmyły miłości własnej i z niedostrzegalnego przywiązania do stworzeń, które nieznacznie wkrada się do najlepszych uczynków. Z chwilą, kiedy uczynki nasze znajdują się w Jej przeczystych i życiodajnych rękach, które nigdy się nie skałały i nigdy beczynne nie były, które oczyszczają wszystko, czego się dotkną - natychmiast stają się czyste, bo z daru, który Jej składamy, Maryja usuwa wszystko, co zepsute i niedoskonałe.

2) Maryja uszlachetnia nasze dobre uczynki, ozdabiając je swymi zasługami i cnotami. Wyobraźmy sobie wieśniaka, który chcąc zdobyć sobie przyjaźń i przychylność króla, idzie do królowej i ofiaruje jej jabłko, stanowiące cały jego dobytek, z prośbą, by je ofiarowała królowi. Królowa przyjmuje ten ubogi i nikły dar wieśniaka, a położywszy go na wielką, szczerozłotą tacę, ofiaruje go w jego imieniu królowi. Wówczas jabłko, samo w sobie prawie żadnej nie przedstawiające wartości, byłoby przez wzgląd na złoty półmisek, a przede wszystkim na osobę, która je wręcza, podarunkiem godnym królewskiego majestatu.

3) Maryja przedstawia nasze dobre uczynki Jezusowi Chrystusowi, gdyż z tego, co Jej ktoś ofiaruje, dla siebie niczego nie zatrzymuje. Wszystko oddaje wiernie Jezusowi. Kto Maryi daje, daje tym samym Jezusowi. Gdy Ją ktoś sławi i chwali, Maryja sławi i wielbi Jezusa. I jak wówczas, kiedy św. Elżbieta Ją wysławiała, tak i teraz, ilekroć Ją chwalimy i wielbimy, Maryja śpiewa:

„Magnificat anima mea Dominum” „Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1,46).

4) Maryja sprawia, że Jezus przyjmuje te dobre uczynki, jakkolwiek dla „Świętego świętych” i „Króla królów” mały i ubogi przedstawiają dar. Jeżeli ofiarujemy coś Jezusowi bezpośrednio, opierając się na własnych siłach i zdolnościach, wtedy Jezus bada nasz dar i nieraz go odrzuca dla zmyły, pochodzącej z miłości własnej, jak niegdyś odrzucił ofiary Żydów przepojone samowola (zob. Hbr 10,5-7).

Jeśli jednak ofiarujemy Jezusowi cokolwiek przez czyste i dziewicze ręce Jego ukochanej Matki, wtedy dotykamy (jeśli wolno tak powiedzieć) Jego słabej strony. Wtedy Jezus nie patrzy tyle na sam dar, ile raczej na swoją najmilszą Matkę, która ów dar przedstawia. Nie zważa na to, skąd dar pochodzi, lecz raczej kto go podaje. W ten sposób Maryja, której prośby Syn nigdy nie odrzuca, lecz zawsze miłośnie przyjmuje, sprawia, że wszystko, małe czy duże, cokolwiek swemu Synowi przedstawia, znajduje u Jego Majestatu przychylne przyjęcie. Wystarczy, że Maryja przedstawi, by Jezus przyjął i zatwierdził. Oto złota rada, której św. Bernard udzielił swoim uczniom: *Gdy pragniesz złożyć Bogu jakąś ofiarę, a nie chcesz doznać zawodu, pamiętaj, by dar twój składać przez godne i mile Boga ręce Maryi.*

Czyż sama natura nie ukazuje podobnego postępowania istotom małym wobec wielkich? Dlaczego więc łaska nie miałaby nas pobudzać, byśmy tak samo postępowali wobec Boga, który przewyższa nas nieskończenie i przed którym mniejsi jesteśmy niż pył najdrobniejszy? Wszak mamy Orędowniczkę tak możną, że Bóg Jej nigdy niczego nie odmawia; tak mądrą i roztropną, że zna wielką tajemnicę zdobywania Serca Bożego; tak dobrą i litościwą, że nie odrzuca nikogo, choć nie wiem jak byłby nędzny i grzeszny.

Poniżej wyjaśnię te prawdy przykładem wziętym z historii Jakuba i Rebeki.

ROZDZIAŁ IV

Nabożeństwo to jest doskonałym środkiem przysporzenia Bogu jak największej chwały

Czwarta pobudka. Nabożeństwo to gorliwie praktykowane jest doskonałym środkiem, by wartość wszystkich naszych dobrych czynów obracać na najwyższą chwałę Bożą. Prawie nikt nie działa w tym szlachetnym celu, jakkolwiek wszyscy jesteśmy do tego zobowiązani. Jedni bowiem po prostu nie wiedzą, na czym polega najwyższa chwała Boża, inni zaś wcale jej nie pragną. Natomiast Najświętsza Maryja Panna, której oddajemy wartość i zasługę naszych dobrych uczynków, wie

doskonale, jak szukać najwyższej chwały Bożej. I dlatego wierny sługa tej Dobrej Pani, który poświęcił się Jej całkowicie, może być pewien, że wartość wszystkich jego uczynków, myśli i słów przyczynia się do pomnożenia chwały Bożej, póki sam swej ofiary wyraźnie nie cofnie. Czy może być coś bardziej pocieszającego dla duszy, która kocha Boga miłością czystą i bezinteresowną i która chwałę Boga i Jego sprawy więcej ceni niż własne interesy?

ROZDZIAŁ V

Nabożeństwo to prowadzi do zjednoczenia z naszym Panem

Piąta pobudka. Nabożeństwo to jest drogą łatwą, krótką doskonałą i pewną, wiodącą do zjednoczenia z Panem naszym, co stanowi doskonałość chrześcijańską.

1. Nabożeństwo to jest drogą łatwą

Jest ono drogą łatwą, którą Jezus Chrystus sam utworzył, przychodząc do nas, i na której nie ma żadnej przeszkody. Można więc łatwo dojść nią do Niego. Wprawdzie i na innej drodze można osiągnąć zjednoczenie z Bogiem, ale wtedy nie obędzie się bez liczniejszych krzyży, ciężkich umartwień i o wiele większych przeszkód, trudnych do przezwyciężenia. Dusza przechodzi wtedy przez ciemne noce, przez walki i cierpienia nadzwyczajne, przez urwiska, przez drogę ciernistą i straszne pustkowia. Natomiast droga Maryi jest łagodniejsza i spokojniejsza.

Prawda, że i tu trzeba staczać ciężkie walki i przezwyciężać wielkie trudności, lecz ta Dobra Matka i Pani zawsze jest przy swoich wiernych sługach, by ich oświecać w ciemnościach, pouczać w wątpliwościach, umacniać w chwilach trwogi, podtrzymywać w walkach i trudnościach tak, że ta dziewicza droga do Jezusa Chrystusa w porównaniu do innych dróg jest naprawdę drogą róż i miodu. Byli święci, choć nieliczni, jak np. św. Efreem, św. Jan Damasceński, św. Bernard, św. Bernardyn, św. Bonawentura, św. Franciszek Salezy, którzy poszli tą łagodną drogą do Jezusa Chrystusa, bo Duch Święty, wierny Oblubieniec Maryi, wskazał im tę drogę przez szczególną łaskę. Natomiast inni święci, i to większość, mieli wprawdzie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, jednak na tę wzniosłą drogę nie weszli wcale lub weszli tylko trochę, dlatego przechodzili przez doświadczenia trudniejsze i niebezpieczniejsze.

Skądże więc pochodzi, zapyta niejedyn z wiernych czcicieli Maryi, że wierni słudzy tej Dobrej Matki tyle mają sposobności do cierpienia i że cierpią więcej niż ci, którzy nie są Jej tak oddani? Jedni borykają się bezustannie z przeciwnościami, ludzie ich prześladowają, oczerniają i nie mogą ich znieść. Inni znowu chodzą w ciemnościach wewnętrznych i po pustkowiach, gdzie nie ma najmniejszej kropli rosy niebieskiej. Jeżeli to nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy ma ułatwić drogę do Jezusa Chrystusa, skąd pochodzi to, że właśnie ci, którzy je praktykują, najwięcej są wzgardzeni i najcięższe dźwigają krzyże?

Na to odpowiadam: jest prawdą, że najwierniejsi słudzy Najświętszej Dziewicy, jako najwięksi Jej ulubieńcy, otrzymują od Niej największe łaski i dobrodziejstwa, jakimi są krzyże. Twierdzą jednak, że słudzy Maryi krzyże te noszą z większą łatwością, z większą zasługą i z większą chwałą (w przyszłości). To, co by innych tysiąc razy wstrzymało i przywiodło do upadku, sług Maryi nie tylko nie wstrzymuje, ale nawet przyśpiesza ich postępek w dobrym, ponieważ ta najlepsza Matka, pełna łaski i namaszczenia Ducha Świętego, wszystkie ich krzyże zaprawia słodczą matczyną łagodnością i namaszczeniem czystej miłości, tak że słudzy Maryi przyjmują je z weselem, bo są tak słodkie jak w cukrze zaprawione zielone orzechy, które same w sobie są bardzo gorzkie. Twierdzą zatem, że kto pragnie żyć cnotliwie i pobożnie w Jezusie Chrystusie, kto chce cierpieć prześladowanie i nieść swój codzienny krzyż, nie potrafi dźwigać ciężkich krzyży albo nie będzie ich nosił z weselem do końca, jeśli nie będzie się odznaczał żarliwym nabożeństwem do Najświętszej Dziewicy, tej niebieskiej zaprawy krzyży, podobnie jak nikt nie potrafi jeść zielonych orzechów bez wielkiego wstrętu, jeśli nie są zaprawione cukrem.

2. Nabożeństwo to jest drogą krótką

Przedstawione nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy jest drogą krótką, prowadzącą do Jezusa Chrystusa: najpierw dlatego, że nie można na niej zbłądzić, następnie, że jak dopiero co wspomniałem, droga ta jest radośniejsza i łatwiejsza, a więc idzie się po niej o wiele szybciej. Żyjąc w poddaństwie i w zależności od Maryi, w krótkim czasie postąpimy dalej, aniżeli przez całe lata żyjąc w samowoli i opierając się na własnych siłach, gdyż napisano, że człowiek posłuszny i oddany Matce

Bożej opiewać będzie zwycięstwa odniesione nad wszystkimi nieprzyjaciółmi. Prawda, że nieprzyjaciele będą się starać przeszkadzać mu w postępie, zmuszać go do odwrotu lub doprowadzić do upadku, ale opierając się na Maryi, z Jej pomocą i pod Jej kierunkiem nie upadnie, nie cofnie się, a nawet nie opóźni się, lecz będzie postępował krokiem olbrzyma ku Chrystusowi, tą samą drogą, którą - jak napisano - Jezus krokami olbrzyma przyszedł do nas w krótkim czasie (por. Ps 19,6).

Jak sądzicie? Dlaczego Jezus Chrystus żył tak krótko na ziemi! i dlaczego prawie wszystkie - z niewielu lat swego życia - spędził w posłuszeństwie wobec swej Matki? Otóż dlatego, że wcześniej osiągnąwszy doskonałość, *przeżył* czasów *wiele* (Mdr 4,13), więcej niż Adam, którego winy przyszedł naprawić, chociaż Adam żył dłużej niż 900 lat. Jezus Chrystus żył niedługo, gdyż pragnąc spełnić wolę Ojca, żył w zupełnym poddaniu i ściślejszej jedności z Matką Najświętszą. Albowiem:

1) kto czci swoją matkę, podobny jest do człowieka gromadzącego skarby, mówi Duch Święty (zob. Syr 3,4), to znaczy, kto czci Maryję, swą Matkę, przez to, że się Jej poddaje i we wszystkim jest Jej posłuszny, stanie się w krótkim czasie bardzo bogaty, ponieważ codziennie gromadzi skarby;

2) według trafnej interpretacji słów Ducha Świętego: Starość moja dozna wielkiego miłosierdzia w żywocie Matki (por. Ps 91(92),11 Włg), młodzieńcy stają się w łonie Maryi starcami pod względem oświecenia, świętości, doświadczenia i mądrości i w niewielu latach dochodzą do *miary wielkości według Pełni Chrystusa* (Ef 4,13), powiadają „w łonie”, które objęło i poczęło człowieka doskonałego i które zdolne było posiadać Tego, którego cały świat ogarnąć nie zdoła (z formularza Mszy św. o Matce Bożej).

3. Nabożeństwo to jest drogą doskonałą

Wyłożone nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy jest drogą doskonałą, by dojść do Jezusa Chrystusa i z Nim się zjednoczyć, ponieważ Najświętsza Maryja Panna jest Istotą najdoskonalszą i najświętszą ze wszystkich stworzeń i ponieważ Jezus Chrystus, przychodząc do nas w sposób doskonały, nie obrał sobie innej drogi w swej wielkiej i przedziwnej podróży. Najwyższy i Niepojęty, Niedostępny, *TEN, KTÓRY JEST* (Wj 3,14), zechciał przyjść do nas, małych robaczek ziemskich, którzy jesteśmy niczym. Jakże się to stało?

Najwyższy zastąpił do nas w sposób doskonały przez pokorną Maryję, nie tracąc przez to nic ze swej Boskości i Świętości. Toteż nie inaczej jak przez Maryję powinni małuczcy wznosić się do Najwyższego w sposób doskonały, wolny od wszelkich obaw.

Niepojęty zapragnął, by mała Maryja objęła Go i całkowicie ogarnęła, i nie stracił przy tym nic ze swej niezmienności. Zatem i my mamy pozwolić, by nas ta niepozorna Dziewica całkowicie objęła i bez żadnych zastrzeżeń prowadziła.

Niedostępny zbliżył się do nas przez Maryję i przez Nią zjednoczył się najściślej, bo osobowo, z naszym człowieczeństwem, nie tracąc przez to nic z blasku swego Majestatu.

Toteż i my powinniśmy zbliżyć się do Boga przez Maryję i jednoczyć się najściślej z Jego Majestatem, nie obawiając się odrzucenia

Wreszcie *TEN, KTÓRY JEST* chciał przyjść do tego, co „nie jest”, i sprawić, by to, co „nie jest”, stało się Bogiem, stało się TYM, KTÓRY JEST. Bóg dokonał tego w sposób doskonały przez to, że oddając i poddając się całkowicie Najświętszej Maryi Pannie, nie przestał jednocześnie w czasie być *TYM, KTÓRY JEST*, czyli wiecznym Bogiem. Podobnie więc i my, choć jesteśmy niczym, możemy przez Maryję stać się podobni do Boga przez łaskę i chwałę, przez to mianowicie, że się Jej oddamy tak doskonale i całkowicie, abyśmy sami w sobie będąc niczym, w Niej byli wszystkim, wolni od obaw i błędów.

Gdyby mi ktoś nowa utorował drogę, którą można by dojść do Jezusa Chrystusa, i gdyby droga ta wyłożona była wszystkimi zasługami błogosławionych, ozdobiona wszystkimi ich cnotami heroicznymi, oświetlona światłem anielskim i upiększona pięknnością aniołów, i gdyby wszyscy aniołowie i święci znajdowali się na niej, by prowadzić, bronić i podtrzymywać tych, co nią iść pragną, zaprawdę powiem śmiało i powiem prawdę: ponad tę drogę, tak doskonałą, wybrałbym raczej niepokalaną drogę Maryi: *Czyni niepokalaną drogę* moją (Ps 18,33), drogę bez skazy i plamy, bez grzechu pierworodnego i uczynkowego, bez cienia i ciemności. A kiedy mój miły Jezus w całej swej chwale zstąpi po raz drugi na świat, by nad nim panować, nie obierze innej drogi jak Maryję Niepokalaną przez którą w sposób tak pewny i doskonały przyszedł po raz pierwszy. Różnica między Jego pierwszym a ostatnim przyjściem będzie taka, że pierwsze Jego przyjście było utajone i ukryte, gdy tymczasem drugie będzie chwalebne i jawne. Jednakże oba sposoby przyjścia Chrystusa są doskonałe, bo oba dokonują się przez Maryję. Niestety! Nikt tej tajemnicy nie pojmuje: *Niech zamilknie tu wszelki język!*

4. Nabożeństwo to jest drogą pewną

1) Przedstawione nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest drogą pewną, by dojść do Jezusa Chrystusa, zjednoczyć się z Nim i przez to osiągnąć doskonałość, ponieważ praktyka ta nie jest nowa. Raczej jest ona tak dawna, że początku jej nie da się ściśle wyznaczyć, jak tego dowodzi zmarły niedawno, a uważany za świętego, Boudon (archidiakon 1624-1702) w książce poświęconej temu nabożeństwu. Pewny natomiast jest fakt, że ślady wspomnianego nabożeństwa znajdujemy w Kościele już od przeszło 700 lat.

Święty Odylon, opat z Cluny, który żył około roku 1040, był - jak czytamy w jego życiorysie - *jednym z pierwszych, którzy nabożeństwo to zaszczyli we Francji.*

Kardynał Piotr Damiani opowiada, jak w roku 1016 brat jego, błogosławiony Marinus, w obecności swego kierownika ofiarował się w sposób bardzo budujący Najświętszej Dziewicy w charakterze niewolnika. Założył sobie sznur około szyi, ubiczował się, a jako zewnętrzny znak swego oddania i poświęcenia się Najświętszej Dziewicy złożył na ołtarzu pewną sumę pieniędzy. Przez całe życie był tak wierny temu nabożeństwu, iż wysłużył sobie łaskę, że w chwili śmierci ta Dobra Pani nawiedziła go i pocieszała, obiecując mu raj w nagrodę za wierną służbę.

Cezary Bolland wymienia sławnego rycerza Waltera z Birbach, który około roku 1300 ofiarował się całkowicie Najświętszej Dziewicy.

Praktyka ta musiała już mieć licznych zwolenników, skoro w XVII w. stała się powszechną.

Ojciec Szymon de Rojas, z zakonu Trynitarzy, zwanym też zakonem od wykupu niewolników, kaznodzieja króla Filipa III, rozpowszechnił to nabożeństwo w całej Hiszpanii i w Niemczech i za pośrednictwem Filipa III uzyskał od Grzegorza XV wielkie odpusty dla tych, którzy praktykują to nabożeństwo.

Ojciec de Los Rios (1580-1652), z zakonu św. Augustyna, wraz ze swym przyjacielem o. de Rojas podjął wielkie starania dla krzewienia tegoż nabożeństwa słowem i piśmem w Hiszpanii i w Niemczech. Napisał wielkie dzieło pt. *Hierarchia Mariana*, w którym zarówno z miłością, jak i z erudycją, pisze o początkach, doskonałości i istocie tego nabożeństwa.

Ojcowie Teatyni rozpowszechniali to nabożeństwo w ostatnim stuleciu we Włoszech, na Sycylii i w Sabaudii.

Ojciec Stanisław Falacjusz TJ (1592-1652) przyczynił się do rozkrzewienia tego nabożeństwa w całej Polsce.

Ojciec de los Rios przytacza w wymienionej już książce imiona królów, książąt, księżniczek oraz kardynałów różnych narodowości, którzy nabożeństwo to gorliwie praktykowali.

Ojciec Korneliusz a Lapide (1567-1637), znany zarówno z pobożności, jak i z głębokiej wiedzy, otrzymał od kilku biskupów i teologów polecenie, by poddał to nabożeństwo gruntownemu badaniu. Po dokładnym wykonaniu powierzonego mu zadania wyraża się o nim z pochwałą godną jego pobożności. To samo uczyniło kilka innych wybitnych osobistości.

Ojcowie Jezuici, znani ze swej gorliwości w służbie Najświętszej Dziewicy, w imieniu sodalisów kolońskich przedstawili księciu Ferdynandowi Bawarskiemu, arcybiskupowi kolońskiemu, małą rozprawę o tym nabożeństwie. Arcybiskup dał pozwolenie na jej druk i zachęcił wszystkich proboszczów i zakonników swej diecezji, by wszelkimi sposobami to doskonałe nabożeństwo rozkrzewiali.

Kardynał de Berulle (1515-1629), którego błogosławiona pamięć trwa w całej Francji, należał do najgorliwszych krzewicieli tego nabożeństwa we Francji, pomimo bezustannych oszczerstw i prześladowań, jakie znosić musiał ze strony krytykantów i wolnomyślicieli. Oskarżali go o nowinki i przesady. Wydali przeciwko niemu oszczercze pismo i posługiwali się (a raczej szatan użył ich do tego) niezliczonymi podstępami, by mu przeszkadzać w rozpowszechnianiu tego nabożeństwa we Francji. Lecz ten wielki i święty mąż z niezłomną cierpliwością znosił ich oszczerstwa, a na zarzuty, zawarte w ich paszkwilu, odpowiedział krótką rozprawą, w której obala ich wywody, wykazując, że nabożeństwo to oparte jest na przykładzie, jaki dał nam Chrystus, na naszych wobec Niego zobowiązaniach i ślubach, które złożyliśmy na Chrzcie św.

Zwłaszcza tym ostatnim dowodem zamyka usta swym przeciwnikom, jasno wykazując, że ofiarowanie się Najświętszej Pannie i Chrystusowi przez Jej ręce nie jest niczym innym, jak doskonałym odnowieniem ślubów i obietnic Chrztu świętego.

W książce Boudona wymienieni są papieże, którzy nabożeństwo to pochwalali, i teologowie, którzy je badali. Znajdujemy w niej także opisy doznawanych przez to nabożeństwo prześladowań oraz chwalebnych zwycięstw wiernych sług Maryi.

Jest więc rzeczą pewną, że nabożeństwo to nie jest nowe, a jeśli nie jest ogólnie przyjęte, to dlatego, że mało jest tych, którzy to wzniosłe nabożeństwo są w stanie zrozumieć i praktykować.

2) Nabożeństwo to jest środkiem pewnym, by dojść do Chrystusa. Miłosnym bowiem pragnieniem Najświętszej Panny jest prowadzić nas drogą pewną do Chrystusa, podobnie jak miłosną wolą Jezusa jest prowadzić nas bezpiecznie do Ojca Przedwiecznego. Niechaj dusze dążące do doskonałości nie sądzą błędnie, że Maryja mogłaby stać się dla nich przeszkodą w zjednoczeniu ich z

Bogiem. Bo czyż jest możliwe, by Ta, która przed Bogiem znalazła łaskę dla całego świata i dla każdej poszczególnej duszy, była dla kogokolwiek przeszkodą, gdy chodzi o uzyskanie owej wielkiej łaski, jaką jest zjednoczenie z Bogiem? Czyż jest rzeczą możliwą by Ta, która była pełna łaski oraz przebogata w dary Boże i która była tak zjednoczona z Bogiem i przebóstwiona, że sam Bóg raczył się w Niej wcielić, miała stać na przeszkodzie tam, gdzie celem jest zupełne zjednoczenie z Bogiem?

To prawda, że inne, nawet święte stworzenia, mogą niekiedy opóźnić zjednoczenie z Bogiem, ale nie Maryja, jak powiedziałem i powtarzać będę bezustannie. Jednym z powodów, dla których tak mało dusz dochodzi do pełni wieku Chrystusa, jest to, że Maryja, która była i jest zawsze Matką Syna i Oblubienicą Ducha Świętego, nie jest dostatecznie ukształtowana w ich sercach. Kto chce mieć owoc dojrzały i o pięknym kształcie, powinien mieć drzewo, które go rodzi. Kto chce mieć owoc życia, Jezusa Chrystusa. Powinien mieć drzewo życia, którym jest Maryja.

Kto chce doznać w sobie działania Ducha Świętego, powinien być zjednoczony z Jego wierną i nierozłączną Oblubienicą, z Najświętszą Maryją, która czyni Go urodzajnym i płodnym, jak to już wcześniej zostało uzasadnione.

A zatem bądźcie przekonani, że im więcej we wszystkich waszych modlitwach, rozmyślaniach, czynach i cierpieniach wpatrywać będziecie się w Maryję, choćby w sposób nie całkiem jasny i wyraźny, ale przynajmniej wejrzeniem ogólnym i niejako instynktownym, tym doskonalej odnajdywać będziecie Tego, który zawsze jest z Maryją - Chrystusa wielkiego, potężnego, działającego i niepojętego, który przebywa w Maryi bardziej niż w niebie lub w jakimkolwiek stworzeniu wszechświata. Jest więc oczywiste, że Matka Boża, cała zanurzona w Bogu, nie może przynigdy dla człowieka dążącego do doskonałości być przeszkodą na drodze do zjednoczenia z Bogiem. Przeciwnie, nie było dotąd i nie będzie nigdy stworzenia, które by dla nas było skuteczniejszą pomocą w osiągnięciu tego wielkiego celu. Maryja bowiem udziela potrzebnych ku temu łask, jak słusznie zauważył św. German z Konstantynopola, który powiada, że *nikt nie bywa napełniony myślą o Bogu, jak tylko przez Maryję*. Z drugiej zaś strony chroni nas ta Dobra Matka od złudzeń i oszustw złego ducha.

Tam, gdzie panuje Maryja, tam nie ma złego ducha. Dlatego też jednym z niezaprzeczalnych dowodów, że kogoś dobry duch prowadzi, jest to, że ma wielkie nabożeństwo do Maryi i że o Niej często myśli i mówi. Takie jest zdanie św. Germana z Konstantynopola, który uczy, że podobnie jak oddychanie jest pewnym dowodem, że człowiek nie umarł, tak częsta myśl o Maryi i wzywianie Jej miłującym sercem jest niezawodnym znakiem, że dusza nie umarła przez grzech.

Kościół i Duch Święty, który nim kieruje, wyraźnie mówią, że Maryja sama pokonała wszelkie herezje: Wszystkie herezje sama zniszczyłaś na całym świecie. Toteż nie zdarzyło się nigdy, jakkolwiek umysły krytyczne sprzeciwiają się podobnemu twierdzeniu, by wierny sługa Maryi popadł w herezję albo w jakiś błąd formalny.

Być może, że zbłądzi on bezwiednie, że uzna kłamstwo za prawdę lub ducha złego za dobrego, ale w każdym razie nie zbłądzi tak łatwo jak kto inny, a co najważniejsze, wcześniej czy później rozezna błąd materialny, jakiemu uległ. Z chwilą zaś gdy go spostrzeże nie będzie w żadnym razie upierał się przy swoim zdaniu, lecz porzuci to, w co wierzył poprzednio.

Kto więc pragnie bez obawy złudzeń, czepiających się osób bogobojnych, postępować na drodze doskonałości i znaleźć z całą pewnością i w sposób doskonały Chrystusa, ten niech wielkodusznie (por. 2 Mch 1,3) praktykuje nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy; nabożeństwo, którego dotąd może wcale nie znał. Niech wstąpi na tę nie znaną mu, a tak doskonałą drogę, którą mu wskazują (por. 1 Kor 12,31). Jest to droga utworzona przez

Jezusa Chrystusa, Mądrość Wcieloną. Nie może więc zbłądzić ten, kto nią postępuje.

Nabożeństwo to jest drogą łatwą ze względu na pełnię łaski i namaszczenie Ducha Świętego, które tam panuje. Nie męczy się ani nie cofa, kto nią postępuje. Jest to droga krótka, bo w krótkim czasie doprowadza nas do Jezusa Chrystusa; jest doskonała, bo nie ma na niej błota ni pyłu ani najmniejszej skazy grzechu; jest wreszcie drogą pewną, prowadzącą nas do Jezusa Chrystusa i do życia wiecznego w sposób prosty i bezpieczny, bez zbaczania w prawo czy w lewo. Wejdźmy więc na tę drogę i postępujmy nią dniem i nocą aż do *miary wielkości* według *Pełni* Chrystusa (Ef 4,13).

ROZDZIAŁ VI

Nabożeństwo to daje wielką wolność wewnętrzną

Szosta pobudka. Nabożeństwo to daje tym, którzy je wiernie praktykują, wielką swobodę wewnętrzną, wolność dzieci Bożych. Ponieważ przez to nabożeństwo czynimy się niewolnikami Jezusa Chrystusa, ofiarując Mu się całkowicie, nasz Dobry Mistrz w nagrodę za tę niewolę z miłości, w którą się oddajemy:

1) uwalnia nas od wszelkich skrupułów i niewolniczych obaw, co duszę zacieśniają, krępują i

placzą;

2) rozszerza nasze serca przez świętą ufność w Bogu, w którym każe widzieć najlepszego Ojca;

3) wzbudza w nas czułą dziecięcą miłość. Nie zatrzymuję się dłużej nad dowodzeniem tej prawdy, poprzestając na przytoczeniu zdarzenia z żywota Matki Agnieszki od Jezusa, dominikanki z Langeac, która zmarła tamże w opinii świętości w roku 1634. Gdy miała zaledwie lat siedem i cierpiała strasznie na duchu, usłyszała głos, że jeśli chce być oswobodzona ze wszystkich swych dolegliwości i bezpieczna od wszystkich swych nieprzyjaciół, powinna jak najprędzej uczynić się niewolnicą Jezusa i Jego Najświętszej Matki. Gdy tylko powróciła do domu, zaraz oddała się całkowicie Jezusowi i Jego Matce Najświętszej w całkowitą niewolę - chociaż poprzednio nie wiedziała, na czym nabożeństwo to polega - a znalazłszy łańcuszek żelazny, przepasała się nim i nosiła go aż do śmierci. Zaledwie to uczyniła, wszystkie jej dolegliwości duchowe i skrupuły ustały i odzyskała wielki pokój i radość serca, co ją skłoniło do tego, by o nabożeństwie tym pouczyć kilka innych osób, które z jego pomocą zrobiły wielkie postępy w życiu duchowym (należał do nich Olier, założyciel Seminarium św. Sulpicjusza, oraz kilku księży tegoż instytutu). Pewnego razu ukazała się jej Najświętsza Panna i włożyła jej złoty łańcuszek na szyję, na znak swej radości z uczynienia się Agnieszki niewolnicą Jej Syna i Jej samej, a św. Cecylia, towarzysząca Najświętszej Dziewicy, rzekła do niej:

Szczęśliwi są wierni niewolnicy Królowej nieba, gdyż będą zażywali prawdziwej wolności.
Maryjo, służyć Tobie - to wolność!

ROZDZIAŁ VII

Nabożeństwo to daje bliźnim wielkie korzyści

Siódma pobudka. To, co nas powinno jeszcze zachęcić do praktykowania wyłożonego nabożeństwa, to wielkie korzyści, jakie nasi bliźni z niego odnoszą. Przez to nabożeństwo bowiem ćwiczymy się bardzo skutecznie w miłości bliźniego, oddając przez ręce Maryi bliźnim naszym to, co mamy najdroższego, co stanowi wartość wynagradzającą i wstawienniczą wszystkich naszych dobrych uczynków, nie wyłączając najmniejszego nawet przebłysku dobrej myśli lub najdrobniejszego cierpienia. Godzimy się na to, że wszystkie zadośćuczynienia, które już zdobyliśmy i które będziemy zdobywać aż do śmierci, będą poświęcone według woli Najświętszej Dziewicy dla nawrócenia grzeszników lub wybawienia dusz z czyśćca.

Czyż nie jest to doskonała miłość bliźniego? Czy nie tak powinien postępować prawdziwy uczeń Chrystusa, którego poznaje się po miłości bliźniego? 34 Czyż nie jest to doskonały środek nawracania grzeszników - bez obawy narażania się na niebezpieczeństwo próżności - i wybawiania dusz z czyśćca, przy czym nie czyni się prawie nic więcej ponad to, co każdy w swym stanie czynić powinien?

By zrozumieć wartość tej pobudki, trzeba zdać sobie sprawę z tego, jak wielkim dobrem jest nawrócenie grzesznika lub wybawienie duszy z czyśćca. Jest to dobrem nieskończonym, większym niż stworzenie nieba i ziemi (św. Augustyn), ponieważ przez to dajemy duszy samego Boga. Gdybyśmy za pomocą tej praktyki w życiu całym uwolnili choćby jedną duszę z czyśćca lub nawrócili choćby jednego

grzesznika, czyż to nie wystarcza, by każdego prawdziwie miłosiernego człowieka zachęcić do praktykowania tego nabożeństwa?

Należy jeszcze i to mieć na względzie, że , nasze dobre uczynki dzięki przejściu przez ręce Maryi nabierają większej czystości, a tym samym, większej wartości zadośćczyniącej i wstawienniczej. I dlatego są one skuteczniejsze, gdy chodzi o pocieszenie dusz ; w czyśćcu lub o nawrócenie grzeszników, niż gdyby nie przechodziły przez dziewicze i szcudre ręce Maryi. Ten niewielki dar, który przez Najświętszą Dziewicę dajemy dobrowolnie i z bezinteresownej miłości, staje się w rzeczywistości środkiem bardzo skutecznym, by uśmierzyć gniew Boga i wzbudzić Jego miłosierdzie. Zapewne okaże się w chwili śmierci, że osoby bardzo wierne tej praktyce uwolniły w taki sposób niejedną duszę z czyśćca, nawróciły niejednego grzesznika, choć spełniały tylko najprostsze obowiązki swego stanu. Jaka stąd radość na sądzie Bożym! Jaka chwala w wieczności!

ROZDZIAŁ VIII

Nabożeństwo to jest cudownym środkiem wytrwałości

Ósma pobudka. Wreszcie skutecznie zachęca nas do tego nabożeństwa ta okoliczność, że stanowi ono cudowny środek wytrwania w cnocie i wierności. Gdzie bowiem tkwi przyczyna, że wielka część nawróceń grzeszników jest niestała? Skąd pochodzi, że tak często grzesznik nawrócony popada 37 na nowo w grzech? Skądże pochodzi, że większa część sprawiedliwych, zamiast postępować w cnocie i wzrastać w łasce, traci częstokroć tę odrobinę cnót i łask, jaką posiada? Jak wykazałem poprzednio, nieszczęście to pochodzi stąd, że człowiek, który przecież jest tak bardzo skażony, słaby i niestały, przecenia siebie samego, opiera się na własnych siłach i sądzi, że sam zdoła zachować skarb łask, cnót i zasług.

Przez to nabożeństwo człowiek powierza wszystko, co posiada, Pannie wiernej; obiera Ją za Strażniczkę wszelkich dóbr natury i łaski, powierza się Jej wierności, opiera się na Jej potędze, buduje na Jej miłosierdziu i łaskawości, by Ona zachowała i pomnażała jego cnoty i zasługi mimo pokus szatana, świata i ciała, którzy siłą się na to, by mu je wydrzeć. Mówi on do Maryi jak dobre dziecko do matki, jak wierny sługa do swej pani: „Depositum custodi” - „Strzeż depozytu mego” (1 Tym 6,20). Dobra Matko i Pani, uznaję, że dotąd więcej otrzymałem łask od Pana Boga za Twoją przyczyną, niż na to zasługiwałem, a smutne doświadczenia, jakie zdobyłem, pouczyły mnie, że skarb łaski noszę w bardzo kruchym naczyniu i że jestem zbyt słaby i nędzny, by go sam zachować. *Młody jestem i wzgardzony* (Ps 119,141) Dlatego błagam Cię, weź w depozyt wszystko, co posiadam, i zachowaj przez Twą wierność i potęgę. Jeśli Ty będziesz się mną opiekować, nic nie stracę; jeśli Ty mnie podtrzymywać będziesz, nie upadnę; jeśli Ty mnie osłaniać będziesz, uchronię się przed nieprzyjaciółmi.

Słuchajmy, co mówi św. Bernard, aby nas do tego nabożeństwa zachęcić:

Jeśli Ona cię wspiera, nie *upadniesz*; jeśli cię osłania, nie będziesz się *łekał*; jeśli cię poprowadzi, nie *zmęczysz* się; jeśli ci łaskawą, dotrzesz *do portu zbawienia*.

Św. Bonawentura mówi to samo w sposób dobitniejszy:

Najświętsza *Dziewica* nie tylko sama zachowywana jest w *pełni* świętości, *lecz utrzymuje i zachowuje* świętych w *pełni* ich życia *wewnętrznego*, by nie zmniejszała się ich świętość. Maryja *zapobiega*, by nie *obniżały* się ich *cnoty*, by nie *malowały* ich *zasługi*, by ich *łaski* nie *ginęły*, by im *szatani* nie *szkodzili*; wreszcie kiedy grzeszą, *wstrzymuje* karzącą rękę Syna.

Najświętsza Maryja Panna jest *Dziewicą* wierną, która przez swą wierność naprawia szkody, spowodowane przez wiarołomstwo niewiernej Ewy, i wyprasza wszystkim, którzy się do Niej przywiążą, wierność Bogu i wytrwałość. Dlatego pewien święty porównuje Ją z silną kotwicą, która broni człowieka przed rozbitciem na wzburzonym morzu doczesnego życia, w którym tyle dusz ginie z powodu braku tego silnego oparcia:

Przywiązujemy, powiada on, dusze nadzieją do Ciebie jako *do silnej kotwicy* (św. Jan Damasceński). Przecież to do Niej najbardziej przywiązywali się święci, którzy się zbawili, i do Niej przywiązywali drugich, by wytrwali w cnocie. Szczęśliwi więc, po tysiąc razy szczęśliwi są chrześcijanie, którzy teraz przywiązują się do Niej jako do silnej kotwicy i wiernie przy Niej trwają. Nie zgubią ich burze tego świata i nie zniszczą ich niebieskich skarbów. Szczęśliwi, którzy chronią się pod Jej skrzydła jakoby do arki Noego! Wody potopu grzechu, w których tyłu zginęło, nie zaszkożą im, *albowiem* ci, mówi Maryja słowami Księgi Mądrości (Syr 24,22), *którzy ze Mną nad swym zbawieniem* pracują, nie *upadną*. Szczęśliwe niewierne dzieci nieszczęsnej Ewy, co przywiązują się do Matki i Dziewicy wiernej, która zawsze jest wierna i nie zawodzi nigdy i która kocha zawsze *tych*, co Ją kochają (Prz 8,17), i to nie tylko miłością uczuciową, lecz miłością prawdziwą i czynną.

Chroni swych czcicieli wielką obfitością łask, by nie cofali się w cnocie, nie upadali w drodze i nie utracili łaski Jej Syna. Dobra ta Matka przyjmuje zawsze z czystą miłością wszystko, co Jej oddajemy na przechowanie, a przyjąwszy, prawnie zobowiązana jest do przechowania nam tego, cośmy Jej powierzyli, podobnie jak osoba, której bym dał tysiąc złotych na przechowanie, byłaby zobowiązana do przechowania ich. A gdyby przez jej niedbalstwo moje tysiąc złotych zginęło, byłaby za nie prawnie odpowiedzialna. Nie! Wierna Maryja nigdy przez zaniedbanie nie straci tego, co Jej powierzyliśmy. Prędzej przeminęłyby niebo i ziemia, niż Maryja stałaby się niedbałą lub niewierną wobec tych, którzy Jej zaufali.

Biedne wy, dzieci Maryi, jak wielka jest wasza słabość i wasza niestałość, jak bardzo skażona jest wasza natura. Przyznaję, że pochodzicie z tego samego zepsutego szczepu, co reszta dzieci Adama i Ewy, ale nie zniechęcajcie się. Miejcie raczej otuchę i cieszcie się! **Oto tajemnica, którą wam powierzam, której prawie nikt spośród chrześcijan nie zna, nawet najpobożniejsi** (podkr. red.).

Nie pozostawiajcie waszego złota i srebra w kufrach rozbitych już i okradzionych przez złego ducha, gdyż są one za małe, za słabe i za stare, by mogły przechowywać tak wielki i kosztowny skarb. Nie lejcie zdrojów czystej i jasnej wody do waszych naczyń zepsutych i skażonych grzechem. Bo choć nie ma już tam grzechu, pozostała jednak przykra woń, która zepsułaby wodę. Nie wlewajcie waszych wybornych win do starych beczek, które napełnione były lichym winem, bo zepsułoby się wyborne i łatwo mogłoby się rozlać.

Chociaż mnie dobrze rozumiecie, dusze wybrane do chwały wiecznej, chcę jednak mówić do was jeszcze otwarciej. Nie powierzajcie złota waszej miłości, srebra waszej czystości, zdrojów łask niebieskich ani wina waszych zasług i cnót dziurawemu worowi, starej i połamanej skrzyni, naczyniu zepsutemu i skażonemu, jakim jesteście. Inaczej złupią was złodzieje, czyli szatani, którzy na to dniem i nocą czyhają; inaczej najczystsze dary Boże popsujecie złą wonią miłości własnej, zbytnej ufności w siebie i samowoli.

Złóżcie w Sercu Maryi wszystkie wasze skarby, łaski i cnoty. Przecież jest Ono Przybytkiem duchowym, Przybytkiem czcigodnym, Przybytkiem pobożności. Odkąd Bóg sam we własnej Osobie ze wszystkimi swymi doskonałościami zamknął się w Jej Sercu, jest Ono całkiem uduchowione i stało się mieszkaniem duchowym dusz najbardziej uduchowionych i chwalebnych tronem największych książąt wieczności; stało się *Zdrojem* zapieczętowanym (Pnp 4,12) i Przybytkiem dusz celujących w łagodności, łaskach i cnotach. Wreszcie stało się Ono bogate jak Dom złoty, mocne jak Wieża Dawidowa, czyste jak Wieża z kości słoniowej.

O, jakże szczęśliwy jest człowiek, który wszystko oddał Maryi, który się Maryi ze wszystkim i we wszystkim powierza! Już całkowicie należy on do Maryi, a Maryja do niego. Śmiało może on mówić z Dawidem: To zostało *mi dane* (Ps 118(119),56 Wlg) Maryja stworzona jest dla mnie; lub z umiłowanym uczniem: Wziąłem Ją sobie za całe moje dobro (por. J 19,27); lub z Jezusem Chrystusem: Wszystko bowiem moje jest Twoje, *a Twoje jest moje* (J 17,10).

Gdyby jakiś umysł krytykujący sądził, że przesadzam lub kieruję się wybujałą pobożnością, to mu powiem, że niestety mnie nie rozumie, a to dlatego, że jest człowiekiem zmysłowym, który nie pojmuje rzeczy duchowych, lub dlatego, że należy do świata, który nie jest zdolny przyjąć Ducha Świętego, lub wreszcie dlatego, że jest człowiekiem pysznym i przemądrzałym, który potępi wszystko i pogardzi wszystkim, czego nie rozumie. *Natomiast ci, którzy ani z krwi, ani z żądz ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili* (J 1,13) i z Maryi, zrozumieją, co mówię, i znajdą w tym upodobanie. Dla nich właśnie to piszę.

Jednym jednak i drugim powtarzam, że przebóstwiona Maryja nigdy nie pozwoli się prześcignąć w miłości i szczodroblewości, ponieważ jest najszlachetniejszą i najhjojniejszą ze wszystkich stworzeń, a za drobnostkę, którą Jej ofiarujemy, daje obficie z tego, co otrzymała od Boga. A zatem, jeśli jakaś dusza oddaje się Jej bez zastrzeżeń, jeśli w Niej pokłada całą swoją ufność bez zarządności i zuchwalstwa, pracuje ze swej strony nad zdobyciem cnót i opanowaniem namiętności, to i Maryja oddaje się takiej duszy całkowicie.

Niechże więc wierni słudzy Najświętszej Maryi Panny powtarzają śmiało za św. Janem Damasceńskim:

Pokładając ufność w Tobie, Matko Boża, będę zbawiony; pod Twym orędownictwem i opieką nie będę się niczego obawiał; z Twoją pomocą będę zwalczał i zwyciężał moich nieprzyjaciół, gdyż nabożeństwo do Ciebie jest bronią zbawienia, jaką Bóg daje tym, których chce zbawić.

CZEŚĆ SZÓSTA

HISTORIA REBEKI I JAKUBA JAKO BIBLIJNY TYP DOSKONAŁEGO NABOŻEŃSTWA DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Wspaniały przykład wszystkich prawd dotyczących Najświętszej Dziewicy oraz Jej dzieci i służ daje nam Duch Święty w Piśmie Świętym w historii Jakuba (Rdz 27), który otrzymał błogosławieństwo ojca Izaaka dzięki zabiegom i staraniom swej matki Rebeki. Najpierw historię tę opowiem, a potem objaśnię.

ROZDZIAŁ I

Opowiadanie o Jakubie i Ezawie

Ezaw sprzedał Jakubowi swe prawo starszeństwa. Kilka lat później Rebeka, matka obu braci, która czule kochała Jakuba, przebiegłością całkiem świętą i pełną tajemnic zapewniła mu błogosławieństwo będące następstwem wspomnianego prawa. Kiedy bowiem podeszły w latach Izaak

chciał przed śmiercią pobłogosławić swego ukochanego syna Ezawa, przywołał go, kazał mu iść na polowanie i z upolowanej zwierzyny przygotować potrawę. Następnie chciał go pobłogosławić. Rebeka szybko zawiadomiła o tym Jakuba, którego bardzo kochała, i kazała mu przynieść niezwłocznie dwa koźlęta ze stada. Z nich przyrządziła Izaakowi potrawę, którą, jak wiedziała, bardzo lubił. Następnie ubrała Jakuba w odzież Ezawa, którą przechowywała, a jego ręce i szyję pokryła skórą koźląt, aby ociemniały ojciec, dotykając włosów jego rąk, myślał, że to jest Ezaw. Rzeczywiście, Izaak zaskoczony głosem, który wydawał mu się być głosem Jakuba, kazał synowi zbliżyć się, a dotknąwszy sierści skór, którymi ów miał okryte ręce, rzekł: Głos wprawdzie jest głosem *Jakuba*, ale *ręce* - rękami Ezawa! Po spożyciu posiłku ucałował Jakuba, a gdy przy tym poczuł miłą woń jego odzieży, pobłogosławił go: życzył mu rosy nieba i zyzności ziemi. Ustanowił go panem wszystkich braci i zakończył swe błogosławieństwo tymi słowami: *Niech ten, kto by ci złorzeczył, sam będzie przeklęty, a ten, kto by ci błogosławił, niech będzie obsypany błogosławieństwami.*

Zaledwie Izaak wypowiedział te słowa, wszedł Ezaw z upolowaną zwierzyną i poprosił ojca o błogosławieństwo. Zdumienie ogarnęło świętego Patriarchę, gdy spostrzegł, co zaszło. Ale nie cofnął słowa; przeciwnie, zatwierdził swe błogosławieństwo, bo w całym tym zajściu ujrzał jasno palec Boży. Wtedy Ezaw zaczął się skarżyć, a obwiniając głośno swego brata o oszustwo, pytał ojca, czyżby rzeczywiście jedno tylko posiadał błogosławieństwo.

Zdaniem Ojców Kościoła Ezaw jest wyobrażeniem tych, co łączą Pana Boga ze światem i pragną zażywać wszystkiego razem, zarówno pociech niebieskich, jak i ziemskich. Izaak, wzruszony lamentem Ezawa, pobłogosławił go wreszcie, lecz błogosławieństwem ziemi, i uczynił go poddanym brata. Dlatego Ezaw zapłonął taką jadowitą nienawiścią do Jakuba, że czekał tylko śmierci ojca, by go zabić. Jakub zaś nie uszedłby śmierci, gdyby nie kochająca matka Rebeka, umiejąca go osłonić swoją przezornością i dobrymi radami, do których Jakub chętnie się stosował.

ROZDZIAŁ II

Postępowanie Ezawa wobec Rebeki a postępowanie odrzuconych wobec Maryi

Zanim tę piękną historię objaśnimy, trzeba zaznaczyć, że według wszystkich Ojców Kościoła i komentatorów Pisma Świętego, Jakub jest wyobrażeniem Jezusa Chrystusa i wybranych do chwały wiecznej. Ezaw natomiast przedstawia potępionych. By to zrozumieć, wystarczy przyjrzeć się czynom i zachowaniu się obu braci.

1. Starszy brat Ezaw był silny i krzepki na ciele, sprawny i zręczny w strzelaniu z łuku zabijał mnóstwo zwierzyny.
2. Nie było go prawie nigdy w domu, bo ufając jedynie własnej sile i zręczności, pracował tylko na wolności.
3. Nie zadawał sobie dużo trudu, by podobać się matce swej Rebecce i nic pod tym względem nie czynił.
4. Był tak łakomy i tak dogadzał swemu żołądkowi, że sprzedał prawo starszeństwa za miskę soczewicy.
5. Podobnie jak Kain, zazdrościł swemu bratu i prześladował go zawzięcie.

A teraz przypatrzmy się postępowaniu odrzuconych.

1. Ufają własnym siłom i własnemu sprytowi w sprawach doczesnych. Bywają bardzo silni, zręczni i świątliwi w sprawach tej ziemi, natomiast bardzo są słabi i nieoświeceni w rzeczach Bożych. I dlatego:

2. Nie przebywają wcale lub przebywają mało we własnym domu, czyli w swym wnętrzu, będącym owym istotnym mieszkaniem wewnętrznym, jakie Bóg dał każdemu człowiekowi, by w nim przebywał. Odrzuceni nie lubią samotności ani życia duchowego, ani pobożności wewnętrznej. Uważają tych, którzy żyją w skupieniu ducha i w oddaleniu od świata i którzy więcej oddają się pracy wewnętrznej niż zewnętrznej, za umysły ograniczone, za świętoszków i zacofańców.

3. Odrzuceni nie troszczą się wcale o nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy, Matki wybranych. Nie nienawidzą Jej wprawdzie jawnie; owszem, oddają Jej niekiedy cześć, mówią, że Ją kochają, odprawiają na Jej cześć niejedno nabożeństwo. Ale poza tym nie znoszą, by Ją czule kochano, bo nie mają dla Niej czułości Jakuba. Gdy chodzi o nabożeństwo (któremu dobre dzieci i słudzy Maryi wiernie się oddają, chcąc zjednać sobie Jej miłość), ustawicznie je krytykują i nie wierzą, by nabożeństwo to było im do zbawienia potrzebne. Sądzą, że jeśli nie nienawidzą jawnie Najświętszej

Dziewicy lub nie gardzą otwarcie nabożeństwem do Niej, to już zasłużyli sobie na Jej łaskę i są Jej sługami, zwłaszcza jeżeli odmówią lub odklepią kilka modlitw na Jej cześć, nie mając zresztą żadnej dla Niej miłości i nie troszcząc się wcale o poprawę życia.

4. Sprzedają swe prawo starszeństwa, to jest rozkosze raju, za miskę soczewicy, czyli za przyjemności tej ziemi. Śmieją się, piją, jedzą, bawią się, grają, tańczą itp., nie starając się bynajmniej o to, podobnie jak Ezaw, by stać się godnymi błogosławieństwa Ojca Niebieskiego. Słowem, myślą tylko o ziemi, mówią i pracują tylko dla ziemi i jej przyjemności, sprzedają za chwilę używania, za próżne kadzidło chwały i za kawałek żółtej lub białej twardej ziemi (to znaczy za kawałek złota lub srebra) łaskę Chrztu św., szatę niewinności i dziedzictwo niebieskie. Wreszcie:

5. Odrzuceni nienawidzą i prześladują wybranych, otwarcie lub skrycie, uciemiężają ich, nienawidzą, krytykują, ośmieszają, oskarżają, okradają, oszukują, wypędzają i chcieliby obrócić ich w proch. Sami zaś zabiegają o swe szczęście, używają wszelkich przyjemności życia, opływają w zaszczyty, wzbogacają się, podnoszą się społecznie i żyją wygodnie.

ROZDZIAŁ III

Postępowanie Jakuba wobec Rebeki a postępowanie wybranych wobec Maryi

1. Młodszy brat Jakub był słabszej budowy ciała; był łagodny i cichy, przebywał zwykle w domu, by zyskać sobie łaskę matki Rebeki, którą czule kochał, a jeśli wychodził z domu, to nie z własnej woli ani dlatego, jakoby ufał własnemu sprytowi, lecz z posłuszeństwa wobec matki.

2. Kochał i cenił matkę, dlatego przebywał w domu, by być przy niej. Najszczęśliwszy był, gdy ją widział. Unikał wszystkiego, co by się mogło jej nie podobać, a czynił wszystko, o czym sądził, że sprawi jej radość. Wszystko to potęgowało miłość, którą Rebeka żywiła do niego.

3. Był on we wszystkim uległy i całkowicie posłuszny ukochanej matce. Jej rozkazy wykonywał bez zastrzeżeń, szybko i z prawdziwej miłości. Na każde jej zawołanie biegł mały Jakub i pilnie pracował. Wierzył bezwzględnie we wszystko to, co mu mówiła. I tak np. kiedy mu zleciła, by przyniósł dwa kozłeta na potrawę dla ojca Izaaka, nie upierał się, że jedno kozłę zupełnie wystarczy, by dla jednego człowieka przygotować posiłek, lecz bez sprzeciwu wykonał rozkaz matki.

4. Miał wielkie zaufanie do swej ukochanej matki. Nie polegał na własnej zaradności i zręczności, lecz jedynie na staraniach i opiece matki, dlatego wzywał jej we wszelkich swych potrzebach i radził się jej we wszelkich wątpliwościach. I tak np. kiedy ją zapytał, czy zamiast błogosławieństwa nie otrzyma od ojca przekleństwa, uwierzył jej i zaufał, gdy mu powiedziała, że w danym razie wzięłaby na siebie owo przekleństwo.

5. Wreszcie, starał się naśladować cnoty, jakie widział w swej matce, i zdaje się, że jednym z powodów, dla których chętnie pozostawał w domu, było właśnie to pragnienie naśladowania ukochanej matki, bardzo bogatej w cnoty, oraz chęć przebywania z dala od złego towarzystwa, psującego dobre obyczaje. Przez to stał się godnym podwójnego błogosławieństwa ukochanego ojca.

A teraz zwróćmy uwagę na postępowanie wybranych :

1. Przebywają oni stale w domu z Matką, to znaczy lubią samotność, żyją życiem wewnętrznym, modlą się chętnie, idąc za przykładem Matki, Najświętszej Dziewicy, której cała chwała jest wewnątrz i która w ciągu całego swojego życia tak bardzo miłowała samotność i modlitwę. Wprawdzie bywają oni raz po raz w świecie, lecz dzieje się to z posłuszeństwa dla woli Bożej i ukochanej ich Matki, by wypełnić obowiązki swego stanu. Choćby nie wiem jak wielkie rzeczy spełnialiby na zewnątrz, to jednak o wiele bardziej cenią te, których dokonują wewnątrz wspólnie z Najświętszą Dziewicą, ponieważ tutaj spełniają wielkie dzieło doskonalenia się, wobec którego wszelkie inne dzieła są tylko dziecięcą igraszka. Stąd pochodzi, że podczas gdy ich bracia i siostry pracują na zewnątrz z nakładem wszelkich sił, ze sprytem i skutkiem, o ile chodzi o opinię i przychylność świata, oni w świetle Ducha Świętego widzą, że o wiele więcej chwały, dobra i radości przynosi pozostawanie w ukrytym zaciszu z Jezusem - ich wzorem i w całkowitym i doskonałym poddaniu się ich Matce, aniżeli czynienie w świecie „cudów” natury i łaski, jak to czyni tylu Ezawów i odrzuconych. Sława i bogactwo będzie w jego domu (Ps 112,3). Chwała dla Boga i bogactwo dla człowieka - oto, co znajduje się w domu Maryi.

Panie Jezu, jak miłe są przybytki Twoje! Wróbel znalazł dom, by zamieszkać, a jaskółka gniazdo, gdzie złoży swe pisklęta. Jakże szczęśliwy jest człowiek, który mieszka w domu Maryi, gdzie Ty pierwszy, Panie, uczyniłeś sobie mieszkanie! W tym mieszkaniu wybranych otrzymuje on pomoc od Ciebie samego i tam układa w swym sercu drogi i stopnie wszystkich cnót, by się wznieść do doskonałości na tym łez padole. Jakże miłe są przybytki Twoje, *Panie Zastępów!* (Ps 84, 2-6).

2. Miłują oni czule i czczą prawdziwie Najświętszą Maryję Pannę jako swą Dobrą Matkę i Panią. Kochają Ją nie tylko ustami, ale i dobrymi czynami; czczą Ją nie tylko zewnętrznie, ale także w

głębi swoich serc. Podobnie jak Jakub unikają oni wszystkiego, co by mogło się Jej nie podobać, a spełniają gorliwie wszystko, co może im zjednać Jej przychyłność. Przynoszą Jej i ofiarują nie dwa koźleta, jak Jakub Rebecce, lecz to, co owe koźlątka wyobrażają, a więc swą duszę i ciało oraz wszystko, co do nich należy, aby Maryja:

- 1) przyjęła ich jako swoją własność;
- 2) sprawiła, by obumarli grzechowi i sobie samym, oczyszczając ich z miłości własnej, czyniąc ich przez to miłymi Jezusowi, swemu Synowi, który tylko tych chce mieć za przyjaciół i uczniów, co sami sobie obumarli;
- 3) ukształtowała ich według upodobania Ojca Niebieskiego, które zna lepiej niż jakiegokolwiek inne stworzenie, oraz na najwyższą Jego chwałę;
- 4) przez swą opiekę i orędownictwo sprawiła, by ciało i dusza wolne od wszelkiej skazy, obumarłe sobie, całkowicie ogołoczone i doskonale przysposobione, stały się przedziwną uczcią, godną ust i błogosławieństwa Ojca Niebieskiego.

Czyż nie tak postępować będą wybrani, którzy ukochają i będą praktykować to doskonałe poświęcenie się Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi, by przez to dać Jezusowi i Maryi świadectwo miłości praktycznej i odważnej?

Odrzuceni twierdzą wprawdzie, że kochają Jezusa, że kochają i czczą Maryję, jednakże nie kochają i nie czczą Jej w istocie ani tak, by Jej poświęcić swe ciało ze wszystkimi zmysłami oraz swą duszę łącznie z władzami, jak to czynią wybrani

3. Wybrani są ulegli i posłuszni Najświętszej Dziewicy, swej ukochanej Matce, na wzór Jezusa Chrystusa, który z trzydziestu trzech lat, jakie przeżył na ziemi, poświęcił trzydzieści, by przez doskonałe i całkowite poddanie się swej świętej Matce wielbić swego Ojca. Są Jej posłuszni i postępują dokładnie według Jej wskazówek, jak mały Jakub wobec Rebeki, gdy do niego powiedziała: Synu mój, posłuchaj mego polecenia (Rdz 27,8), lub jak słudzy na godach w Kanie Galilejskiej, do których Najświętsza Dziewica zwróciła się ze słowami: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie (J 2,5)*. Dzięki temu, że był posłuszny Matce, Jakub otrzymał błogosławieństwo w sposób zaiste cudowny, jakkolwiek naturalnym biegiem rzeczy nie powinien był go otrzymać. Podobnie słudzy w Kanie Galilejskiej, którzy usłuchali wskazania Najświętszej Dziewicy, dostąpili zaszczytu ujżenia pierwszego cudu Jezusa Chrystusa, który na prośbę Matki Najświętszej przemienił wodę w wino. Tak samo wszyscy ci, którzy szczególnie pod koniec wieków otrzymają błogosławieństwo Ojca Niebieskiego i godni będą cudów łask Bożych, otrzymają je nie inaczej, jak tylko dla doskonałego posłuszeństwa względem Maryi. Przeciwnie naśladowcy Ezawa: utracą oni błogosławieństwo na skutek braku posłuszeństwa wobec Najświętszej Dziewicy.

4. Mają oni wielkie zaufanie do dobroci i potęgi Najświętszej Dziewicy, swej Dobrej Matki, i wzywają nieustannie Jej pomocy; wpatrują się w Nią jako w Gwiazdę przewodnią, wskazującą im kierunek i prowadzącą ich szczęśliwie do portu zbawienia. Szczerym sercem odsłaniają Jej swe troski i potrzeby. Powierzą się Jej miłosierdziu i dobroci, by za Jej wstawiennictwem uzyskać przebaczenie grzechów lub doznać Jej matczynych pieśczęt w smutkach i trudnościach. W cudowny sposób zagłębiają się, ukrywają i zanurzają w Jej kochające i dziewicze Serce, by zapłonąć czystą miłością, by oczyścić się z najmniejszej skazy i posiąść w całej pełni Jezusa, który tam przebywa jako na najchwałebniejszym swym tronie. O, jakież to szczęście! Nie wierzcie - mówi opat Gueric - *by większym miało być szczęściem przebywać na łonie Abrahama niż na łonie Maryi, gdyż tam Pan swój tron umieścił*. Inaczej odrzuceni: pokładają całą swoją nadzieję w sobie, wraz z synem marnotrawnym spożywają pokarm wieprzów, z ropuchami żywią się samą ziemią, jak ludzie światowi kochają jedynie rzeczy widzialne i zewnętrzne, nie mają upodobania w słodyczach Serca Maryi, nie znajdują pewnej ufności i silnego oparcia w Najświętszej Dziewicy, Dobrej Matce. Kochają i zaspokajają marny głód, który odczuwają na zewnątrz, jak mówi św. Grzegorz, ponieważ nie chcą kosztować słodyczy, jaką noszą gotową we własnym wnętrzu oraz we wnętrzu Jezusa i Maryi.

5. Wreszcie, wybrani strzegą ścieżek Najświętszej Dziewicy, swej Dobrej Matki, to znaczy naśladują Ją i na tym polega ich szczęście i pobożność. Stanowi to niewątpliwie znamię ich przyszłej chwały wiecznej, jak to im ta Dobra Matka mówi:

„Błogosławieni, *którzy dróg moich strzegą (Prz 8,32)*, czyli szczęśliwi są ci, którzy z pomocą łaski Bożej ćwiczą się w moich cnotach i którzy idą śladami mego życia. Są oni szczęśliwi za życia dzięki obfitości łask i słodyczy, których udzielam im z własnej pełni o wiele obficiej niż tym, którzy mnie nie naśladują tak wiernie. Szczęśliwi są w godzinę śmierci, tak łagodnej i spokojnej dla nich, przy której zazwyczaj jestem obecna, by sama wprowadzić ich do radości wiecznej. Szczęśliwi są wreszcie w wieczności, gdyż żaden z mych wiernych i dobrych sług, który za życia naśladował me cnoty, jeszcze nie zginął”.

Przeciwnie odrzuceni: bywają nieszczęśliwi za życia, w godzinie śmierci i w wieczności, gdyż nie naśladują cnót Najświętszej Dziewicy, zadowolając się tym, że czasem wstąpią do jakiegoś bractwa, że odmówią kilka modlitw na Jej cześć lub spełnią powierzchownie jakieś inne ćwiczenie pobożne.

O Święta Dziewico, moja Dobra Matko, jakże szczęśliwi są - powtarzam to jeszcze raz w uniesieniu serca - jakże szczęśliwi są ci, którzy nie ulegają błędnemu do Ciebie nabożeństwu, co wiernie strzegą Twoich ścieżek, Twych rad i rozkazów! Lecz jakże nieszczęśliwi i przekłeci są ci, którzy nadużywając nabożeństwa do Ciebie, nie zachowują przykazań Twego Syna:

Przekłeci są odstępujący od Twych przykazań! (Ps 119,21).

ROZDZIAŁ IV

Najświętsza Dziewica a Jej niewolnicy z miłości

Oto uczynki miłosierdzia, które Najświętsza Dziewica, najlepsza z matek, spełnia wszystkim wiernym swym dzieciom, które na wzór Jakuba całkowicie się Je; ofiarowały:

1. Maryja kocha wierne swe sługi *Ja miłuję tych, którzy mnie miłują* (Prz 8,17). Maryja kocha ich, ponieważ:

1) jest ich prawdziwą Matką, a każda matka kocha dziecko, owoc swego żywota;

2) kocha ich z wdzięczności, gdyż oni prawdziwie Ją kochają jako swą Dobrą Matkę;

3) kocha ich, bo Bóg ich kocha jako swych wybranych: Jakuba *umiłowałem*, a Ezawa *miałem w nienawiści* (Rz 9,13);

4) kocha ich, gdyż ofiarowali się oni Jej całkowicie i są Jej częścią i Jej dziedzictwem: W Izraelu *obejmij* dziedzictwo (Syr 24,8);

5) kocha ich czule, czulej niż wszystkie matki razem. Złóż, jeśli możesz, całą miłość naturalną, jaką matki całego świata miłują swe dzieci, w sercu jednej matki dla jednego dziecka; jeśli prawdą jest, że matka ta kochałaby niezrównanie dziecko swoje, to niemniej jest prawdą, że Maryja niewspółmiernie czulej kocha swe dzieci, niż owa matka kochałaby swego jedynaka.

Maryja kocha nie tylko tkliwie, ale i skutecznie. Jej Miłość dla nich jest bardziej czynna i skuteczna niż miłość Rebeki do Jakuba. Oto co czyni ta Dobra Matka, której Rebeka jest tylko figurą, by uzyskać dla swych dzieci błogosławieństwo Ojca Niebieskiego:

1. Podobnie jak Rebeka, upatruje stosownej chwili, by im dobrze czynić, by ich uczynić wielkimi i bogatymi. Widząc jasno w Bogu wszelkie dobro i zło, wszelkie szczęście i nieszczęście, błogosławieństwo i przekleństwo Boga, układa przezornie wszystko tak, by swe wierne dzieci chronić przed wszelkiego rodzaju złem, a obdarzać ich wszelkim dobrem.

2. Jak Rebeka Jakubowi, udziela im dobrych rad: *Synu mój*, posłuchaj mego polecenia (Rdz 27,8). Między innymi poddaje im myśl, by przynieśli Jej i ofiarowali dwa kozłątka, czyli duszę i ciało, by mogła przyrzadzić z nich miłą Bogu ucztę. Zachęca ich, by robili wszystko, czego Jezus, Syn Jej, słowem i przykładem nauczał. Jeśli rad tych nie udziela im sama, to czyni to przez aniołów, którzy nie znają większego zaszczytu i szczęścia nad to, by na Jej rozkaz zstąpić na ziemię i dopomóc wiernym Jej sługom.

3. A kiedy już Jej poświęcili ciało, duszę oraz wszystko, co do nich należy, cóż wtedy czyni ta Dobra Matka? - To, co uczyniła niegdyś Rebeka z dwoma kozłętami, które jej przyniósł Jakub:

a) zabija w nich życie starego Adama;

b) odziera ich ze skóry, tj. z ich naturalnych skłonności, z miłości własnej, z samowoli i z przywiązania do wszelkich stworzeń;

c) oczyszcza ich z plam nieczystości i grzechów;

d) przygotowuje ich według upodobania Bożego i ku najwyższej Jego chwale. A ponieważ jedynie Maryja doskonale zna upodobania Boże i najwyższą chwałę Przedwiecznego, dlatego zdolna jest przygotować najdoskonalej nasze ciało i duszę do tego najwznioślejszego upodobania Bożego, do tej chwały nieskończonej i niewysłowionej.

4. Ta Dobra Matka - otrzymując doskonałą ofiarę, którą w tym nabożeństwie składamy Jej z samych siebie, z naszych zasług i zadośćuczynień - bierze nas w swe posiadanie, uwalnia nas ze starych, krępujących nas szat i czyni nas godnymi ukazania się przed Obliczem Ojca Niebieskiego, ponieważ:

a) Przyodziewa nas w szaty czyste, nowe, kosztowne i wonne starszego brata, czyli Jezusa Chrystusa, swego Syna, które przechowuje w swym domu, to znaczy, nad którymi ma władzę, będąc Skarbniczką i powszechną Szafarką zasług i cnót swego Syna Jezusa Chrystusa, a które daje, komu chce;

b) Owija szyję i ręce swych sług skórami zabitych i odartych kozłąt, to znaczy przyodziewa ich zasługami i bogactwem uczynków, które sami spełnili. Niszczy i usuwa wszystko, co w nich jest nieczyste i niedoskonałe, nie rozprasząc nic z dóbr, jakie w nich łaska zdziałała. Raczej zachowuje je i pomnaża, by nimi przyozdobić i wzmocnić szyję i ręce swych dzieci, to znaczy, by ich wzmocnić do niesienia jarzma Pańskiego, które nosi się na karku, oraz do pełnienia wielkich rzeczy na chwałę Bożą i dla zbawienia biednych współbraci;

c) Maryja nadaje nową woń i nowy urok tym ozdobom, udzielając im własnych swych szat, tj. swych zasług i cnót, które umierając przekazała im w testamencie. Wszyscy zatem wierni Jej służą i niewolnicy podwójnie mają szaty, mianowicie szaty Jej Syna i Jej własne: Wszyscy *domownicy* Jej *mają po dwie* suknie (Prz 31,21 Wlg). I dlatego nie potrzebują obawiać się zimna Jezusa Chrystusa, który jest biały jak śnieg i którego odrzuceni, nie odziani, pozbawieni zasług Jezusa Chrystusa i Najświętszej Dziewicy, nie będą mogli znieść.

5. Wreszcie Maryja sprawia, że wierni Jej służą otrzymują błogosławieństwo Ojca Niebieskiego, chociaż jako dzieci młodsze i przybrane nie powinni go otrzymać. Odziani w szaty zupełnie nowe, bardzo kosztowne i nadzwyczaj pięknej woni, z ciałem i duszą doskonale przysposobioną, zbliżają się z ufnością do Ojca Niebieskiego. Słyszy On i rozróżnia ich głos, głos grzesznika. Wszakże dotyka ich rąk pokrytych skórą, czuje piękną woń ich odzienia, spożywa z radością to, co Maryja, ich Matka, przygotowała, a rozpoznając w nich zasługi i piękną woń swego Syna i Jego Najświętszej Matki:

a) Daje im podwójne błogosławieństwo rosy *niebieskiej* (Rdz 27,28), czyli łaski Bożej, będącej zaczynem chwały: *Napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich* - w Chrystusie (Ef 1,3), oraz błogosławieństwo *żywej ziemi* (Rdz 27,28), to znaczy, że ten Dobry Ojciec daje im chleb powszedni i dostateczną obfitość dóbr tego świata.

b) Czyni ich panami reszty braci, czyli odrzuconych. Choć to panowanie nie zawsze okazuje się na tym przemijającym świecie (zob. 1 Kor 7,31), gdzie często panują odrzuceni: *Bezbożni mówić będą* *zuchwale i bezwstydlonie, i przechwalać się będą* (Ps 94,4), *Widziałem bezbożnika hardego i wyniosłego* (Ps 37,35), to jednak jest ono prawdziwe i okaże się jawnie na tamym świecie, gdzie *sprawiedliwi*, jak mówi Duch Święty, *będą sędzić ludy*, zapanują nad *narodami* (Mdr 3,8).

c) Majestat Boży błogosławi nie tylko im samym i ich dobra, lecz nadto błogosławi wszystkim, którzy im błogosławić będą, a odmawia błogosławieństwa tym wszystkim, którzy będą im złorzeczyć i ich prześladować.

2. Maryja żywi wierne swe sługi

Drugim czynem miłosierdzia, jaki Najświętsza Dziewica spełnia dla swych wiernych sług, jest to, że zaopatruje ich we wszystko, co dotyczy ciała i duszy. Daje im podwójne szaty, jak dopiero co wykazaliśmy. Żywi ich najbardziej wyszukаныmi potrawami ze stołu Bożego; daje im Chleb Życia, który przygotowała. Drogie dzieci, mówi im słowami Mędrca Pańskiego, nasyćcie się *mymi owocami* (Syr 24,26 Wlg), to znaczy Jezusem, owocem żywota, który dla was wydałam na świat. Chodźcie, powtarza im, spożywajcie mój chleb, którym jest Jezus, i pijcie wino Jego miłości, które zmieszałam z mlekiem piersi moich (zob. Prz 9,5; Pnp 5,1). Jako Skarbniczka i Szafarka łask Najwyższego, Maryja rozdziela znaczną a najlepszą ich część, by nią żywić i utrzymywać swoje dzieci i sługi. Utyją oni na Chlebie żywym, upoją się winem, które rodzi dziewice (zob. Za 9,17) Dlatego z łatwością noszą oni jarzmo Chrystusa i prawie nie odczuwają jego ciężaru, a to dzięki Maryi, która czyni je lekkim przez namaszczenie go olejem pobożności.

3. Maryja prowadzi wierne swe sługi

Trzecie dobrodziejstwo, jakie Dziewica Maryja wyświadcza swoim wiernym sługom, polega na tym, że prowadzi ich i kieruje nimi według woli swego Syna. Rebeka prowadziła małego Jakuba i dawała mu od czasu do czasu dobre rady, by zapewnić mu błogosławieństwo ojca i uchronić go przed zazdrością i prześladowaniem brata Ezawa.

Maryja, która jest Gwiazdą Morza, prowadzi wszystkie swe wierne sługi do portu zbawienia, wskazuje im drogę wiodącą do życia wiecznego, każe im unikać niebezpiecznych kroków, prowadzi ich za rękę ścieżkami sprawiedliwości, podtrzymuje ich, by nie upadli, podnosi ich, gdy upadli, jako Miłosierna Matka upomina ich, gdy błądzą a nieraz nawet karze ich z miłością. Czy może zbłądzić w drodze do wieczności dziecko posłuszne Maryi, swej Żywicielce i światłej Kierownicze? Idąc Jej śladami - mówi św. Bernard - nie zbłądzicie *nigdy*. Nie obawiajcie się, by prawdziwe dziecko Maryi mogło ulec diabelskim podszeptom i popaść w formalną herezję. Tam, gdzie Maryja wskazuje kierunek, tam ani duch ciemności ze swymi mamidłami, ani odszczepieńcy z całą swoją przebiegłością dostępu nie mają. Jeśli Maryja cię *trzyma*, nie *upadniesz*.

4. Maryja broni i osłania wierne swe sługi

Czwartą przysługą, jaką Maryja oddaje swym wiernym dzieciom i sługom, jest to, że ich broni i osłania przed nieprzyjaciółmi. Przez swe starania i czujność Rebeka uchroniła Jakuba od wszelkich niebezpieczeństw, w jakich się znajdował, a w szczególności od śmierci, którą brat Ezaw byłby mu na

pewno zadał z powodu nienawiści i zazdrości, jak niegdyś Kain swemu bratu Ablowi. Maryja, Dobra Matka wybranych, ukrywa ich pod swymi opiekuńczymi skrzydłami jak kokosz swe pisklęta. Rozmawia z nimi, zniża się do nich, współczuje ich słabościom. By ich uchronić przed jastrzębiem i sępem, osłania ich i towarzyszy *im groźna* jak *zbrojne zastępy* (Pnp 6,4). Czyż człowiek otoczony stutysięczną armią będzie się obawiał swych nieprzyjaciół? A wierny sługa Maryi, otoczony Jej opieką i potęgą królewską, jeszcze mniej ma podstaw do obawy. Ta Dobra Matka i można Pani niebios wysłałaby raczej zastępy aniołów na pomoc słudze swemu, niż kiedykolwiek mogłoby się zdarzyć, by wierny sługa, który się Jej powierzył, uległ złości, przewadze i przemocy swych nieprzyjaciół.

5. Maryja wstawia się za swymi wiernymi sługami

Piąte wreszcie i największe dobro, jakiego Maryja udziela swym wiernym sługom polega na tym, że wstawia się za nimi u Syna, jednając Go swymi prośbami, łączy ich z Jezusem bardzo ścisłym węzłem i utrzymuje ich w tym zjednoczeniu.

Rebeka kazała zbliżyć się Jakubowi do łoża ojca. Ten zaś dotknął syna, uściskał i ucałował go nawet z radością, a odczuwając przy tym miłą woń jego szat, w uniesieniu ducha zawołał:

Oto woń mego syna, *jak woń pola* pełnego, które *pobłogosławił Pan* (Rdz 27,27 Wlg).

To pełne pole, którego woń oczarowała serce ojca, to nic innego jak woń cnót i zasług Maryi, tego pola pełnego łaski, na którym Bóg Ojciec zasiał ziarno pszeniczne wybranych: swego Jedynego Syna.

O, jakże mile spogląda Jezus, Ojciec przyszłego wieku (por. Iz 9,6), na wierne swe dzieci, tchnące miłą wonią Maryi! Jak szybko i jak ściśle jednoczy się z nimi! Maryja zaś, która obsypała je łaskami i uzyskała dla nich błogosławieństwo Ojca Niebieskiego i zjednoczenie z Jezusem Chrystusem, zachowuje je w Jezusie Chrystusie i Jezusa Chrystusa w nich. Chroni je i zawsze czuwa nad nimi z obawy, by nie utraciły łaski Bożej i nie wpadły w sidła nieprzyjaciół: *utrzymuje świętych* w ich pełni i uzyskuje im łaskę wytrwania aż do końca.

Oto wytłumaczenie tej dawnej i wspaniałej opowieści o wybraństwie i odrzuceniu, opowieści tak mało zgłębianej, a tak pełnej taje m nic.

CZEŚĆ SIÓDMA

CUDOWNE SKUTKI DOSKONAŁEGO NABOŻEŃSTWA DO MARYI W DUSZACH WIERNYCH

ROZDZIAŁ I

Poznanie i wzdarda samego siebie

Drogi bracie, o ile będziesz wierny praktykom zewnętrznym i wewnętrznym tego nabożeństwa, bądź spokojny. Z pomocą światła, którego udzieli ci Duch Święty przez Maryję, drogą swą Oblubienicę, poznasz swoją skażoną naturę i niezdolność do wszystkiego, co dobre, a dzięki temu rozpoznaniu będziesz sobą gardził, będziesz tylko ze wstrętem myślał o sobie. Będziesz na siebie patrzył jak na ślimaka, który wszystko brudzi swą śliną, lub jak na ropuchę, która wszystko zatrutą swą trucizną, lub jak na złośliwego węża, który tylko czyha na to, by kogoś oszukać. Wtedy to pokorna Maryja pozwoli ci brać udział w swej głębokiej pokorze i sprawi, że będziesz sobą gardził, że nie będziesz nikogo lekceważył, że ukochasz uniesienie.

ROZDZIAŁ II

Uczestnictwo w wierze Maryi

Najświętsza Dziewica pozwoli ci uczestniczyć w swej wierze, która za Jej ziemskiego życia była większa niż wiara wszystkich patriarchów, proroków, apostołów i wszystkich świętych. Teraz, kiedy chwalebnie panuje w niebie, nie ma już tej wiary, bo w świetle chwały wszystko widzi w Bogu. Wszakże za przyzwoleniem Najwyższego nie utraciła jej, wstępując do chwały; raczej zachowała ją i nadal zachowuje w Kościele wojującym dla swych najwierniejszych sług i służebnic. Im więcej zatem względów zaskarbisz sobie u Tej dostojnej Pani i wiernej Dziewicy, tym więcej mieć będziesz:

- wiary czystej w całym życiu; wiary, która sprawi, że nie będziesz gonił za uczuciowością ani

za nadzwyczajnymi łaskami;

- wiary żywej i ożywianej miłością, dzięki której jedyną pobudką twych czynów będzie czysta miłość ;

- wiary silnej i niewzruszonej jak skała, dzięki której pozostaniesz niezachwiany i niezłomny wśród życiowych burz i udręczeń;

- wiary czynnej i przenikliwej, która niby klucz tajemniczy pozwoli ci wnikać w tajemnice Jezusa Chrystusa, w ostateczne rzeczy człowieka, a nawet w samo Serce Boga;

- wiary mężnej, dzięki której bez wahania podejmiesz i doprowadzisz do końca wielkie dzieła dla Boga i dla zbawienia dusz;

- wiary, która będzie dla ciebie płonąca pochodnią, życiem Bożym, ukrytym skarbem Bożej Mądrości i przepotężną bronią, którą posługiwać się będziesz, by oświecać tych, co są w ciemnościach i w cieniu śmierci, by rozpałać ogień miłości w sercach oziębłych, by dać życie tym, co umarli przez grzech, by łagodnym, a silnym słowem wzruszać serca z kamienia i obalać cedry Libanu, wreszcie, by odeprzeć szatana i wszystkich nieprzyjaciół zbawienia.

ROZDZIAŁ III

Łaska czystej miłości

Maryja, *Matka pięknej miłości* (Syr 24,18 Włg), wyzwoli twe serce z wszelkiego niepokoju sumienia i z wszelkiego zniewolenia lękiem. Maryja twe serce otworzy i rozszerzy tak, że będziesz biegł po drodze przykazań (zob. Ps 119,32) Jej Syna ze świętą swobodą dzieci Bożych. Maryja wprowadzi do twego serca czystą miłość, której skarb jedynie Ona posiada. Odtąd w twym postępowaniu będziesz się kierować już nie obawą, lecz czystą miłością ku Bogu, który sam jest Miłością. Będziesz Go uważał za najlepszego Ojca, któremu bezustannie będziesz się starał podobać, do którego będziesz mógł swobodnie przyłgnąć jak dziecko do ukochanego ojca. Gdybyś przypadkiem miał nieszczerze Go obrazić, upokorzysz się przed Nim natychmiast, przeprosisz Go pokornie, wyciągniesz ku Niemu z prostotą ręce, powstaniesz z miłością, bez niepokoju i obawy, i bez zniechęcenia dalej ku Niemu dążyć będziesz.

ROZDZIAŁ IV

Wielka ufność w Bogu i w Maryi

Najświętsza Dziewica napełni cię wielką ufnością do Boga i do Niej samej.

1) Odtąd bowiem nie będziesz się już zbliżał do Jezusa sam, lecz zawsze przez tę Dobrą Matkę.

2) Ponieważ ofiarowałeś Jej wszystkie swe zasługi, łaski i zadośćuczynienia, by nimi rozporządzała według swej woli, dlatego Maryja udzieli ci swych cnót, przyodzieje cię swoimi zasługami, tak że z ufnością będziesz mógł powiedzieć Bogu: Oto ja *służebnica* Pańska, niech *mi się stanie według Twego słowa* (Łk 1,38).

3) Ponieważ oddałeś się Jej całkowicie z duszą i ciałem, Maryja, hojna z hojnymi i hojniejsza niż najhojniejsi, odda się tobie nawzajem w sposób cudowny, ale prawdziwy, tak że śmiało będziesz mógł Jej powiedzieć: *Należę do Ciebie - wybaw mnie* (Ps 119,94) lub z umiłowanym uczniem: *Wziąłem Cię, Maryjo, jako całe me dobro* (por. J 19,27).

Będziesz mógł także powtórzyć za św. Bonawenturą:

Droga moja Pani i Wybawicielko, będę działał z ufnością i nie będę się lękał, bo Ty jesteś moją siłą i moją chwałą w Panu... Jestem cały Twój i wszystko, co posiadam, do Ciebie należy.

O chwalebna Dziewico, błogosławiona nad wszystkie stworzenia, pragnąłbym Cię położyć jako pieczęć na me serce, bo miłość Twoja jest silna jak śmierć (por. Pnp 8,6).

Będziesz mógł odezwać się do Boga słowami w duchu proroka:

Panie, moje serce się nie *pyszni* i *oczy moje* nie są wyniosłe. Nie *gonię za tym, co wielkie* albo co przerasta me siły. *Przeciwnie: wprowadziłem ład i spokój do mojej duszy. Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę - tak we mnie jest moja dusza* (Ps 131,1-2).

4) Niech twoją ufność do Maryi spotęguje ta okoliczność, że oddając Jej wszystko, co masz dobrego, będziesz miał mniej ufności do siebie, a o wiele więcej do Tej, która jest twym Skarbem. Jakaż to ufność, jaka pociecha dla duszy, gdy może powiedzieć, że Skarbiec Boży, do którego Bóg włożył wszystko, co miał najkosztowniejszego, jest także jego własnością! A Maryja, jak powiedział św. Rajmund Jordan, jest Skarbem Pana.

ROZDZIAŁ V

Zjednoczenie z duszą i duchem Maryi

Jeśli będziesz wierny praktykom tego nabożeństwa, dusza Najświętszej Dziewicy zjednoczy się z duszą twoją, by wielbić Pana; Jej duch ducha twego ogarnie, by radować się w Bogu, Zbawicielu swoim. *Niech dusza Maryi będzie w każdej duszy, by wielbić Pana; niech duch Maryi będzie w każdej duszy, by radować się w Bogu* (św. Ambroży)

Kiedyż nadejdą owe czasy szczęśliwe, kiedy Maryja będzie królować jako Pani i Władczyni w sercach, by je zupełnie poddać panowaniu swego wielkiego i Jedyne Jezusa? Kiedyż dusze będą tak oddychać Maryją, jak ciało oddycha powietrzem? Wtedy to dopiero staną się rzeczy cudowne na tym padole, gdy Duch Święty, znajdując ukochaną swą Oblubienicę odzwierciedloną w duszach, zstąpi na nie z całą obfitością i napełni je swymi darami, zwłaszcza darem mądrości, by przez nie dokonywać cudów łaski. Drogi bracie, kiedyż nadejdą owe czasy szczęśliwe, ów wiek Maryi, kiedy dusze wybrane i przez Maryję wyproszone u Najwyższego, zatapiając się w przepaścistych głębiach wnętrza Maryi, staną się żywymi Jej obrazami, by kochać i wielbić Jezusa Chrystusa? Czasy te nadejdą dopiero wtedy, gdy ludzie poznają i praktykować będą nabożeństwo, którego nauczam:

Niech przyjdzie Królestwo Maryi, Panie, aby przyszło Królestwo Twoje.

ROZDZIAŁ VI

Przeobrażenie dusz w Maryi na obraz Jezusa Chrystusa

Jeśli to drzewo życia, którym jest Maryja, starannie będziemy pielęgnować w duszy przez wierne praktykowanie wyłożonego nabożeństwa, to przyniesie ono owoc w swoim czasie, a owocem jego nie jest nic innego jak Jezus Chrystus. Widzę tylu ludzi pobożnych, szukających Jezusa Chrystusa: jedni szukają Go na tej drodze i przez taką praktykę, drudzy w inny sposób, a iluż to z nich, napracowawszy się przez całą noc, może powiedzieć: Mistrzu, całą noc *pracowaliśmy, i nicemy nie ułowili* (Łk 5,5). I do nich można zastosować słowa: *Pracowaliście dużo, a zarobiliście mało* (por. Ag 1,6). Jezus Chrystus jest w was jeszcze bardzo słaby.

Natomiast na niepokalanej drodze Maryi i za pomocą tej Bożej praktyki, której uczę, praca odbywa się w ciągu dnia w miejscu świętym i jest lekka. U Maryi nie ma nocy, bo nie było w Niej nigdy nawet najmniejszego cienia grzechu. Maryja jest miejscem świętym i najświętszym, gdzie kształtują się święci.

Proszę zwrócić uwagę na to, co powiedziałem, że święci kształtują się w Maryi. Jest bowiem wielka różnica między wyciosaniem posągu za pomocą młota i dłuta a odlaniem go w formie. Rzeźbiarze ciężko się napracują i dużo zużyją czasu, zanim wyrzeźbią posąg dłutem i młotem. Natomiast, by odlać posąg w gotowej formie, mało potrzeba pracy i czasu. W jednym z kazań św. Augustyn nazywa Najświętszą Maryję Pannę „Forma Dei” „Formą Bożą” - właściwą formą do kształtowania i urabiania „bogów”. Kogo wrzucono do tej Bożej Formy, ten od razu zostaje ukształtowany w Jezusie Chrystusie i Jezus Chrystus w nim. Małym kosztem i w krótkim czasie będzie on przeobróżony, ponieważ wrzucono go do tej samej Formy, która ukształtowała Boga.

Sądzę, że mogę doskonale porównywać tych kierowników duchowych i te osoby pobożne, które w sobie lub w drugich chcą kształtować Chrystusa za pomocą innych ćwiczeń niż to, które wyłożyłem, z rzeźbiarzami, co ufni we własną zręczność, pilność lub sztukę twarzą kamień lub kawał nie obciosanego drzewa obrabiają ogromną ilością uderzeń młota i dłuta, by wyciosać w nim wizerunek Jezusa Chrystusa. Nieraz nie udaje się im oddać podobieństwa Jezusa, dlatego że nie znają wyrazu Jego Oblicza lub nie mają potrzebnego doświadczenia Chrystusa, lub w końcu skutkiem błędnego uderzenia, którym popsuli całe dzieło. Natomiast tych, co pojęli tajemnicę łaski, którą im przedstawiam, przyrównuję słusznym do odlewników, którzy znalazłszy piękną formę - Maryję, w której Jezus został ukształtowany naturalnym i boskim sposobem, i nie ufając własnej zręczności, lecz jedynie doskonałości Formy - rzucają się w Nią i w Niej się zatapiają, by mogli stać się wiernym odbiciem Jezusa Chrystusa.

Jakież to piękne i prawdziwe porównanie! Lecz kto je zrozumie? Pragnąłbym, byś ty je pojął, kochany bracie. Ale pamiętaj, że do formy wlewa się tylko to, co jest stopione i płynne, to znaczy, że trzeba zniszczyć i stopić w sobie starego Adama, by stać się nowym Adamem (Chrystusem) w Maryi.

ROZDZIAŁ VII

Najwyższa chwała Jezusa Chrystusa

Przez to wiernie wykonywane ćwiczenie oddasz Jezusowi więcej chwały w jednym miesiącu niż przez inne ćwiczenia, choćby trudniejsze, w kilku latach. Dlaczego? Otóż odpowiadam:

1) Spełniając swe uczynki przez Najświętszą Dziewicę w myśl tego nabożeństwa, zrzekasz się własnych, nawet dobrych i znanych ci zamierzeń i dzieł, by zniknąć, że tak powiem, w zamierzeniach i działaniu Najświętszej Dziewicy, choć ich nie znasz. Przez to zyskujesz udział we wzniosłości zamierzeń Maryi, które były tak czyste, że najmniejszy z Jej uczynków, np. kręcenie kądzieli czy zrobienie jednego ściegu igłą, więcej chwały oddał Bogu niż św. Wawrzyniec przez swe okrutne męczeństwo na rozpalonej kracie, więcej nawet niż wszyscy święci przez swe najbardziej heroiczne czyny. Słowem, Maryja w ciągu swego ziemskiego życia zdobyła taki bezmiar niewystowionych łask i zasług, że łatwiej można by policzyć gwiazdy na firmamencie, krople wody w morzu i ziarnka piasku na wybrzeżu niż Jej zasługi i łaski. I dlatego Maryja oddała Bogu więcej chwały, niż Mu wszyscy aniołowie i święci chwały oddali i oddadzą. Maryjo! Cudzie łaski! Istotnie, potrafisz czynić cuda łaski w duszach, które dobrowolnie i całkowicie zanurzyły się i zniknęły w Tobie.

2) Dusza, która to nabożeństwo wiernie praktykuje, za nic uważa wszystko to, co sama z siebie myśli lub czyni. By zbliżyć się do Chrystusa lub z Nim przynajmniej rozmawiać, szuka ona oparcia i znajduje upodobanie jedynie w zamierzeniach i intencjach Maryi. I dlatego ćwiczy się ona o wiele bardziej w pokorze niż dusze, które działają same z siebie, które w sobie i we własnych zamiarach mają upodobanie i na własne liczą siły. Toteż dusza taka o wiele większą chwałę oddaje Bogu, bo cześć doskonała odbiera tylko od tych, którzy są pokorni w duchu i cichego serca.

3) Najświętsza Panna z wielkiej ku nam miłości przyjmuje w swe dziewicze dłonie dary, jakie składamy Jej z naszych uczynków, a przydając im piękności i cudownego blasku, sama ofiarowuje je Chrystusowi, przez co przynoszą one Panu naszemu więcej chwały, niż gdybyśmy je naszymi grzesznymi rękami sami składali Mu w ofierze.

4) Ilekroć wreszcie myślisz o Maryi, Maryja zamiast ciebie myśli o Bogu, dlatego ilekroć wielbisz i czcisz Maryję, Maryja wraz z tobą wielbi i czci Boga. U Maryi wszystko odnosi się do Boga, tak iż trafnie można Ją nazwać „relacją” do Boga, istniejącą tylko przez wzgląd na Boga, lub „echem” Bożym, które nic nie mówi i niczego innego nie powtarza, jak „Bóg”. Jeśli powiesz „Maryja”, Ona powie „Bóg”. Elżbieta wysławiała Maryję i nazwała błogosławioną Tę, która *uwierzyła*; Maryja zaś jako wierne echo Boga zaintonowała: *Wielbi* dusza moja Pana (Łk 1,46). Jak Maryja wówczas uczyniła, tak czyni codziennie. Gdy Ją wielbisz, chwalisz lub Jej coś ofiarujesz, to wielbisz, kochasz, czcisz Boga i dajesz Bogu przez Maryję i w Maryi.

CZĘŚĆ ÓSMA

SZCZEGÓŁOWE ĆWICZENIA NABOŻEŃSTWA DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

ROZDZIAŁ I

Ćwiczenia zewnętrzne

Jakkolwiek istota tego nabożeństwa polega na aktach wewnętrznych, to istnieje jednak szereg ćwiczeń zewnętrznych, których nie wolno zaniedbywać, najpierw dlatego, że ćwiczenia zewnętrzne, jeśli są dobrze wykonywane, pobudzają nas do ćwiczeń wewnętrznych, potem dlatego, że przypominają nam, którzy przecież korzystamy z pomocy zmysłów, o naszych powinnościach wobec Boga, wreszcie dlatego, że przyczyniają się do zbudowania tych, którzy je widzą, gdy przeciwnie, ćwiczenia czysto wewnętrzne są niedostrzegalne.

Niech nikt nie mówi, że prawdziwa pobożność tkwi w sercu, że w nabożeństwie należy unikać tego, co zewnętrzne i co mogłoby podsycać próżność, że prawdziwa pobożność powinna się ukrywać. Na podobne krytyki odpowiadam słowami Mistrza: Tak niech świeci wasze *światło przed ludźmi*, aby *widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 5,16). Nie mamy więc,

jak mówi św. Grzegorz, spełniać zewnętrznych uczynków i ćwiczeń pobożnych, by się ludziom podobać i ściągać na siebie pochwały, bo to byłoby próżnością; mamy je natomiast spełniać niekiedy przed ludźmi, by podobać się Bogu i Go czcić, nie zważając na to, czy przyniosą nam wzgardę, czy pochwałę ludzką.

Podam teraz kilka ćwiczeń zewnętrznych, które nazywam zewnętrznymi nie dlatego, byśmy mieli je spełniać bez wewnętrznej intencji, lecz aby je odróżnić od czysto wewnętrznych.

1. Całkowite ofiarowanie samego siebie

Pierwsze ćwiczenie. Ci, którzy pragną praktykować to szczególne nabożeństwo, które nie jest bractwem - jakkolwiek byłoby to rzeczą bardzo pożądaną - powinni przynajmniej przez dwanaście dni pracować nad tym, by wyzbyć się ducha tego świata, będącego przeciwnikiem Ducha Jezusa Chrystusa. Powinni następnie poświęcić ze trzy tygodnie, by się napełnić Jezusem Chrystusem przez Najświętszą Dziewicę. Oto porządek, jakiego powinni się trzymać:

W pierwszym tygodniu ofiarują w duchu pokory wszystkie swoje modlitwy i dobre uczynki z prośbą o poznanie samych siebie i o żal za grzechy. W tym celu mogą, jeśli zechcą, rozmyślać nad tym, co powiedziałem wyżej o grzesznym podłożu natury ludzkiej, uważając przez ten tydzień samych siebie za pełzające robactwo, za węże, ropuchy i kozły. Mogą też rozważać następujące trzy myśli św.

Bernarda: Rozważaj, *czym byłeś* - nasieniem zepsutym; *czym jesteś* - naczyniem pełnym błota; *czym będziesz* - pastwą *robaków*. Będą prosili Pana naszego i Ducha Świętego o światło: Panie, spraw, *żebym przejrzał* (Łk 18,41). Spraw, abym poznał samego siebie (św. Augustyn). Codziennie odmawiać będą Litanię do Ducha Świętego i będą się uciekali do Najświętszej Dziewicy z prośbą o tę wielką łaskę, będącą podstawą dla wszystkich innych łask. W tej intencji odmawiać będą codziennie hymn *Ave Maris Stella* - Witaj *Gwiazdo Morza* i Litanię do Najświętszej Maryi Panny.

W czasie drugiego tygodnia starać się będą we wszystkich swych modlitwach i uczynkach o to, by poznawać Najświętszą Dziewicę. O poznanie to prosić będą Ducha Świętego. Za czytanie i rozmyślanie posłużyć może im to, co w niniejszej książeczce powiedzieliśmy o Najświętszej Pannie. Podobnie jak w pierwszym tygodniu, mogą odmawiać w tej intencji Litanię do Ducha Świętego, hymn *Witaj Gwiazdo Morza* i *Różaniec*.

Trzeci tydzień poświęcą poznaniu Jezusa Chrystusa. W tym czasie mogą czytać i rozmyślać to, co w tym przedmiocie powiedzieliśmy; mogą odmawiać modlitwę św. Augustyna i powtarzać z tym świętym ustawicznie: Panie, spraw, *abym Cię poznał!* Panie, spraw, *abym ujrzał, kim jesteś!* Jak poprzednio, mogą odmawiać Litanię do Ducha Świętego, hymn *Witaj Gwiazdo Morza* oraz Litanię do Imienia Jezus.

Pod koniec trzeciego tygodnia wyśpiewują się i przyjmą Komunię św. w intencji oddania się Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi jako niewolnicy z miłości, a po Komunii św. odmówią akt ofiarowania się. Przysiężenie to powinni złożyć również na piśmie i podpisać w tym samym dniu.

Byłoby dobrze, aby tego dnia złożyli Jezusowi Chrystusowi i Jego Matce Najświętszej jakąś daninę jako pokutę za swe przeszłe niewierności oraz by przez to wyrazić swoją zależność od Jezusa i Maryi. Daninę tę może stanowić post, jakieś umartwienie lub jałmużna. Wystarczy rzecz najdrobniejsza, aby tylko była dana z czystej intencji, bo Jezus patrzy tylko na dobrą wolę.

Co najmniej raz w roku, w rocznicę ofiarowania się, należy odnowić ten akt, spełniając te same ćwiczenia przez trzy tygodnie.

Zbawienną jest rzeczą odnawiać je co miesiąc, a nawet codziennie, tymi słowami: „Totus tuus ego sum, et omnia mea tua sunt” - „Jestem cały Twój i wszystko moje Twoim jest”.

Jestem cały Twój, Jezu, i wszystko, co mam, do Ciebie należy przez Maryję, Twoją Najświętszą Matkę.

2. Odmawianie Małej Koronki do Najświętszej Dziewicy

Drugie ćwiczenie. Odmawiać będą codziennie przez całe życie, o ile to będzie rzeczą możliwą, Małą Koronkę do Najświętszej Dziewicy, składającą się z trzech Ojcze nasz i dwunastu *Zdrowaś Maryjo* na cześć dwunastu przywilejów Najświętszej Dziewicy. Ćwiczenie to jest bardzo dawne. Święty Jan ujrzał Niewiastę ukoronowaną dwunastoma gwiazdami, ubraną w słońce i mającą księżyc pod stopami (zob. Ap 12,1). Według komentatorów Pisma Świętego tą Niewiastą jest Najświętsza Dziewica (św. Augustyn, św. Bernard).

Istnieje kilka sposobów odmawiania tej Koronki, nie zamierzam jednak tłumaczyć ich szczegółowo. Najlepszego sposobu jej odmawiania sam Duch Święty nauczy niezawodnie tych wszystkich, którzy to nabożeństwo będą wiernie praktykować. Na początku należy odmówić modlitwę: *Dozволь mi chwalić Cię, o Panno Przenajświętsza, i daj mi moc przeciw nieprzyjaciółom Twoim, po czym należy odmówić: Wierzę w Boga, Ojcze nasz, cztery Zdrowaś Maryjo i raz Chwała Ojcu, znowu:*

Ojciec nasz, cztery Zdrowaś *Maryjo* i Chwała Ojcu, itd.

3. Noszenie małego żelaznego łańcuszka

Trzecie ćwiczenie. Jest rzeczą chwalebną i bardzo pożyteczną, by ci, którzy w ten sposób uczynili się niewolnikami Jezusa i Maryi, nosili na znak swej miłosnej niewoli poświęcony łańcuszek żelazny.

Żadne oznaki zewnętrzne nie należą, co prawda, do istoty wyłożonego nabożeństwa i można się bez nich bardzo dobrze obejść. Nie mogę się jednak powstrzymać, by nie wyrazić uznania tym, którzy wyzbywszy się haniebnej niewoli szatana, w którą wtrąciły ich grzechy śmiertelne, oddają się dobrowolnie w chwalebnią niewolę Jezusa Chrystusa i chlubią się ze św. Pawłem, że ich kajdany, choć z żelaza i bez blasku, są stokroć chwalebniejsze i kosztowniejsze niż wszystkie złote naszyjniki cesarzy.

Nie było niegdyś rzeczy haniebniejszej niż krzyż. Obecnie jednak drzewo krzyża stanowi najchwalebniejszy symbol chrześcijaństwa. To samo można by powiedzieć o łańcuchu niewoli. W starożytności pogańskiej nie znano nic haniebniejszego od kajdan niewoli. Dla chrześcijanina jednak nie ma nic chwalebniejszego nad kajdany Jezusa Chrystusa, które uwalniają nas z haniebnych więzów grzechu i szatana, darzą nas prawdziwą wolnością i łączą nas z Chrystusem i Maryją nie przymusem i siłą jak złoczyńców, lecz węzłem miłości jak dzieci: *Pociągnąłem ich ludzkimi więzami*, mówi Bóg przez usta proroka, *a były to więzy miłości* (Oz 11,4). Więzy te są silne jak śmierć (por. Pnp 8,6), a poniekąd silniejsze od śmierci, mianowicie u tych, którzy chwalebne te oznaki wiernie nosić będą do śmierci. A chociaż śmierć wniwecz obróci ich ciała, w proch je zamieniając, nie zdoła ona zniszczyć więzów ich niewoli, które będąc z żelaza, nieprędko ulegną zniszczeniu. Kto wie, czy w wielki dzień Sadu Ostatecznego, gdy ciała zmartwychwstaną, te łańcuchy opasujące szkielety niewolników Jezusa i Maryi nie przyczynią się do pomnożenia ich chwały i nie zostaną przemienione w ozdoby szlachetne i świetliste? Szczęśliwi zatem, po tysiącokroć szczęśliwi są wierni niewolnicy Jezusa i Maryi, którzy w kajdanach swej miłosnej niewoli wytrwają aż do śmierci.

Oto racje, dla których mamy nosić wspomniane łańcuszki:

1) Mają nam one przypominać o zobowiązaniach przyjętych na Chrzcie św. i o odnawianiu ich w przedstawianym nabożeństwie. Ponieważ człowiek częstokroć bardziej kieruje się zmysłami niż żywą wiarą, dlatego łatwo zapomina o swych zobowiązaniach wobec

Boga, jeżeli mu jakaś zewnętrzna rzecz ich nie przypomina. I dlatego łańcuszki takie są doskonałym środkiem przywodzącym nam mimo woli na pamięć łańcuchy grzechu i niewoli szatana, od których Chrzest św. nas uwolnił. Równocześnie przypominają nam naszą zależność od Jezusa Chrystusa, do której Chrzest św. nas zobowiązał. Jednym z powodów, dla których tak mało chrześcijan pamięta o przyjętych na Chrzcie św. zobowiązaniach i żyje w pogańskiej bezbożności, jak gdyby nic Bogu nie obiecali, jest to, że nie noszą oni żadnego znaku zewnętrznego, który by uczynione Bogu obietnice ustawicznie im przypominał.

2) Okazujemy przez to zewnętrznie, że nie wstydzimy się niewoli Chrystusowej i zależności od Jezusa Chrystusa, a wyrzekamy się zgubnej niewoli świata, grzechu i szatana.

3) Łańcuszek ten zabezpiecza nas i chroni przed kajdanami grzechu i szatana, bowiem będziemy nosić albo okowy nieprawości, albo kajdany miłości i zbawienia.

Bracie kochany! Skruszmy kajdany grzechów i grzeszników, świata i światowców, szatana i jego popleczników i odrzućmy od siebie daleko zgubne ich jarzmo. Stargajmy *ich więzy i odrzućmy od siebie ich pęta* (Ps 2,3). Skłońmy natomiast ramiona i nośmy Mądrość, którą jest Jezus Chrystus, i niech nam się kajdany Jego nie przykrzą: *Podłóż ramię twoje i noś Ja, a niech ci się nie przykrzą Jej więzy* (Syr 6,25 Wlg). Zauważ, że zanim Duch Święty wymówi te ważne słowa, przysposabia duszę do ich przyjęcia, by nie odrzuciła owej doniosłej przestrogi. *Śłuchaj, synu, przyjmij me zasady, a rady mojej nie odrzucaj!* (Syr 6,23).

Przyjacielu drogi! Dozwól, bym ci z Duchem Świętym dał tę samą radę: *Kajdany Jego są łańcuchami zbawienia* (Syr 6,31 Wlg). Jezus Chrystus na krzyżu musi wszystkich do siebie przyciągnąć, czy chcą, czy nie chcą: odrzuconych przyciągnie łańcuchami własnych ich grzechów, by jak złoczyńców i szatanów przykuć ich do swego gniewu wiecznego i do swej mszczącej sprawiedliwości; wybranych zaś przyciągnie, zwłaszcza w czasach ostatecznych, więzami miłości: *A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie* (J 12,32). Przyciągnę ich łańcuchami miłości (por. Oz 11,4).

Ci niewolnicy, rozkochani w Chrystusie i z Nim związani, mogą nosić łańcuszek na szyi, na rękę, na nodze, mogą się nim przepasywać. Ojciec Wincenty Carafa, siódmy generał Towarzystwa Jezusowego, zmarły w opinii świętości w 1643 r., nosił na nodze żelazną obręcz na znak miłosnej

niewoli i miał zwyczaj mawiać, iż ubolewa nad tym tylko, że nie może publicznie ukazywać tej chlubnej oznaki. Matka Agnieszka od Jezusa, o której już wyżej wspominaliśmy, nosiła żelazny łańcuch dookoła bioder. Wiele osób nosiło łańcuszek na szyi na znak pokuty za naszyjniki z pereł noszone w świecie. Inni znowu nosili je na rękę, aby każda czynność ich rąk mogła im przypominać miłosną niewolę Chrystusową.

4. Szczególne nabożeństwo do Tajemnicy Wcielenia

Czwarta praktyka. Niewolnicy miłości Jezusa w Maryi mają szczególną cześć do wielkiej Tajemnicy Wcielenia Słowa, obchodzonej 25 marca, a będącej właściwą tajemnicą tego nabożeństwa. Nabożeństwo to zrodziło się z natchnienia Ducha Świętego:

1) Aby uczcić i naśladować ową niewypowiedzianą zależność od Maryi, w jakiej Syn Boży żył na chwałę Boga, swego Ojca, i dla naszego zbawienia. Zależność ta występuje najjaśniej w tej właśnie tajemnicy, gdy Jezus Chrystus żyje jako więzień i niewolnik w łonie Najświętszej Maryi Panny, będąc we wszystkim od Niej zależnym.

2) Aby podziękować Bogu za niezrównane łaski, którymi obdarzył Maryję, a zwłaszcza za to, że Ją wybrał na swoją najgodniejszą Matkę, co się właśnie w tej tajemnicy dokonało.

Są to dwa zasadnicze cele niewoli Jezusa w Maryi.

* * *

Proszę zauważyć, że zwykle używam zwrotów: „niewolnik Jezusa w Maryi”, „miłosna niewola Jezusa w Maryi”. Można by wprawdzie równie dobrze powiedzieć, jak mówią niektórzy: „niewolnik Maryi”, „miłosna niewola Najświętszej Dziewicy”. Zdaje mi się jednak, że lepiej nazywać się „niewolnikiem Jezusa w Maryi”, a to z racji następujących:

1) Żyjemy w czasach pychy, w których pełno jest nadętych uczonych, niedowiarków i krytykantów, którzy nawet w najlepiej uzasadnionych nabożeństwach znajdują coś nagannego. Otóż, by im nie dawać sposobności do bezpodstawnej krytyki, lepiej jest mówić o „miłosnej niewoli Jezusa w Maryi” i zwać się „niewolnikiem Jezusa w Maryi” niż „niewolnikiem Maryi”. Wtedy bowiem nazywamy nabożeństwo to przez wzgląd na jego ostateczny cel, którym jest Jezus Chrystus, a nie przez wzgląd na drogę, którą się do Niego dochodzi, czyli Maryję. Wszakże można bez skrupułów posługiwać się jednym i drugim określeniem, jak to sam czynię.

2) Ponieważ główną tajemnicą, którą w tym nabożeństwie wielbimy i czcimy, jest Tajemnica Wcielenia, a wcielonego Jezusa Chrystusa widzieć można tylko w Maryi, dlatego lepiej jest mówić o „miłosnej niewoli Jezusa w Maryi”, o oddaniu się w niewolę Jezusowi mieszkającemu i panującemu w Maryi, według słów przepięknej modlitwy:

„O Iesu, vivens in Maria, veni et vive in famulis tuis in spiritu sanctitatis tuae, in plenitudine virtutis tuae, in perfectione viarum tuarum, in veritate virtutum tuarum, in communionem mysteriorum tuorum. Dominare omni adversae potestati in Spiritu tuo ad gloriam Patris. Amen”.

„O Jezu, żyjący w Maryi, przyjdź i żyj w sługach swoich, w duchu Twojej świętości, w pełni mocy Twojej, w doskonałości dróg Twoich, w uczestnictwie cnót Twoich, w uczestnictwie tajemnic Twoich. Panuj nad wszelką potęgą nieprzyjacielską w Duchu Twoim, na chwałę Ojca. Amen”.

3) Wyrażając się w ten sposób uwydatniamy dobitniej ową wewnętrzną łączność istniejącą między Jezusem i Maryją. Wszak są oni tak ściśle ze sobą zjednoczeni, że Jezus cały jest w Maryi, a Maryja cała w Jezusie lub raczej, Jej już nie ma, lecz sam Jezus jest w Niej, tak że łatwiej można by odłączyć światło od słońca niż Maryję od Jezusa. Dlatego można nazwać Pana naszego „Jezusem Maryi”, a Najświętszą Dziewicę „Maryją Jezusa”.

* * *

Czas nie pozwala zatrzymać się dłużej nad rozważaniem wzniosłości i wielkości Tajemnicy Słowa Wcielonego, czyli Jezusa żyjącego i panującego w Maryi. Powiem tylko, że jest to najwspanialsza tajemnica Jezusa Chrystusa, tajemnica najwznioślejsza, najbardziej ukryta i najmniej znana. W tej tajemnicy Jezus w łonie Maryi, nazwanym przez świętych „Aula sacramentorum” - „Przybytkiem tajemnic Bożych”, i za Jej zgodą wybrał wszystkie członki swego Mistycznego Ciała. W tej tajemnicy Jezus wypełnił wszystkie tajemnice swego życia przez to, że je wówczas przyjął, dając na nie swe przyzwolenie. Bo kiedy Jezus zstępował na świat, mówił: Oto *idę, abym spełniał wolę* Twoją, Boże (Hbr 10,7). Stąd też tajemnica ta obejmuje wszystkie inne tajemnice Chrystusa, bo zawiera wolę i łaskę do wypełnienia wszystkich innych.

Tajemnica Wcielenia jest wreszcie Tronem miłosierdzia, szczodrobliwości i chwały Bożej.

Jest ona dla nas Tronem miłosierdzia, bowiem nie możemy w tej tajemnicy zbliżyć się do Jezusa inaczej jak tylko przez Maryję, i dlatego nie możemy widzieć Jezusa ani z Nim rozmawiać jak

tylko za pośrednictwem Maryi. Jezus, który swoją Drogą Matkę zawsze wysłuchuje, udziela tu biednym grzesznikom łaski miłosierdzia: *Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski* (Hbr 4,16).

Tajemnica ta jest Tronem szczodrości Boga wobec Maryi, albowiem w czasie gdy nowy Adam, Jezus Chrystus, mieszkał w tym prawdziwym Raju ziemskim, działał tam tyle cudów ukrytych, że ani aniołowie, ani ludzie nie zdołają ich pojąć. I dlatego nazywają święci Maryję: „Magnificencia Dei” „Wspaniałością Bożą”, jak gdyby tylko w Maryi Bóg był wielmożny (por. Iz 33,21).

Tajemnica ta jest Tronem chwały dla Boga Ojca, gdyż w Maryi Jezus Chrystus całkowicie przebłagał zagniewanego na ludzkość swego Ojca. W sposób doskonały naprawił w Niej chwałę Ojca, zdeptaną przez grzech. A przez ofiarę ze swej woli i z siebie samego, którą złożył w Maryi, więcej Bogu Ojcu oddał chwały, niż Mu chwały oddały wszystkie ofiary Starego Przymierza. Wreszcie w Maryi Jezus oddał Ojcu swemu chwałę nieskończoną, jakiej Ojciec nigdy nie odebrałby od ludzi.

5. Wielkie nabożeństwo do Pozdrowienia Anielskiego i do Różańca

Piąta praktyka. Niewolnicy Jezusa i Maryi powinni mieć wielką cześć do Pozdrowienia Anielskiego. Wartość, zasługa, doskonałość i konieczność tej modlitwy są mało znane nawet wśród chrześcijan. Matka Najświętsza ukazywała się nieraz wielkim świętym (np. św. Dominikowi, św. Janowi Kapistranowi, bł. Alanowi de Rupe) i pouczała ich o wielkim pożytku płynącym z odmawiania tej modlitwy. Ułożyli oni całe tomy o wzniosłości i skuteczności tej modlitwy w nawracaniu dusz. Opowiadali głośno i głosili publicznie, że zbawienie świata rozpoczęło się od Zdrowaś Maryjo, że zbawienie każdego poszczególnego człowieka również jest do tej modlitwy przywiązane i tak jak modlitwa ta sprawiła, że zeszcła i nieurodzajna ziemia zrodziła Owoc Żywota, tak bez wątpienia sprawi ona także, jeśli ją nabożnie będziemy odmawiać, że w duszach przyjmie się ziarno słowa Bożego i wyda owoc żywota, Jezusa Chrystusa. Zdrowaś *Maryjo* - to rosa niebiańska, przenikająca ziemię, czyli duszę, żeby wydała owoc w swoim czasie. Dusza, która nie bywa zraszana tą modlitwą, tą rosą niebiańską, nie przynosi owocu, rodzi tylko ciernie i osty i bliska jest potępienia (zob. Hbr 6,1-8).

W książce *De dignitate Rosarii* (O godności Różańca) czytamy; że Matka Boża ode' zwała się do bł. Alana tymi słowami:

Wiedz, synu mój, a oznajmij to wszystkim, że prawdopodobnym i bliskim znakiem czyjogoś potępienia wiecznego jest niechęć, oziębłość i niedbalstwo w odmawianiu Pozdrowienia Anielskiego, które cały świat naprawiło.

Są to słowa bardzo krzepiące, ale mimo to nie mniej groźne, i nie byłibyśmy skłonni im uwierzyć, gdyby ich prawdziwości nie poręczał autorytet świętego męża, a także św. Dominika i wielu innych świątobliwych osób oraz doświadczenie wieków. Zresztą doświadczenie samo pokazuje, że ci, którzy noszą na sobie znamię odrzucenia, jak heretycy, bezbożni, ludzie pyszni i światowi, nienawidzą Pozdrowienia Anielskiego i Różańca lub mają je w pogardzie. Heretycy odmawiają wprawdzie Ojciec nasz, ale nie odmawiają ani *Zdrowaś Maryjo*, ani Różańca. Wzdragają się przed tymi modlitwami; woleliby raczej nosić przy sobie węży niż różaniec. Tak samo postępują ludzie pyszni, nawet katolicy, tak iż zdaje się, jakoby mieli te same skłonności, co ich ojciec Lucyfer. Gardzą oni Pozdrowieniem Anielskim, a Różaniec uważają za kobiece nabożeństwo, dobre dla ciemnych mas, dla nieuków i analfabetów. Z drugiej strony doświadczenie uczy, że ci, którzy noszą na sobie widoczne znaki wybrania, kochają Pozdrowienie Anielskie, znajdują w nim upodobanie i chętnie je odmawiają, a im ściślej zjednoczeni są z Bogiem, tym bardziej kochają tę modlitwę.

Nie wiem, jak to się dzieje i dlaczego tak jest, wiem jednak, że jest to bezsprzeczna prawda - jeśli chcę wiedzieć, czy jakaś osoba jest z Boga, to nie znam lepszego sprawdzianu od pytania, czy lubi odmawiać *Zdrowaś Maryjo* i Różaniec. Mówię wyraźnie „lubi”, bo może się przecież zdarzyć, że ktoś z niemożności czy to naturalnej, czy nawet nadprzyrodzonej nie jest w stanie odmawiać Różańca, ale lubi go i miłuje, i to zamiłowanie wpaja w innych.

Dusze wybrane! Niewolnicy Jezusa i Maryi, wiedźcie o tym, że *Zdrowaś Maryjo* jest po Modlitwie Pańskiej najpiękniejszą ze wszystkich modlitw. Jest to najdoskonalsze Pozdrowienie hołdownicze, jakie możecie złożyć Maryi, gdyż jest to Pozdrowienie, które Najwyższy kazał Jej przesłać przez Archanioła, aby zjednać sobie Jej Serce. To Pozdrowienie, siłą ukrytego uroku, którym jest przepełnione, oddziało tak potężnie na Jej Serce, że Maryja mimo swej głębokiej pokory dała przyzwolenie na Wcielenie Słowa. Toteż przez to Pozdrowienie i wy zjednacie sobie niezawodnie Jej Serce, jeśli je pobożnie będziecie odmawiać.

Zdrowaś Maryjo dobrze odmawiane, czyli uważnie, z nabożeństwem i pokorą, jest według świadectwa świętych nieprzyjacielem szatana, którego zmusza do ucieczki, jest młotem, który go miażdży, jest uświęceniem duszy, radością aniołów, śpiewem wybranych, pieśnią Nowego Testamentu, radością Maryi i chwałą Trójcy Przenajświętszej. *Zdrowaś Maryjo* jest rosą niebieską, która czyni duszę urodzajną; jest czystym i pełnym miłości pocałunkiem, jaki składamy Maryi; jest czerwoną różą, którą Jej ofiarujemy, kosztowną perłą, którą Jej składamy w ofierze; jest czarą ambrozji i boskiego

nektaru, który Jej dajemy. Wszystkie te porównania pochodzą z ust świętych.

Błagam więc was usilnie, przez miłość, którą ku wam w Jezusie i Maryi w sercu noszę, nie zadowalajcie się odmawianiem Małej Koronki do Najświętszej Dziewicy, ale odmawiajcie codziennie, o ile wam czas pozwoli, cały Różaniec, a w chwili śmierci błogosławić będziecie dzień i godzinę, kiedyście mi uwierzyli (podkr. red.).

Bo kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żąć będzie (2 Kor 9,6 Wlg)

6. Odmawianie Magnificat

Szosta praktyka. By dziękować Bogu za łaski, którymi obdarzył Najświętszą Dziewicę, dzieci Maryi na wzór świętych odmawiać będą często Magnificat. Jest to jedyna modlitwa, jedyne dzieło, które Najświętsza Dziewica ułożyła lub raczej, które Duch Jezusa ułożył w Niej, bo to On przemawiał przez Jej usta. Jest to najwspanialsza pieśń uwielbienia, jaką Bóg otrzymał w przymierzu łaski. Jest to hymn z jednej strony najpokorniejszy i najbardziej pełny wdzięczności, a z drugiej strony najszczytniejszy i najwznioślejszy. Zawiera on tajemnice tak wielkie i tak ukryte, że nawet aniołowie nie znają wszystkich. Gerson pobożny i uczony pisarz, który życie całe poświęcił nauce, podjął się dopiero pod koniec życia, i to z drżeniem, napisania objaśnienia do Magnificat, pragnąc tym dziełem ukoronować wszystkie swe prace. W potężnym tomie przytacza on dużo cudownych rzeczy o tej pięknej i Bożej pieśni. Między innymi pisze, że Najświętsza Dziewica często odmawiała Magnificat, zwłaszcza po Komunii św., jako dziękczynienie.

Uczony Benzoniusz, który również napisał komentarz do Magnificat, przytacza kilka cudów zdziałanych mocą tego hymnu. Powiada on, że szatani drżą i uciekają, kiedy słyszą słowa hymnu: „Fecit potentiam in brachio suo, dispersit superbos mente cordis sui” „On przejawia moc ramienia swego, rozprasza pyszniących się zamysłami serc swoich” (Łk 1,51).

7. Wzgarda świata

Siódma praktyka. Wierni słudzy Maryi powinni gardzić zepsutym światem, nienawidzić go, uciekać od niego i posługiwać się środkami, jakie podaliśmy w pierwszej części, by dojść do wzgardy świata.

ROZDZIAŁ II

Szczególne praktyki wewnętrzne dla tych, którzy chcą dojść do pełni doskonałości

Oprócz wymienionych praktyk zewnętrznych - których nie należy lekceważyć ani opuszczać z niedbalstwa, o ile obowiązki stanu i warunki na to pozwalają - są jeszcze praktyki wewnętrzne, mogące przyczynić się bardzo do uświęcenia tych, których Duch Święty powołuje do wysokiej doskonałości.

Ćwiczenia te można streścić w czterech słowach: spełniać wszystkie swe uczynki przez Maryję, z Maryją, w Maryi i dla Maryi, aby je spełniać doskonale przez Jezusa, z Jezusem, w Jezusie i dla Jezusa Chrystusa.

1. Przez Maryję

Należy spełniać swe uczynki przez Maryję, to znaczy, trzeba we wszystkim i we wszelkich okolicznościach życia być posłusznym Najświętszej Dziewicy i pozwolić kierować się we wszystkim Jej duchowi, którym jest Duch Święty. *Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi* (Rz 8,14). Ci, których prowadzi duch Maryi, są dziećmi Maryi, a więc i dziećmi Boga. Spośród wszystkich czcicieli Najświętszej Dziewicy prawdziwymi i wiernymi Jej poddanymi są tylko ci, którzy kierują się Jej duchem. Powiedziałem, że duch Maryi jest Duchem Bożym, gdyż Maryja nigdy nie kierowała się własnym duchem, lecz jedynie Duchem Bożym, który tak Ją opanował, że stał się Jej własnym. Dlatego mówi św. Ambroży: *Niech dusza Maryi będzie w każdym z nas, by wielbić Pana; duch Maryi niech będzie w każdym z nas, by radować się w Bogu*. Jakże szczęśliwa jest dusza, która na wzór zmarłego w opinii świętości Rodrigueza zupełnie opanowana jest i o władnięta duchem Maryi, tym duchem, który jest łagodny a silny, gorliwy a roztropny, pokorny a mężny, czysty a płodny!

Aby duszą kierował duch Maryi, powinna ona:

1) Zanim cokolwiek postanowi, wyrzec się własnego ducha, własnego światła, własnej woli, np. przed rozmyślaniem, przed Mszą św., przed Komunią św., gdyż słabość naszego rozumu, złośliwość naszej woli i naszego postępowania, gdybyśmy się nimi kierowali, stawiałyby zapory duchowi Maryi, choćbyśmy je nawet uważali za dobre.

2) Poddąć się duchowi Maryi, by on nas prowadził i nami kierował według Jej woli. Trzeba więc pozostawać w Jej dziewiczych rękach jak narzędzie w rękach rzemieślnika, jak lutnia w rękach artysty. Jak kamień wrzucony do morza, tak dusza musi zanurzyć się w Maryi i w Niej zniknąć. Dzieje się to w prosty sposób, w mgnieniu oka, przez jedno spojrzenie ducha, przez krótki akt woli, przez jedną myśl, np.: „Wyrzekam się siebie i oddaję się Tobie, Matko moja Droga!” A chociaż nie odczuwasz przy tym akcie żadnej słodyczy, to jednak jest on bardzo rzeczywisty. Tak samo, gdyby ktoś na serio - od czego niech Bóg nas broni - powiedział: „oddaję się szatanowi”, należałby rzeczywiście do szatana, choćby te słowa bez najmniejszego uczuciowego wzruszenia wypowiedział.

3) Od czasu do czasu, zarówno w ciągu, jak i po czynności, ponawiać ten sam akt oddania się i zjednoczenia; a im częściej będziemy go powtarzać, tym prędzej uświęcimy naszą duszę, tym szybciej osiągniemy jedno z Jezusem, albowiem zjednoczenie z Jezusem jest koniecznym następstwem zjednoczenia z Maryją, gdyż duchem Maryi jest Duch Jezusa.

2. Z Maryją

Trzeba wszystko czynić razem z Maryją, to znaczy we wszystkich swych pracach należy patrzeć na Maryję jako na idealny wzór wszelkiej cnoty i doskonałości, ukształtowany przez Ducha Świętego w czystym stworzeniu, byśmy go w miarę sił naśladowali. Trzeba zatem, byśmy przed każdym naszym czynem zastanowili się, jak postępowała Maryja lub jakby postąpiła, gdyby była na naszym miejscu. Dlatego powinniśmy rozważać owe wielkie cnoty, w jakich Maryja ćwiczyła się za swego ziemskiego życia, zwłaszcza:

1) Jej żywą wiarę, dzięki której bez wahania uwierzyła słowom Archaniola; wierzyła wiernie i stale aż do stóp krzyża na Kalwarii;

2) Jej głęboką pokorę, która nakazywała Jej ukrywać się, milczeć, poddawać się wszystkiemu i pozostawać zawsze na ostatnim miejscu;

3) Jej prawdziwie boską czystość, która nigdy nie miała i mieć nie będzie równej sobie na ziemi.

Proszę pamiętać, powtarzam to po raz drugi, że Maryja jest jedyną i doskonałą „Formą Bożą”, zdolną do tego, by z małym trudem i w krótkim czasie stworzyć żywe odbicie Boga. Dusza, która tę Formę znalazła i w Niej się zatopiła, szybko przemieni się w Jezusa Chrystusa, którego ta Forma wiernie przedstawia.

3. W Maryi

Należy wszystko spełniać w Maryi. By praktykę tę dobrze zrozumieć, trzeba wiedzieć, że Najświętsza Dziewica jest prawdziwym Rajem ziemskim nowego Adama (stary raj ziemski był tylko figurą Maryi). W Raju tym są bogactwa, piękności, rzadkości i niewypowiedziane słodycze, które nowy Adam - Jezus Chrystus tam pozostawił. W tym Raju upodobał On sobie przez dziewięć miesięcy; tam działał swe cuda, tam rozpostarł swe bogactwa z istic Bożą wspaniałomyślnością. Święte to miejsce zna tylko ziemię dziewiczą i niepokalaną, z której przez działanie mieszkającego tam Ducha Świętego utworzony został nowy Adam, wolny od wszelkiej plamy i skazy. W tym to Raju ziemskim znajduje się rzeczywiście drzewo żywota, które zrodziło Jezusa Chrystusa - owoc żywota, a także drzewo wiadomości dobrego i złego, które dało światłość światu. Na tej Bożej roli rosną drzewa ręką Bożą zasadzone i zraszone Jego Boską rosą, które wydawały i wydają owoce o smaku Bożym. Są tam kwiatniki strojne w piękne i różnorodne kwiaty cnot, wydające miłą woń, która samych aniołów przenika. Są tam zielone łąki nadziei, niezdojone wieże mocy, cudowne przybytki ufności itd. Tylko Duch Święty może dać zrozumienie prawdy ukrytej pod tymi figurami rzeczy materialnych. Jest w tym Raju najpiękniejsze powietrze o nie zamażonej niczym czystości; tam świeci jasne światło dzienne najświętszego człowieczeństwa Jezusa Chrystusa; tam goreje bezustanny żar miłości, w którym wszelkie żelazo, jeśli tylko do niego zostanie wrzucone, topnieje i zamienia się w złoto; tam płynie rzeka pokory, tryskająca z ziemi, a dzieląc się na cztery ramiona, którymi są cztery cnoty kardynalne, zrasza całą tę rajską krainę.

Duch Święty, przez usta świętych Ojców Kościoła, nazywa Najświętszą Dziewicę także:

1) Bramą Wschodu, przez którą Arcykapłan, Jezus Chrystus, wchodzi na świat i wychodzi (zob. Ez 44,2-3). Przez Nią przyszedł On po raz pierwszy na świat i przez Nią przyjdzie także po raz drugi;

2) Przybytkiem Bóstwa, miejscem odpoczynku Trójcy Przenajświętszej, Tronem Bożym, Miastem Bożym, Ołtarzem Bożym, Świątynią Boga, Świątynią Boga.

Wszystkie te określenia i chwały są najprawdziwsze przez wzgląd na rozmaite cuda i łaski, których Najwyższy dokonał w Maryi. Jakie to bogactwa! Jaka chwała! Jaka radość, jakie szczęście, móc znaleźć mieszkanie w Maryi i zamieszkać tam, gdzie Najwyższy ustawił tron najwyższej swej

chwały. Ale jakże trudno takim jak my grzesznikom uzyskać pozwolenie, zdolność i światło, by móc wstąpić na miejsce tak wzniosłe i święte, którego strzeże już nie cherubin, jak dawnego raju ziemskiego (zob. Rdz 3,24), lecz sam Duch Święty, który uczynił się wszechwładnym Panem Maryi i który mówi do Niej: *Ogrodem zamkniętym jesteś, Sostro moja i Oblubienico, ogrodem zamkniętym, zdrojem zapieczętowanym* (Pnp 4,12). Maryja jest „zamknięta”, jest „opieczetowana”; nędzne dzieci Adama i Ewy, wypędzone z raju ziemskiego, nie mają wstępu do tego Raju bez szczególnej łaski Ducha Świętego, którą powinny sobie wysłużyć.

Wysłużywszy zaś sobie przez wierność ową wielką łaskę, należy z upodobaniem przebywać we wnętrzu Maryi, wypoczywać w nim w pokoju, z ufnością szukać w nim oparcia, ukryć się w nim bezpiecznie i całkowicie się w nim zanurzyć, aby w dziewiczym łonie Maryi dusza:

- 1) karmiła się mlekiem Jej łaski i macierzyńskiego miłosierdzia;
- 2) uwolniona była od niepokojów, obaw i wątpliwości;
- 3) była bezpieczna od wszystkich swych nieprzyjaciół, od szatana, świata i grzechu, którzy tu nigdy nie mieli przystępu (Maryja sama zapewnia nas, że ci, którzy w Niej swe uczynki spełniają, nie będą grzeszyli (zob. Syr 24,22), to znaczy, że ci, którzy duchowo mieszkają w Najświętszej Dziewicy, nie popełniają większego grzechu);
- 4) była ukształtowana w Jezusie, a Jezus w niej. Albowiem według Ojców Kościoła łono Maryi jest Przybytkiem tajemnic Bożych, w którym Jezus Chrystus i wszyscy wybrani do chwały wiecznej zostali ukształtowani.

4. Dla Maryi

Wreszcie trzeba wszystko czynić dla Maryi. Jest bowiem rzeczą słuszną i sprawiedliwą, byśmy wstąpiwszy raz w Jej służbę, wszystko czynili dla Niej, jak przystoi na pachofka, sługę lub niewolnika. Nie znaczy to, jakoby Maryja była ostatecznym celem naszej służby, bo jest nim Jezus Chrystus. Maryja zaś jest naszym celem bliższym; jest owym tajemniczym polem, na którym działa Jezus Chrystus; jest łatwym środkiem dojścia do Niego. I tak jak dobremu słudze i niewolnikowi nie przystoi bezczynność, tak i nam nie wolno próżnować, lecz z niewzruszoną ufnością w Jej pomoc i orędownictwo trzeba podejmować i czynić rzeczy wielkie dla tej dostojnej Pani i Królowej. Należy bronić Jej przywilejów, jeśli ich kto nie chce uznać; trzeba bronić Jej chwały, jeśli ktoś zaczepi; trzeba starać się, by przyciągnąć jak najwięcej dusz, o ile to jest w mocy naszej, świat cały do Jej służby i do tego doskonałego i rzetelnego nabożeństwa. Trzeba z całą stanowczością występować przeciwko tym, którzy nadużywają nabożeństwa do Niej grzechami obrażając Jej Syna, a równocześnie starać się, by to doskonałe do Niej nabożeństwo silnie uzasadnić. A jako nagrody za te drobne usługi nie trzeba niczego więcej od Niej żądać, jak zaszczytu przynależenia do tak ukochanej Pani i szczęścia połączenia przez Nią nierozzerwalnym węzłem z Jezusem, Jej Synem, w czasie i w wieczności.

Chwała Jezusowi w Maryi! Chwała Maryi w Jezusie! Chwała Bogu samemu!

* * *

DODATEK

Modlitwa Płomienna

*św. Ludwika Grigniona dla uproszenia
misjonarzy do Zgromadzenia Najświętszej Maryi Panny*

Wstęp

1. Wspomnij, Panie, na Twoje Zgromadzenie, które posiadałeś już przed wiekami, gdy myślałeś o nim na początku czasów, i które dzierżyłeś w swych wszechmocnych dłoniach, gdy powoływałeś świat z nicości. Nosileś je w swym Sercu, gdy Syn Twój Umiłowany, umierając na krzyżu, poświęcił do Zgromadzenia swoją Krwią i powierzył je trosce swej Najświętszej Matki: Wspomnij na *Zgromadzenie Twoje, które posiadałeś już od początku* (Ps 73(74),2 Wlg).
2. Dokonaj, Panie, zamiarów swego miłosierdzia! Powołaj ludzi prawych, których ukazałeś w

proroczym widzeniu niektórym spośród Twoich największych sług: św. Franciszkowi Paulusowi, św. Wincentemu Ferreriuszowi, św. Katarzynie Sieneńskiej i tylu innym wielkim duszom dawnych, a także współczesnych nam czasów

Prośba do Boga Ojca

3. Wszechmogący Boże, wspomnij na to Zgromadzenie i przyłóż Wszechmoc swojego Ramienia, by je powołać do życia i prowadzić ku doskonałości.

O Wielki Boże, który potrafisz martwe kamienie zamienić w potomstwo Abrahama, powiedz tylko jedno Boskie słowo, a znajdą się dobrzy pracownicy do Twojego żniwa, dobrzy misjonarze do Twojego Kościoła.

4. O Dobry Boże, wspomnij na swe dawne zamiłowania, a przez te zamiłowania wspomnij na to Zgromadzenie. Wspomnij na obietnice, wielokrotnie dawane nam przez Twoich Proroków i przez samego Syna Twego, że wysłuchasz wszystkich naszych słusznych prośb. Wspomnij na modlitwy, które przez tyle wieków zanoszą do Ciebie w tej intencji Twój słudzy i służebnice. Niech ich pragnienia, ich szlochania, przelane łzy i krew wystąpią przed Oblicze Twoje, by swą potęgą poruszyć Twoje miłosierdzie. Przede wszystkim pomnij na Twojego Umiłowanego Syna: *Wejrzyj na oblicze Twego Pomazańca* (Ps 84,10); wejrzyj na Jego konanie, na Jego śmiertelny lęk i skargę wypowiedzianą w Ogrodzie Oliwnym: *Jaki będzie pożytek z krwi mojej?* (Ps 30,10). Jego okrutna śmierć i przelana Krew wielkim głosem wołają do Ciebie o miłosierdzie, aby przy pomocy tego Zgromadzenia Królestwo Boże zostało wzniesione na gruzach królestwa Jego wrogów.

5. Wspomnij, Panie, na tę Wspólnotę w wymiarze Twojej sprawiedliwości. Nastal czas *Twojego* działania, albowiem *naruszona* została Twoja nauka, o *Panie* (Ps 119,126). Już czas dokonać tego, co przyobiecałeś! Podeptane jest Twoje święte Prawo i odrzucona Ewangelia. Potoki nieprawości zalewają całą ziemię i porywają ze sobą nawet Twoje sługi. Cała ziemia jest spustoszona (Jer 12,11), niegodziwość wysoko wyniesiona, przybytki Twoje są zbezczeszczone, a ohyda spustoszenia wkradła się nawet do miejsc świętych (zob. Mt 24,15).

6. Boże sprawiedliwy! Czyż pozostawisz swoje Dziedzictwo na pastwę zatracenia? Czyż wszystko podzieli w końcu los Sodomy i Gomory? Czy ciągle jeszcze będziesz milczał? Czyż Twoja wola nie powinna być spełniana na ziemi, tak jak w niebie? Czyż Twoje Królestwo nie powinno już nadejść? Czyż nie ukazałeś niektórym spośród swych przyjaciół przyszłego odrodzenia Twojego Kościoła? Przecież Żydzi mają się nawrócić ku Prawdzie. Czyż nie na to czeka Twój Kościół? Wszyscy święci mieszkańcy niebios wołają do Ciebie o sprawiedliwość: *Pomścij, o Panie, krew Twoich świętych* (Ps 79,10). Wszyscy sprawiedliwi na ziemi przywołują: *Amen. Przyjdź, Panie Jezu!* (Ap 22,20). Wszelkie, nawet najbardziej nieczułe stworzenie jęczy pod brzemieniem nieprzeliczonych grzechów Babilonu i błaga Cię, byś przyszedł i odnowił wszystko (por. Rz 8,22).

Prośba do Pana Jezusa

7. Panie Jezu, wspomnij na Zgromadzenie Twoje. Wspomnij i daj swojej Matce nowe Stowarzyszenie, które przez Nią wszystko odrodzi i przez Maryję zakończy wieki łaski, które Ty sam przez Nią zapoczątkowałeś.

Daj Matce Twojej potomstwo, bo bez niego żyć nie mogę (por. Rdz 30,1). Daj dzieci i sługi Matce swojej albo niech ja lepiej umrę od zaraz.

Daj Matce swojej! Dla Matki Twojej błagam Cię, o Panie.

Wspomnij na Jej wnętrze, które Cię nosiły, na piersi, które Cię karmiły, i nie odrzucaj mojej prośby! Wspomnij, że jesteś Jej Synem! wysłuchaj mnie! Wspomnij na to, czym Ona jest dla Ciebie, a Ty dla Niej, i uczyn zadość moim pragnieniom.

8. Czymże bowiem jest to, o co Cię proszę? O nic Cię nie proszę dla korzyści swojej, lecz o wszystko dla Twej chwały! Czymże jest to, o co Cię proszę? Tym, co możesz, a nawet, śmiem twierdzić, że powinieneś mi dać jako Bóg prawdziwy, posiadający wszelką władzę w niebie i na ziemi, i jako najlepszy z synów, nieskończenie miłujący swoją Matkę.

O cóż Cię proszę? O duchowe potomstwo: o kapłanów wolnych Twą wolnością, ogołconych ze wszystkiego, bez ojca i matki, bez braci i sióstr, bez krewnych według ciała, bez przyjaciół według świata, bez dóbr doczesnych, bez więzów i trosk, a nawet bez własnej woli.

9. O duchowe potomstwo: o niewolników Twojej miłości i Twojej woli, o ludzi według Serca Twego, którzy by, umarli dla własnej woli, co ich głuzy i hamuje, spełniali wyłącznie Twoją wolę i druzgotali wszystkich Twoich nieprzyjaciół, jako nowi Dawidowie z laską Krzyża i procą Różańca świętego w rękach: z buławą Krzyża i Różdżką Najświętszej Dziewicy (św. Piotr Damiani).

10. O duchowe potomstwo: o wyniesione ponad ziemię obłoki, brzemienne w niebieską rosę, które bez przeszkód będą pędzić na wszystkie strony świata przynaglone tchnieniem Ducha Świętego.

O takich ludzi proszę wraz z Twoimi prorokami, którzy przywoływali ich nadejście pytając: Kto to są ci, co lecą jak *chmury* (Iz 60,8). *Idą tam, dokąd ich Duch prowadzi* (Ez 1,12).

11. O duchowe potomstwo: o ludzi, których byś miał pod ręką, zawsze gotowych na Twoje rozkazy i na głos swoich przełożonych - za przykładem Samuela mówiącego: Oto jestem (1 Sm 3,16) - zawsze gotowych iść tam, gdzie tylko każesz im pójść, gotowych wszystko wycierpieć z Tobą i dla Ciebie, tak jak Apostołowie mówiący: *Chodźmy także i my, aby razem z nim umrzeć* (J 11,16).

12. O duchowe potomstwo: o prawdziwe dzieci Maryi, Twojej świętej Matki, z Jej miłości poczęte i zrodzone, w Jej łonie noszone, u Jej piersi umieszczone i karmione Jej mlekiem, Jej matczynym staraniem wychowane, Jej ramieniem podtrzymywane i łaskami Jej ubogacone.

13. O duchowe potomstwo: o prawdziwe sługi Najświętszej Panny, którzy by, na podobieństwo św. Dominika, szli wszędzie, niosąc w ustach gorejącą pochodnię Ewangelii, a w ręce Różaniec święty, którzy by płonęli jak pochodnie i jak płomienie słoneczne rozpraszały ciemności świata. O głosicieli doskonałego nabożeństwa do Twojej Najświętszej Matki: nabożeństwa wewnętrznego bez obłud, zewnętrznego bez krytykanctwa, roztropnego i bez ignorancji, czulego i bez obojętności, stałego i bez lekkomyślności, świętego i bez zarozumiałości. Ci, gdziekolwiek pójdą, będą ścierali głowę starodawnego węża, by spełniło się w całej rozciągłości przekleństwo, które nad nim zaciążyło.

Wprowadzam *nieprzyjaźń* między ciebie a Niewiastę, *między potomstwo twoje a potomstwo Jej* (Rdz 3,15).

14. Zaprawdę, wielki Boże, stanie się tak, jak powiedziałeś. Szatan będzie czyhał na piętę tej tajemniczej Niewiasty, czyli na tę małą gromadkę Jej dzieci, które pojawią się przy końcu świata, i będzie wielka nieprzyjaźń między tym błogosławionym potomstwem Maryi a przeklętym plemieniem szatana. Będzie to jednak nieprzyjaźń całkiem Boska, jedyna, której Ty jesteś sprawcą: *Wprowadzam nieprzyjaźń...*

Wszystkie te walki i prześladowania, które plemię Beliala skieruje przeciw dzieciom z potomstwa Twojej świętej Matki, przyczynią się jeszcze bardziej do wykazania potęgi Twojej Matki, skoro od początku świata zleciłeś Jej zadanie zmiażdżenia tego księcia pychy przez pokorę Jej Serca i przez pokorę Jej „pięty”: *Ona zetrze głowę twoją*.

15. Czyż nie lepiej byłoby mi umrzeć, Boże mój, niżbym miał Cię widzieć tak okrutnie i bezkarnie obrażanego, a sam z każdym dniem miałbym być coraz bardziej narażony na to, że i mnie mogą porwać wzbierające fale nieprawości? Wołałbym po tysiącokroć śmierć przeżywać! Ześlij pomoc z nieba albo zabierz stąd moją duszę.

Gdybym nie miał nadziei, że wcześniej czy później wysłuchasz mnie, biednego grzesznika, przez wzgląd na swą własną chwałę, błagałbym Cię wraz z prorokiem: *Zabierz moja duszę* (1 Krl 19,4 Wlg). Ta sama ufność, którą pokładałam w Twoim miłosierdziu, każe mi za innym prorokiem powtórzyć *Nie umrę, lecz będę żył i głosił dzieła Pańskie* (Ps 118,17), aż wreszcie za Symeonem będę mógł powiedzieć:

Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie (Łk 2,29-30).

Prośba do Ducha Świętego

16. Duchu Święty, usłysz nasze wołanie i razem z Twoją wierną Oblubienicą Maryją, powołaj i ukształtuj prawdziwe dzieci Boże. W Niej i przez Nią ukształtowałeś Głowę wybranych - Chrystusa. A więc z Nią i w Niej zechciej ukształtować członki do tej Głowy przynależne. Nie dajesz początku żadnej innej Osobie Boskiej, ale Ty jeden kształtujesz wszystkie osoby Boże poza Boskością. Wszyscy święci, którzy byli i będą aż do skończenia świata, są dziełem Twojej miłości złączonej z miłością Maryi.

Panowanie Boga Ojca trwało aż do potopu i zostało zakończone zalewem wód. Panowanie Chrystusa Pana zostało zakończone potopem krwi. Twoje panowanie, Duchu Ojca i Syna, trwa obecnie i zostanie zakończone zalewem ognia miłości i sprawiedliwości.

17. Kiedyż nastanie ten potop ognia czystej miłości, który rozpalisz po całym okręgu ziemi w sposób łagodny, a tak porywający, że wszystkie narody: poganie, innowiercy i żydzi zostaną zapaleni i nawrócą się? Nikt się nie *schroni przed jego żarem* (Ps 19,7).

18. Niech zapłonie ten Boski ogień, który Chrystus Pan przyniósł na ziemię, zanim rozgorzeje ogień Twojego gniewu zamieniający ziemię w popiół. *Ześlij Ducha Twego, a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi* (Ps 104,30). *Ześlij na ziemię Twojego Ognistego Ducha, by powołać kapłanów płomiennych, których działalność odnowi oblicze ziemi i odrodzi Twój Kościół*.

19. Wspomnij na Zgromadzenie Twoje... To właśnie jest Zgromadzenie, dobór znakomity, grono wybranych, których zechciałeś powołać w świecie i ze świata: *Ja was wybrałam ze świata* (J

15,19). To jest grono cichych baranków, które zechciałeś wybrać spośród tylu wilków, gromadka czystych gołębic i królewskich orłów spośród tylu kruków, rój pszczoł miododajnych spomiędzy tylu trutni, stado rączych jeleni spomiędzy tylu żółwi, zastęp odważnych lwów spomiędzy zastraszonych szaraków.

O Panie! Zgromadź nas spośród narodów (Ps 106,47). Zbierz nas i zjednocz, aby pełna chwała została oddana Twemu Świętemu i potężnemu Imieniu.

Misjonarze Najświętszej Maryi Panny

20. Panie Boże! Ty przepowiedziałeś tę wybraną Wspólnotę ustami Twojego Proroka, który przewidując ją mówi o niej tajemniczo słowami pochodzącymi z nieba (zob. Ps 68, 10-17).

21. Jakież to deszcz rzęsiasty przygotowałeś, o Panie, dla pokrzepienia osłabionego dziedzictwa Twojego, jak nie tych świętych misjonarzy, dzieci Maryi, Oblubienicy Twojej, które musisz odłączyć od reszty i zgromadzić w jedno dla dobra Twojego Kościoła, tak bardzo osłabionego i zbrukanego zbrodniami jego dzieci.

22. Jakież to zwierzęta i ubodzy ludzie zamieszkują w Twoim dziedzictwie, gdzie są żywieni Boską słodyczą, przez Ciebie przygotowaną, jeśli nie ci ubodzy misjonarze całkowicie zdani na Opatrzność i przepełnieni obfitością Twoich Boskich rozkoszy. Oni są tymi tajemniczymi zwierzętami Ezechiela, które przez swą bezinteresowną i dobroczynną miłość bliźniego posiadają pełnię człowieczeństwa. Będą się odznaczać odwagą lwów przez roztropność, płomienną gorliwość i święty gniew w stosunku do szatanów i dzieci Babilonu. Otrzymają siłę wołu dzięki swym apostołskim pracom i umartwieniom ciała, a kontemplacja wszechrzeczy w Bogu użytych im orle chęć (zob. Ez 1,10). Tacy to będą ci misjonarze, których zechcesz posłać do swego Kościoła. Dla bliźniego będą mieli oko ludzkie, przeciw Twoim wrogom oko lwa, oko wołu dla samych siebie, a orle oko dla oglądania Ciebie, Panie.

23. Ci naśladowcy Apostołów będą się odznaczać licznymi i wielkimi cnotami, a będą je głosić z tak wielką mocą i czystością tak wyniosłe i wspaniałe, że w miejscach, gdzie będą przemawiać, porusza wszystkie umysły i wszystkie serca. Im to dasz, Panie, Twoje słowo, Twoje usta, a nawet Twoją mądrość, której nie będzie się mógł oprzeć żaden z Twoich nieprzyjaciół.

Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której żaden z waszych prześladowców nie będzie się mógł oprzeć ani się sprzeciwić (Łk 21,15).

24. Ojciec Przedwieczny, który jak znalazłeś swoje upodobanie w Osobie Króla wszystkich cnót - Jezusa Chrystusa, tak znajdziesz upodobanie w tych umiłowanych, którym we wszystkich ich misjach przyświecać będzie jeden tylko cel: aby Tobie, o Panie, złożyć w darze pełną chwałę swych zdobytych łupów.

Ich całkowite zdanie się na Twoją Opatrzność i nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny uskrzydli ich srebrnymi piórami gołębic, czyli czystością nauki i obyczajów; uczyni ich grzbiet pożądanym, czyli ozdobi ich doskonałą miłością bliźniego, zdolną znosić jego wady, i napelni ich wielkim umiłowaniem Chrystusa Pana, dającym moc niesienia swego krzyża.

Uciekają królowie zastępów, uciekają; a mieszkanka domu dzieli łupy. Gdy odpoczywali między zagrodami trzody, skrzydła gołębic srebrem się lśniły, a jej pióra odcieniem złota (Ps 68,13-14).

25. Ty jeden, jako Król niebios i „Król królów”, wyłączysz tych misjonarzy spośród przeciętnego tłumu i uczynisz z nich królów, by się stali bielsi niż śnieg góry Salmon, góry Bożej, góry obfitej w urodzaje, góry mocnej i zakrzepłej w swej stałości; góry, na której Bóg mieszka i mieszkać będzie na zawsze (zob. Ps 68,17).

26. Któż to jest, o Panie, Boże Prawdy, ta tajemnicza Góra, o której nam powiedziałaś tyle wspaniałych rzeczy? Czyż nie jest to Maryja, Twoja ukochana Oblubienica, której fundamenty założyłeś na szczytach gór najwyższych? *Budowla Jego* jest na świętych górach (Ps 87,1). *Będzie ustanowiona góra na wierzchołku gór (Mi 4,1).*

27. Szczęśliwi, po tysiącokrotnie szczęśliwi kapłani, których wybrałeś i przeznaczyłeś, by z Tobą mieszkali na tej Boskiej Górze obfitującej we wszelkie dobra. Przeznaczyłeś ich, aby tam stali się królami wieczności dzięki swej pogardzie dla ziemi, a wzniesieniu się ku Bogu. Odziałeś ich, aby stali się na Niej bielsi ponad śnieg przez łączność z Maryją, Oblubienicą Twoją Najpiękniejszą, Najczystsza i Niepokalana. Zechciałeś, aby na Niej zostali ubogaceni niebieską rosą, tłustością ziemi i wszelkimi doczesnymi oraz wiecznymi błogosławieństwami, którymi napelniona jest Najświętsza Maryja Panna.

28. Z wyzyny tej Góry, na podobieństwo Mojżesza, będą w żarliwych modlitwach rzucać pociski na swoich nieprzyjaciół, aby ich pokonać lub nawrócić.

Na tej Górze z ust samego Jezusa Chrystusa, ciągle tam mieszkającego, nauczą się należytego rozumienia ośmiu błogosławieństw.

Na tej Górze Boga jak na Taborze zostaną z Nim przemienieni, jak na Kalwarii razem z Nim

umrą i jak z Góry Oliwnej razem z Nim do nieba wstąpią.

Apel końcowy

29. Wspomnij na Zgromadzenie Twoje, Panie! Ty jeden łaską swoją zdołasz utworzyć tę Wspólnotę. Jeśli człowiek pierwszy rękę do tego przyłoży, to nic nie zostanie zdziałane. Jeśli domiesza swego do Twojego, to wszystko zepsuje, wszystko zburzy. To Zgromadzenie jest Twoim dziełem, wielki Boże! Dokonajże więc tego całkowicie Boskiego dzieła: zwołaj, zbierz i zjednocz Twoich wybranych ze wszystkich krańców swojego dziedzictwa, by utworzyć z nich wojsko przeciw Twoim nieprzyjaciołom.

30. Panie, Boże Zastępów, spójrz na wodzów skupiających zwarte pułki, władców werbujących liczne wojska, żeglarzy uruchamiających potężne floty i wszelkiego rodzaju handlarzy zbierających się tłumnie na targach i jarmarkach. Iluż to łotrów, bezbożników, rozpustników i pijaków z taką łatwością i szybkością łączy się w gromady przeciw Tobie. Wystarczy zagwizdnąć, uderzyć w bęben, błysnąć ostrzem stępionej szabli, obiecać gałązkę zwiędłego wawrzynu, ofiarować kawałek złota lub srebra, słowem: dym zaszczytów i marną, zwierzęcą przyjemność, by w mgnieniu oka zebrali się ci wszyscy.

Zwołują się żołnierze, łączą się w pułki, gromadzą się kupcy, napełniają się domy i targowiska; tłumy wykołajeńców pokrywają ziemię i morza. Ci, chociaż rozdzieleni są przestrzenią, różnicą usposobień lub własnym interesem każdego z nich, to jednak łączą się ze sobą na śmierć i życie, by móc prowadzić wojnę z Tobą pod sztandarami i wodzą szatana.

31. A Ty, wielki Boże? Czyż do Twojej sprawy nikt nie przyłoży ręki, chociaż tyle chwały, radości i korzyści płynie ze służenia Tobie? Czyż pod Twoimi sztandarami nie staną Twoi żołnierze? Czyż nie znajdzie się żaden święty Michał, który by zwołał swych braci w gorliwości o Twoją chwałę? - *Któż jak Bóg?!* Ach, pozwól, Panie, abym mógł wszędzie wołać: Pali się! Na ratunek! Pożar wybuchł w domu Bożym! Pożar w duszach ludzkich! Pożar ogarnął nawet przybytki Pańskie! Na ratunek!

Na ratunek naszego uśmiercanego brata! Na ratunek naszych zabijanych dzieci! Na ratunek naszego dobrego ojca ginącego pod ciosami sztyletu.

32. *Kto* jest za Bogiem, niech *dołączy* się *do mnie!* (Wj 32,26). Niech przybędą wszyscy dobrzy kapłani rozproszeni po całym chrześcijańskim świecie! Niech przyjdą ci kapłani, którzy znajdują się obecnie w wirze walki! Niech przyjdą kapłani, którzy z bezpośredniej walki wycofali się do pustyń i samotni, i przyłączą się do nas; w jedności siła! Pod sztandarem Krzyża utworzymy jedno zwarte wojsko, gotowe w szyku bojowym ruszyć na nieprzyjaciół Boga, którzy pierwsi wypowiedzieli Mu wojnę: Stargajmy *Jego więzy i odrzućmy Jego pęta* (Ps 2,3).

33. *Ten*, który mieszka w *niebie*, śmieje się z *nich* (Ps 2,4). *Bóg* wstaje, a rozpraszają się Jego *wrogowie i pierchają przed Jego obliczem ci, którzy Go nienawidzą* (Ps 68,2). Powstań *o Panie!* Dlaczego śpisz? *Przebudź się!* (Ps 44,24).

Powstań, o Panie! Dlaczego zdajesz się spać? Powstań w całej Twojej wszechmocy, sprawiedliwości i miłosierdziu. Powstań, aby utworzyć sobie wybraną Wspólnotę, zastęp przyboczny, który będzie strzegł Twojego domu, bronił Twojej chwały i ratował dusze. Aby nastąpiła jedna Owczarnia i jeden Pasterz, a wszyscy ludzie oddawali Ci cześć w Twojej świątyni: *W świątyni Jego wszyscy mówią: Chwała!* (Ps 29,9).

Amen. Bóg jedyny!

Sposób zastosowania doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny przy Komunii św.

1. Przed Komunią świętą

1) Upokórz się głęboko przed Bogiem.

2) Wyrzeknij się zupełnie swej skazonej natury i własnego sposobu myślenia, jakkolwiek on się miłości własnej podoba.

3) Odmów akt ofiarowania się, mówiąc: „Totus tuus ego sum, et omnia mea tua sunt” - „Jestem cały Twój i wszystko moje Twoim jest”. Jestem cały Twoją własnością, Pani ukochana, ze wszystkim, co posiadam.

4) Błagaj tę Dobrą Matkę, by użyczyła ci swego Serca, byś Jej Syna z tym samym co Ona przyjął usposobieniem.

Powiedz Jej, że chwała Jej Syna wymaga, by Go nie przyjmować do serca tak skalanego i niestałego jak twoje, bo byłoby to ujmą dla Jego chwały. Lecz jeśli Ona zechce zamieszkać w twym sercu, by przyjął swego Syna, może to uczynić mocą panowania, jakie posiada nad sercami. Od Niej

Syn dozna godnego przyjęcia, przyjęcia bez skazy i bez obawy przed obrazą lub zniewagą.

Powiedz Jej z zaufaniem, że wszystko, co Jej dałeś z własnego mienia, to zbyt mało, by ją prawdziwie uczcić, lecz przez Komunię świętą pragniesz złożyć Jej ten sam dar, jaki Ojciec Przedwieczny Jej złożył. Przez to więcej Ją uczcisz, niż gdybyś wszystkie dobra całego świata złożył Jej w ofierze.

Powiedz Jej wreszcie, że Jezus, który Ją miłuje miłością wyłączną, dalej pragnie znajdować w Niej swą rozkosz i pokój, choćby nawet w twej duszy, brudniejszej i uboższej niż stajenka w Betlejem, do której Jezus chętnie przyszedł, gdyż Ona tam była.

Proś o Jej Serce czułymi słowami: „Accipio te in mea omnia. Praebe mihi cor tuum, o Maria!” - „Biorę Cię jako całe me dobro. Daj mi Twe Serce Maryjo!”

2. Podczas Komunii świętej

Gdy będziesz gotowy do przyjęcia Pana Jezusa, powtórz trzy razy: „Domine non sum dignus” - „Panie, nie jestem godzien”. Za pierwszym razem mów do Ojca Przedwiecznego, że dla złych myśli i niewierności wobec tak Dobrego Ojca nie jesteś godzien przyjąć Syna Jedyne; niech raczy jednak spojrzeć na Maryję, swoją służebnicę, która mówi: „Ecce ancilla Domini” - „Oto ja służebnica Pańska”. Ona to czyni wszystko za ciebie i napełnia cię wielkim zaufaniem i szczególną nadzieją wobec Jego Majestatu: Bo Ty Panie, szczególnie w *nadziei utwierdziłeś mnie* (Ps 4,10 Włg).

Powiedz Synowi Bożemu:

„Domine non sum dignus”, że nie jesteś godzien Go przyjąć dla twych słów próżnych i dla twych niewierności w Jego służbie. Błagaj Go, by się nad tobą zlitował, gdyż pragniesz Go wprowadzić do domu Jego własnej Matki i twojej Matki. Powiedz, że nie przestasz Go prosić, póki nie wejdzie do przybytku twego serca. *Chwyciłem Go i nie puszcze, aż Go wprowadzę do domu* mej Matki, do komnaty *mej rodzicielki* (Pnp 3,4). Poproś Go, by powstał i przyszedł do miejsca swego spoczynku i do arki swej świętości. Wyrusz, o Panie, na *miejsce* Twego *odpoczynienia*, *Ty i Twoja arka pełna chwały!* (Ps 132,8). Powiedz Mu, że nie pokładasz ufności we własnych zasługach, we własnej mocy i we własnym przygotowaniu, jak Ezaw, ale jedynie w Twej ukochanej Matce Maryi, jak niegdyś mały Jakub w Rebecce; powiedz Mu, że jakkolwiek jesteś grzesznikiem i Ezawem, ośmielasz się przystąpić do Jego świętości, wsparty na zasługach Jego świętej Matki i przyozdobiony Jej cnotami.

Powiedz Duchowi Świętemu:

„Domine non sum dignus”, że nie jesteś godzien przyjąć Arcydzieła Jego Miłości dla oziębłości i nieprawości twoich czynów, i dla twej zatwardziałości względem Jego natchnień; jednak całą twoją nadzieją jest Maryja, Jego wierna Oblubienica. Mów ze św. Bernardem: *Maryja jest moją największą otuchą*, całą moją nadzieją. Możesz Go nawet prosić, by raz jeszcze zstąpił na Maryję, nierozłączną swą Oblubienicę, bo Jej łono jest tak czyste, Jej Serce tak rozpalone miłością jak niegdyś, i jeśli On nie zstąpi do twej duszy, to ani Jezus, ani Maryja nie będą w niej ukształtowani i godnego nie znajdą przybytku.

3. Po Komunii świętej

Po Komunii świętej w głębokim skupieniu wprowadź Jezusa Chrystusa do Serca Maryi. Oddaj Go Jego Matce, która Go przyjmie z miłością, w głębokiej pokorze Go uczci, doskonale Go ukocha, czule uściśnie i odda Mu w duchu i w prawdzie wiele usług, które naszemu ciemnemu umysłowi są całkiem nie znane.

Możesz także w głębokiej pokorze serca trwać w obecności Jezusa, przebywającego w Maryi, lub jak niewolnik stanąć przed bramą królewskiego pałacu, w którym Król rozmawia z Królową, a w przekonaniu, że oni rozmawiając z sobą, ciebie nie potrzebują, wznies się w duchu do nieba i obejmij całą ziemię, prosząc wszelkie stworzenia, by za ciebie składały hołd dziękczynienia, uwielbienia i miłości Jezusowi i Maryi: *Pójdźcie, upadnijmy i pokłońmy się* (Ps 94(95),6 Włg).

Możesz też sam prosić Jezusa w łączności z Maryją o to, by Jego Królestwo zstąpiło na ziemię przez Jego Najświętszą Matkę, lub o mądrość Bożą, o miłość, o przebaczenie grzechów lub o inną łaskę, zawsze jednak przez Maryję i w Maryi, mówiąc w pokorze: *Panie, nie patrz na grzechy moje, lecz niech Twe oczy ujrzą we mnie tylko cnoty i zasługi Maryi*. A pomnąc na swe grzechy, dodaj: *Nieprzyjazny człowiek to sprawił* (Mt 13,28). Ja to uczyniłem, który sobie największym jestem nieprzyjacielem; albo: *On ma wzrastać, ja zaś maleć* (J 3,30). Jezu mój, wzrastaj w mej duszy, a ja niech maleję. Maryjo, potrzeba byś we mnie wzrastała, sam zaś muszę stać się mniejszy niż jestem. Jezu, Maryjo, wzrastajcie we mnie i w bliźnich moich.

Jest jeszcze mnóstwo innych myśli, które ci Duch Święty podda, jeśli będziesz bardzo skupiony, umartwiony i wierny temu wielkiemu i wzniosłemu nabożeństwu, którego cię nauczył. Pamiętaj jednak, że im więcej pozwolisz działać Maryi w Komunii świętej, tym bardziej Jezus będzie

uwielbiony. Tym więcej zaś pozwolisz działać Maryi dla Jezusa i Jezusowi w Maryi, im głębiej się upokorzysz i im uważniej przysłuchiwać się będziesz w pokoju i milczeniu, nie pragnąc niczego widzieć, smakować lub odczuwać. Sprawiedliwy bowiem żyje zawsze i wszędzie z wiary, zwłaszcza gdy przyjmuje Komunię świętą, będącą dziełem wiary: *A mój sprawiedliwy z wiary żyć będzie* (Hbr 10,38).

Akt ofiarowania się Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi

O odwieczna, Wcielona Mądrości! O najmiłszy i czi najgodniejszy Jezu, prawdziwy Boże i prawdziwy człowiecze, Synu Jednorodzony Ojca Przedwiecznego i Maryi, zawsze Dziewicy! Oddaję Ci najgłębszą cześć w łonie i chwale Twego Ojca w wieczności oraz w dziewiczym łonie Maryi, Twej najgodniejszej Matki, w czasie Twego Wcielenia.

Dzięki Ci składam, żeś wyniszczył samego siebie przyjmując postać sługi, by mnie wybawić z okrutnej niewoli szatana. Chwałę Cię i uwielbiam, żeś we wszystkim poddać się raczył Maryi, Twej świętej Matce, aby przez Nią uczynić mnie wiernym swym niewolnikiem. Lecz niestety! W niewdzięczności i niewierności swej nie dochowałem obietnic, które uroczyście złożyłem Tobie na Chrzcie św. Nie wypełniłem zobowiązań swoich. Nie jestem godzien zwać się dzieckiem lub niewolnikiem Twoim, a ponieważ nie ma we mnie nic, co by nie zasługiwało na Twój gniew, nie śmiem już sam zbliżyć się do Twego Najświętszego i Najdostojniejszego Majestatu. Przeto uciekam się do wstawiennictwa i miłosierdzia Twej Najświętszej Matki, którą mi dałeś jako Pośredniczkę u Siebie. Za Jej możliwym pośrednictwem spodziewam się wyjednać u Ciebie skrucę i przebaczenie grzechów oraz prawdziwą mądrość i wytrwanie w niej.

Pozdrawiam Cię więc, Dziewico Niepokalana, żywy Przybytku Bóstwa, w którym odwieczna, ukryta Mądrość chce odbierać cześć i uwielbienie aniołów i ludzi. Pozdrawiam Cię, Królowo nieba i ziemi, której panowaniu prócz Boga wszystko jest poddane. Pozdrawiam Cię, Ucieczko grzeszników, której miłosierdzie nie zawiodło nikogo. Wysłuchaj prośbę mą, pełną gorącego pragnienia Bożej mądrości, i przyjmij śluby i ofiary, jakie Ci w pokorze składam.

Ja, .. grzesznik niewierny, odnawiam i zatwierdzam dzisiaj przed Obliczem Twoim śluby Chrztu św. Wyrzekam się na zawsze szatana, jego pychy i jego dzieł, a oddaję się całkowicie Jezusowi Chrystusowi, Mądrości Wcielonej, by pójść za Nim, niosąc krzyż swój po wszystkie dni życia. Bym zaś wierniejszy Mu był niż dotąd, obieram Cię dziś, Maryjo, w obliczu całego Dworu Niebieskiego za swoją Matkę i Panią. Oddaję Ci i poświęcam, jako niewolnik Twój, ciało i duszę swoją, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartość dobrych moich uczynków, zarówno przeszłych, jak obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite i zupełne prawo rozporządzania mną i bez wyjątku wszystkim, co do mnie należy, według Twego upodobania, ku większej chwale Boga w czasie i wieczności. Przyjmij, Panno łaskawa, tę drobną ofiarę z mej niewoli dla uczczenia i naśladowania owej uległości, jaką Mądrość odwieczna Twemu macierzyństwu okazać raczyła; dla uczczenia władzy, jaką oboje posiadacie nade mną, nikłym robakiem i grzesznikiem nędznym; jako podziękowanie za przywileje, którymi Cię Trójca Przenajświętsza łaskawie obdarzyła. Zapewniam, że odtąd, jako prawdziwy Twój niewolnik, chcę szukać Twej chwały i Tobie we wszystkim być posłuszny. Matko Przedziwna, przedstaw mnie Twemu drogiemu Synowi jako wiecznego niewolnika, aby jak przez Ciebie mnie odkupił, tak też przez Ciebie przyjąć mnie raczył. Matko Miłosierdzia, udziel mi łaski prawdziwej mądrości Bożej i przyjmij mnie do grona tych, których kochasz, których pouczasz, prowadzisz, żywisz i bronisz jak dzieci swe i sługi. Dziewico wierna, spraw, abym zawsze i we wszystkim był tak doskonałym uczniem, naśladowcą i niewolnikiem Mądrości Wcielonej, Jezusa Chrystusa, Syna Twego, abym za Twym pośrednictwem i za Twoim przykładem doszedł do pełni Jego wieku na ziemi i Jego chwały w niebie. Amen.

* * *